

zawód: architekt nr 93

Rozmowa numeru:
Łukasz Drozda, Zuzanna Bogucka,
Ludwika Ignatowicz

czerwiec 2024

ogólnopolski magazyn Izby Architektów RP
egzemplarz bezpłatny dla członków IARP
ISSN 1898-486X / 14 800 egz.

Przeciwpowozarowe i bezklasowe przegrody biurowe: **A**Neo Systems

R_w do 56dB

Systemy przegród biurowych spółki Alufire charakteryzują się nadzwyczaj ciekim profilem o wysokości 35 mm i perfekcyjnymi właściwościami izolacji dźwiękowej. Produkty Neo Systems doskonale wpisują się w nowoczesną koncepcję projektowania pomieszczeń biurowych – zapewniają przestronność, dobre doświetlenie, a jednocześnie przyczyniają się do lepszej aranżacji wnętrza oraz stanowią innowacyjne rozwiązania, spełniając przy tym wszelkie wymogi przepisów budowlanych. Występują zarówno w wersjach z odpornością ogniową, jak i bez.

Systemy i izolacyjność akustyczna (R_w):

 Neo FR Line EI15 EI30 EI60	do 42 dB
 Neo FR+ Line EI30 EI60	do 53 dB
 Neo Office Line	do 41 dB
 Neo Office+ Line	do 56 dB



Obiekt Roku w Systemach ALUPROF

Od 6 maja 2024 r. trwa przyjmowanie zgłoszeń do międzynarodowego konkursu *Obiekt Roku w Systemach Aluprof*. To już piąta, jubileuszowa edycja tego prestiżowego wydarzenia, które jest adresowane do branż architektonicznej i budowlanej. Po raz kolejny profesjonalne jury, składające się z wybitnych polskich architektów, wybierze najciekawsze obiekty stworzone przy wykorzystaniu rozwiązań firmy Aluprof.

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 30 czerwca 2024 r., a uroczysta gala, podczas której poznamy zwycięzców, i kolejna konferencja z cyklu *Future Builders*, planowane są na 16 października. Podobnie jak w poprzednich edycjach, organizatorzy przewidzieli głosowanie dla internautów – autor projektu, który zdobędzie ich największe uznanie, otrzyma specjalne wyróżnienie.

JUBILEUSZOWA EDYCJA – CO TRZEBA WIEDZIEĆ

Konkurs *Obiekt Roku w Systemach Aluprof* to wydarzenie, które zdążyło już zyskać międzynarodowy rozgłos i zdobyć uznanie ze strony branży. Jego adresatami są polskie oraz światowe pracownie architektoniczne, a także samodzielni architekci. Ideą konkursu, który w tym roku będzie organizowany już po raz piąty, jest wyróżnienie najciekawszych obiektów – powstałych między 1 stycznia 2022 a 30 czerwca 2024 r. – bazujących na rozwiązaniach firmy Aluprof. W ramach jubileuszowej edycji projekty można zgłaszać do 30 czerwca 2024 r. za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie future-builders.com/konkurs lub pocztą tradycyjnej (zgłoszenie należy wysłać na adres siedziby Aluprof – decyduje data stempla pocztowego).

PRZEBIEG KONKURSU

Podobnie jak we wcześniejszych edycjach, konkurs będzie się składał z trzech etapów. Na pierwszym organizatorzy spośród nadesłanych projektów wyłonią 50, które awansują do etapu drugiego, a ich lista zostanie opublikowana na stronie future-builders.com/konkurs w ciągu 15 dni od zakończenia terminu nadsyłania zgłoszeń. Wtedy jury wybierze 10 najlepszych obiektów – finalistów konkursu. Na etapie trzecim jurorzy wskażą trzy zwycięskie projekty, za które zostaną przyznane nagrody pieniężne: za miejsce pierwsze – 50 tys. zł, za drugie – 30 tys. zł, a za trzecie – 15 tys. zł.

W poprzednich edycjach w gronie zwycięzców znalazły się takie prestiżowe inwestycje, jak budynek Wydziału Lingwistyki Stosowanej i Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego, Nobu Hotel Warsaw, kompleks Browary Warszawskie, szwedzki obiekt Sara Kulturhus ze Skellefteå, wrocławski Green2Day czy katowicki .KTW.

GŁOSOWANIE INTERNAUTÓW

Organizatorzy przewidzieli również konkurs dla internautów, którzy od 1 lipca do 16 sierpnia 2024 r. będą mogli głosować za pośrednictwem strony internetowej future-builders.com/ konkurs na wybrany przez siebie obiekt. Architekt, którego projekt uzyska największą liczbę głosów on-line, otrzyma *Wyróżnienie Internautów*.

WRĘCZENIE NAGRÓD

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi po zakończeniu obrad jury i będzie miało miejsce podczas uroczystej gali, która odbędzie się 16 października 2024 r. w hotelu DoubleTree by Hilton w Warszawie. Wydarzenie poprzedzi międzynarodowa konferencja poświęcona najważniejszym zagadnieniom z zakresu architektury, a dyskusje będą prowadzić znani architekci z Polski i zagranicy.

Zwycięskie oraz wyróżnione projekty zostaną opublikowane m.in. w mediach branżowych.

Więcej informacji na stronie future-builders.com/konkurs.

ALUPROF
SYSTEMY ALUMINIOWE

V JUBILEUSZOWA EDYCJA
konkursu



OBIEKT ROKU
2024
W SYSTEMACH
ALUPROF

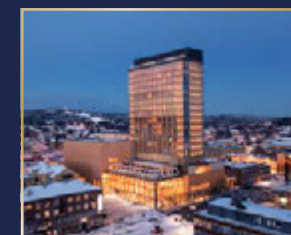
DO WYGRANIA:

GRAND PRIX — 50 000 ZŁ
i prestiżowy tytuł **“Obiektu Roku”**

II MIEJSCE — 30 000 ZŁ
III MIEJSCE — 15 000 ZŁ

Zgłoś obiekt do konkursu!

ZWYCIĘZCY EDYCJI 2022



future-builders.com/konkurs



PLATFORM

Modular System Platform and Platform Kupé
Design: David Karásek, Michael Tomalik



ISLAND OF CULTIVATION IN PUBLIC SPACE

mmcite.com



We make cities
smart and beautiful

Dobry wybór

Kolejne wybory (do parlamentu europejskiego), zmiany w najwyższych władzach resortowych, aktualizacje przepisów – ciągły ruch na wysokich szczeblach sprawia, że na niższych też musi się dużo dziać. O tym, co dzieje się u architektów polskich i europejskich, piszą koledzy z zespołów KRIA. Na temat oczekiwań architektów wobec wybranej niedawno władzy lokalnej rozmawiają w tym numerze Z:A przewodniczący trzech OIA. Z kolei o odpowiedzialności – ściśle związanej z władzą, i z architekturą – piszą znani projektanci, którzy analizują działania i wybory architektoniczne rozgrywające się w centralnych obszarach miast (choć nie tylko). A potrzebę tych działań i ich ocenę wystawioną przez społeczeństwo komentują zewnętrzni obserwatorzy. O niezbędnej do życia w miastach zieleni przypominają architektki krajobrazu, przekonując, że im bliżej roślinom do architektury, tym bliżej społeczeństwu do szanowania zielonego otoczenia. Owocnej lektury nowego numeru Z:A – najlepiej wśród zieleni!

BEATA STOBIECKA,
REDAKTOR NACZELNA Z:A

AKTUALNOŚCI

- 09 Izba na co dzień
- 12 Warto wiedzieć

FELIETON

- 22 Barcelona! — Marta A. Urbańska

IARP, PRAWO, LEGISLACJA

- 26 Co się dzieje u polskich architektów? — Janusz Gąsiorowski
- 30 A jednak więcej niż cena — Piotr Rudol
- 34 Urbanistycznie o planie ogólnym — Grzegorz Chojnacki
- 38 Architektura i władza — rozmowa z Anną Kościuk, Renatą Świącińską i Leszkiem Horodyskim

ROZMOWA NUMERU

- 42 Asymetria — rozmowa z Łukaszem Drozdą, Zuzanną Bogucką i Ludwiką Ignatowicz

ARCHITEKTURA

- 50 Długie nocne architektów rozmowy — Piotr Średniawa
- 54 Odpowiedzialność w centrum — Tomasz Konior, Jerzy Szczepanik-Dzikowski i Wojciech Krawczuk
- 62 Siedem sezonów „krakowskich negocjacji” — Kazimierz Butelski
- 66 Szkoła na nowo — Mateusz Golon i Julia Popińska

ZAGRANICA

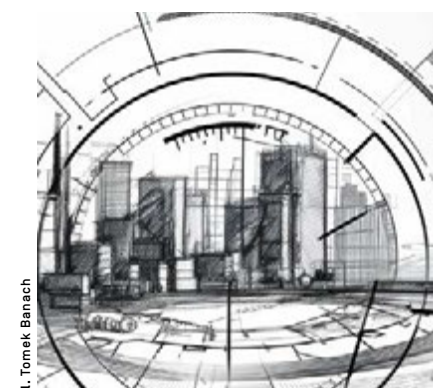
- 76 Sytuacja architektów w Europie — Krzysztof Frąckowiak
- 78 Czy *architekt*, *architecte* i *arquitecto* to synonimy? — Alicja Kubicka

REGENERACJA

- 82 Zieleni i architektura — Marcin Brataniec i Urszula Forczek-Brataniec
- 88 Rola architekta krajobrazu w procesie inwestycyjnym — Dorota Rudawa
- 94 Ogród deszczowy – czym jest i jak go założyć? — rozmowa z Joanną Rayss
- 98 Powrót do przyszłości — Snøhetta



il. Tomek Banach



il. Tomek Banach



fot. Marcin Czechowicz



fot. Lara Petter Petersen/Snøhetta

ARCHITECT
@WORK
POLAND

architect meets innovations AmberExpo Gdańsk 25 i 26 września 2024

EKSKLUZYWNE WYDARZENIE DLA ARCHITEKTÓW,
PROJEKTANTÓW WNĘTRZ ORAZ INNYCH SPECJALISTÓW

WYSTAWA

Ponad 400 starannie wyselekcjonowanych nowości
produktowych prezentowanych przez wysokiej klasy
producentów

NETWORKING

w wyjątkowej i kreatywnej atmosferze

INTERESUJĄCE SEMINARIA

BEZPŁATNY CATERING

ZAREJESTRUJ
SIĘ ONLINE,
UŻYWAJĄC KODU
ZAA010

Pod oficjalnym patronatem

STOWARZYSZENIE ARCHITEKTÓW POLSKICH

DESIGN & PLAN by  CREATIVE4

ARCHITECTATWORK.PL

BELGIUM

THE NETHERLANDS

LUXEMBOURG

FRANCE

UNITED KINGDOM

GERMANY

AUSTRIA

SWITZERLAND

ITALY

SPAIN

PORTUGAL

POLAND

Izba na co dzień

Krótki komentarz do bieżących działań IARP w rozmowie Beaty Stobieckiej z Piotrem Fokczyńskim, prezesem Krajowej Rady Izby Architektów RP VI kadencji.

Beata Stobiecka: W prasie codziennej, ogólnopolskiej i regionalnej pojawiło się ostatnio kilka wywiadów, w których rozmówcy krytycznie oceniają pracę architektów. Złe mówią o nas też sami architekci – przedstawiciele młodego pokolenia i adepci zawodu, studenci wydziału architektury. Jak ustosunkować się do wypowiedzi osób, które są rozczarowane wykonywaniem profesji architekta, a jak do tych, które bez znajomości realiów procesu inwestycyjnego obarczają projektantów za wszystko, co w budownictwie złe?

Architekt, który mówi, że musi rysować złe projekty, bo ma taki nakaz od szefa pod groźbą wstrzymania wypłaty wynagrodzenia, zaprzecza podstawowym zasadom zaufania publicznego. To bardzo kiepski przekaz dla społeczeństwa. Niestety, opinie o podejściu deweloperów do budowania są w wielu przypadkach prawdziwe. Ale z drugiej strony trudno mieć pretensję do przedsiębiorcy, że dąży do maksymalnego zysku. Musimy robić wszystko, by podnosić standardy, choć często dyktat wolnego rynku zwycięża. Nasze wzorcowe osiedle budowaliśmy razem z deweloperami. W pierwszej fazie projektu dużo pracowaliśmy nad innymi modelami struktur mieszkaniowych, podniesieniem standardów i większym ich zróżnicowaniem. Na pierwszym spotkaniu z deweloperami trzeba było te modele przerobić i opracować na nowo. Zderzenie z rynkiem było bolesne. Nikt nie chciał wybudować tak dobrze zaprojektowanych domów, bo nie był w stanie utrzymać rentowności przedsięwzięcia. Trudno się jednak za to obrażać. Dobrze wiemy, że przy tak wysokiej cenie wielkość mieszkania dla rynku często jest decydująca. Choć jeden z deweloperów, który od początku do końca budował zgodnie z zamysłem projektantki, powiedział na koniec, ile na tym stracił, a ściślej, ile mniej zarobił. Nie narzekał jednak, bo wziął udział w ciekawym doświadczeniu i dostał nagrodę w konkursie architektonicznym.

Co powiedzieć młodym architektom i studentom, którzy tracą entuzjazm do pracy?

Warto im chyba przypomnieć (o ile wcześniej o tym wiedzieli), że pozycja architekta, jego status materialny i społeczny zawsze będą pochodną stanu gospodarczego kraju oraz zamożności i poziomu życia społeczeństwa. Chyba każdy widzi, że siła nabywcza i kapitał inwestycyjny w Polsce jest słaby w zestawieniu z krajami zachodnimi. Dopóki ten kapitał nie będzie rósł w siłę, to my nie jesteśmy w stanie nakazami, zmianami w prawie czy publicznym wylewaniem żalów zmienić sytuację. Młodzi są dla Izby bardzo ważni, to przyszłość, ale trzeba też dostrzegać wcale nie lepszą sytuację starszego pokolenia. Co ma powiedzieć architekt, który ledwo dociągnął do emerytury, prowadząc jednoosobową działalność projektową przez 30 lat, i nikt już nie chce z nim pracować, a jego świadczenie emerytalne jest upokarzające? Albo taki, który musiał działalność zamknąć, bo nie miał zleceń, i w wieku 50 lat nigdzie już nie znajduje zatrudnienia, pomimo wielkiego doświadczenia projektowego? Mam bardzo dużo takich znajomych z mojego pokolenia. Czy oni mają naprawdę lepiej niż ich młodzi koledzy? Moglibyśmy kiedyś opowiedzieć o naszej drodze zawodowej. Dobrze, że o tym rozmawiamy, bo grupa wiekowa 35–55 lat to prawie 60% naszego środowiska zawodowego.

Ale patodeweloperka, z którą Izba od początku walczy, ma wpływ na niezadowolenie i demoralizację nie tylko młodych architektów. Kto ponosi winę za taki stan?

Kiedy zaczynamy dyskusję o patodeweloperce i naszym częściowym w niej udziale, to zwracamy uwagę, że największą patologią nie są dziwne układy mieszkań w postaci „resztówek” w narożnikach budynków. Są to przede wszystkim urbanistyka i nadmierna intensywność, słaby komfort życia poza obiektami, brak dostępności do podstawowych usług, brak relacji społecznych i infrastruktury. Jest to ten obszar projektowania, o którym się nie rozmawia, i pytanie, czy tylko architekci są temu winni, nabiera nowego znaczenia. To również rola planowania i odpowiedzialność tych urbanistów, którzy tworzą plany miejscowe, a przede wszystkim



foto: Piotr Głogola

władz samorządowych – prezydentów i burmistrzów. Oni odpowiadają za zorganizowanie w przestrzeni jak najlepszego poziomu życia dla mieszkańców swojego miasta. W jaki sposób powinni o to dbać? Czy blokując inwestycje, czy coraz dokładniej i bardziej precyzyjnie planując tereny przeznaczone na mieszkania oraz dostosowując budżety?

A wracając do krytycznych publikacji o naszym zawodzie – jeżeli takie wypowiedzi pojawiają się w mediach i w otwartych dyskusjach, to znaczy, że społeczeństwo (w tym dziennikarze) powinno poznać więcej dobrej architektury mieszkaniowej. I świadomie odróżniać je od patologii.

Niedawno, robiąc objazd nowych inwestycji mieszkaniowych we Wrocławiu, obejrzałem obiekt zaprojektowany przez znaną pracownię w bardzo dobrej lokalizacji w centrum miasta. Budynek jest przeskalowany i od razu widać, że został zaprojektowany pod dyktando dewelopera, którego celem było poszukiwanie PUM. Trochę mi ręce opadły z wrażenia (negatywnego), a tu podszedł jeszcze pan z pieskiem i zapytał, czy szukam mieszkania. Bo on tu już mieszka i jest fantastycznie, lepszej lokalizacji i apartamentowca w całym Wrocławiu nie ma! Trochę się zdziwiłem, ale nie chciałem go wyprowadzać z błędu i psuć mu humoru. To jednak pokazuje, że kryteria wyboru są bardziej skomplikowane.

Jak IARP reaguje na działania władz i pojawiające się oficjalne raporty oraz głosy niezadowolonych w środowisku?

W kontekście wewnętrznym, kiedy w tle pojawiają się wypowiedzi epatujące betonoż, złymi projektami mieszkaniowymi itd., a w podtekście często wskazuje się na architektów, Izba modernizuje kodeks etyki zawodowej i wprowadza go na konstruktywne tory. Odpowiedzialność zawodowa musi znaleźć wykładnię w KEZA, choć wiemy, że to inny poziom niż ten warsztatowy. I dlatego jeszcze ważniejsza jest podjęta po raz kolejny praca nad standardami wykonywania zawodu.

W większej skali natomiast nasze ciągłe próby poprawy warunków wykonywania zawodu idą w dwóch kierunkach. Po pierwsze – podniesienia jakości budowania, po drugie – skrócenia procesu inwestycyjnego i zmiany proporcji czasowych na dłuższe projektowanie i szybsze budowanie. Do tej pory było odwrotnie, a okres od pięciu do dziesięciu lat od rozpoczęcia projektu do zakończenia realizacji jest stanowczo za długi i trzeba go skrócić.

Poprawa jakości budowania wiąże się ze zmianą przepisów przede wszystkim ustawy o planowaniu przestrzennym, które dotyczą projektowania urbanistyczno-architektonicznego. Przekazaliśmy już cały pakiet poprawek wiceministrowi, a teraz oczekujemy na spotkanie z nowym ministrem, kiedy to przekażę mu jeszcze raz precyzyjnie dopracowany zestaw zmian. W jego zakresie znajdują się zapisy ustanawiające architektów odpowiedzialnymi za urbanistykę. Chcemy przejść na etap stanowionego prawa i możliwości rysowania projektów Zintegrowanych Planów Inwestycyjnych. To posłuży wyjściu z patologii w kierunku społeczno-użytecznym. Architekci potrafią projektować całe osiedla. Mamy to rozpisane na 11 punktów – zaakceptowanie ich przez władzę da możliwość zrobienia czegoś dobrego w większej skali, np. w kontekście całego zespołu zabudowy mieszkaniowej, a nie jak dotychczas – projektowania pojedynczych budynków, wciśniętych na przypadkowe działki sprzedane deweloperom. Tym samym skończy się narzekanie na urbanistów, że „zrobili zły plan”.

Kilka tygodni temu NIK opublikował raport o jakości planowania przestrzennego w kraju – ciekawy, chociaż moim zdaniem obwiniający wuzetki o wszelkie zło w przestrzeni. To nie jest właściwe podsumowanie. Kwestia, jak poprawić warunki zamieszkiwania społeczeństwa, które oczekuje tego od architektów, mieści się w planowaniu przestrzennym w całości. Izba chce w tym systemie znaleźć pole, gdzie architekci będą mogli więcej stanowić i decydować. To będzie przełom, o którym marzę i który idealnie trafia w oczekiwania społeczne. ■

DACHÓWKI CERAMICZNE ZAWSZE NA CZASIE

Roben



NOWOŚĆ

**DACHÓWKA DO
MONTAŻU PANELI**

***Dostępna dla wszystkich modeli**



PIEMONT



MONZAplus



BERGAMO



MILANO

www.robent.pl

Dołącz do nas!



Warto wiedzieć

V edycja Nagrody Architektonicznej Województwa Wielkopolskiego

Pięć lat temu z inicjatywy SARP Oddział Poznań oraz Wielkopolskiej Okręgowej Izby Architektów RP ustanowiono nagrodę, która przyznawana jest corocznie najlepszym dziełom architektonicznym zrealizowanym na terenie województwa wielkopolskiego. Ma ona na celu promowanie wysokiej jakości architektury krajo-
brazu kulturowego Wielkopolski, a także zwrócenie uwagi na tworzenie spójnego i estetycznego obrazu przestrzennego regionu oraz wspieranie rozwoju wartościowych rozwiązań architektonicznych i urbanistycznych.

Nagroda przyznawana jest dziełom architektonicznym zrealizowanym na terenie Wielkopolski w roku poprzedzającym daną edycję konkursu lub w roku ogłoszenia edycji. Laureaci wyłaniani są w następujących kategoriach: BUDYNEK UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, BUDYNEK MIESZKALNY WIELORODZINNY, DOM, WNĘTRZE i PRZESTRZEŃ WSPÓLNA. Spośród nagrodzonych w poszczególnych kategoriach wybierany jest zwycięzca nagrody głównej – Grand Prix NAWW.

Organizatorom konkursu zależało także, aby uhonorować młodych architektów, którzy mimo krótkiego stażu są już widoczni na rynku usług projektowych w regionie, a swoją postawą i działalnością przyczyniają się do promocji dobrej architektury w Wielkopolsce. Najzdolniejsi z nich wyróżnieni zostaną w kategorii MŁODY TWÓRCA.

Dodatkowo przyznawana jest nagroda w kategorii DZIEŁO EKSPORTOWE WIELKOPOLSKICH ARCHITEKTÓW, która trafia do twórcy najlepszej architektury zrealizowanej poza granicami regionu.

KAPITUŁA I PATRONACI

Laureaci konkursu zostaną wyłonieni przez profesjonalne jury w składzie: Dariusz Herman z SARP o. Kalisz – przewodniczący jury; **Wojciech Mazan** – architekt, członek redakcji kwartalnika „RZUT”; **Ewa P. Porębska** – krytyczka i kuratorka architektury, laureatka Nagrody Honorowej SARP 2023; **Kinga Grzybowska** – przedstawicielka SARP o. Poznań; **Mariusz Jakubczyk** i **Piotr Kluj** – przedstawiciele WPOIA RP; **Aida Januszkiewicz-Piotrowska** – przedstawicielka Wojewody Wielkopolskiego, członkini WPOIA RP; **Jowita Maćkowiak** – przedstawicielka Marszałka Województwa Wielkopolskiego. Sekretarzem konkursu jest **Magdalena Wypusz**.

NAWW została objęta honorowym patronatem Wojewody Województwa Wielkopolskiego oraz Marszałka Województwa Wielkopolskiego.



foto: Piotr Krajewski

Zwycięzca ubiegłorocznej edycji konkursu w kategorii DOM JEDNORODZINNY – Dom Wieloczołnowy; proj. PL.architekci.



foto: Iwo Borkowicz

Zwycięzca ubiegłorocznej edycji konkursu w kategorii DZIEŁO EKSPORTOWE – Szkoła Fundacji WAYAir w obozie uchodźczym Ulyankulu w Tanzanii; proj. JEJU.studio Iwo Borkowicz i Adam Siemaszkiewicz oraz ARH+ Łukasz Rawecki.



foto: Paweł Świerkowski

Zwycięzca ubiegłorocznej edycji konkursu w kategorii PRZESTRZEŃ WSPÓLNA – Skwer Usług Kultury „Przystanek Edukacja”, Wieleń; proj. Neostudio Architekci.

Zgłoszenia do konkursu przyjmowane są od 10 czerwca do 2 września 2024 r. Formularz zgłoszeniowy oraz regulamin konkursu dostępne są na stronie internetowej www.naww.pl w zakładce „Zgłoś projekt”.

Green POWER

TEMPOMIX 3
Bateria czasowa
do umywalki



Oszczędność wody i energii,
ekoprojektowanie oraz poszanowanie
norm. Firma **DELABIE**, ekspert w dziedzinie
**Armatury i urządzeń sanitarnych do budynków
użyteczności publicznej**, aby maksymalnie uprościć wybór
urządzeń, wykorzystuje swoją kreatywność i oferuje wydajne
rozwiązania wykraczające poza ramy najbardziej wymagających
standardów oznakowań ekologicznych.

**Postaw na zrównoważony
i odpowiedzialny design!**



DELABIE

delabie.pl

Miejskie strachy. Miasto 15-minutowe, 5G i inne potwory



foto: Krytyka Polityczna

Autor: Łukasz Drozda
Wydawca: Krytyka Polityczna

Jak uczynić miasta przyjaznymi dla wszystkich? Urbanistyka już od ponad stu lat zajmuje się badaniem i planowaniem wygodnego życia dla mieszkanki i mieszkańców. Wydawałoby się, że naziemne przejścia dla pieszych, ścieżki rowerowe, maszty telekomunikacyjne czy słupki chroniące chodnik to racjonalny standard. Są jednak tacy, którzy widzą w nich zagrożenie, a za pierwsze na polskich ziemiach miasto 15-minutowe uważają... Auschwitz-Birkenau.

Łukasz Drozda opisuje, w jaki sposób prawicowy populizm i myślenie spiskowe stwarzają problem dla przyszłości otaczającej nas przestrzeni, dotykając nawet najbardziej liberalnych światopoglądowo miejsc w kraju. Mówi również o tym, jak przeciwstawić się tego typu zagrożeniom. Rosnąca liczba teorii spiskowych coraz bardziej uniemożliwia przeciwdziałanie kluczowym wyzwaniom współczesnej urbanizacji, takim jak zakorkowane miasta czy zmiany klimatu.

Kiosk

Wydawca: Zupagrafika

Seryjnie produkowane w latach 1970–1990 kioski modułowe, takie jak pionierski K67, zaprojektowany przez słoweńskiego architekta Sašę J. Mächtiga, oraz inne podobne systemy [polski Kami, macedoński KC190 czy radziecki Batyskaf], stały na każdym rogu w krajach byłego bloku wschodniego i Jugosławii: od tętniących życiem rynków po socjalistyczne osiedla mieszkaniowe.

Album zawiera niepublikowane dotąd fotografie ostatnich modernistycznych budek – znalezionych na terenach od Lublany po Warszawę i od Belgradu po Berlin – które przetrwały społeczno-polityczną transformację Europy Środkowo-Wschodniej pod koniec XX w. Niektóre są aktywne do dziś lub zmieniły swoją funkcję po renowacji; inne stoją porzucone, by prawdopodobnie zniknąć z miejskiego krajobrazu. Zdjęcia ponad 150 kiosków, które są częścią tej kolekcji, zostały wykonane na przestrzeni ostatniej dekady przez założycieli Zupagrafika, Davida Navarro i Martynę Sobecką. Prolog i wstęp, napisane przez historyczkę architektury Annę Cymer i reportera Macieja Czarneckiego, dają bezcenny wgląd w historię tych mobilnych konstrukcji.

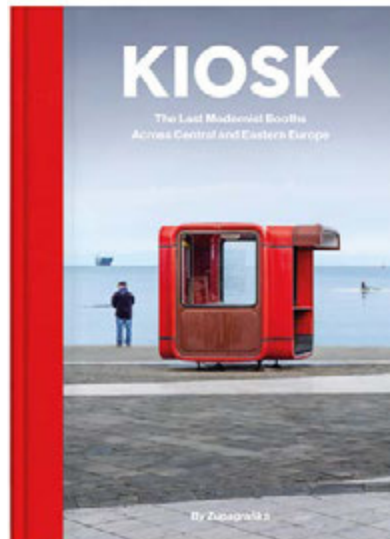


foto: Zupagrafika

Miejsca i wspomnienia

Autor: Józef Rykwert
Przekład: Ewa Klekot
Wydawca: NIAiU

Nowe wydawnictwo Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki to bardzo osobista, momentami wręcz intymna, opowieść Józefa Rykwerta o jego korzeniach, o wędrówkach z miejsca na miejsce oraz o spotkaniach, które go ukształtowały. W tej autobiograficznej książce autor po raz pierwszy powraca do żydowskich korzeni, wspomina miejsca związane z Polską, a także to, w jaki sposób doświadczenia życiowe wpłynęły na jego drogę zawodową.

„Moją własną historię wyznacza [...] osobiste zainteresowanie zmysłowym, intymnym doświadczeniem ścian i podłóg, które są namacalnością zamieszkiwania. W jaki sposób takie środowisko dorastania przekształciło się w pełne pasji, fizyczne – nawet erotyczne – zainteresowanie wszystkim, co dotyczy otoczenia, które człowiek sam sobie konstruuje – to właśnie będę się starał przekazać” /fragment książki/.



foto: NIAiU

Jesteśmy dumni z naszego ponad 20-letniego doświadczenia jako producenta wycieraczek systemowych i obiektowych. Nasza firma, UNIMAT fabryka wycieraczek, zrodziła się z pasji do tworzenia innowacyjnych rozwiązań, które nie tylko spełniają, ale przewyższają oczekiwania naszych klientów.

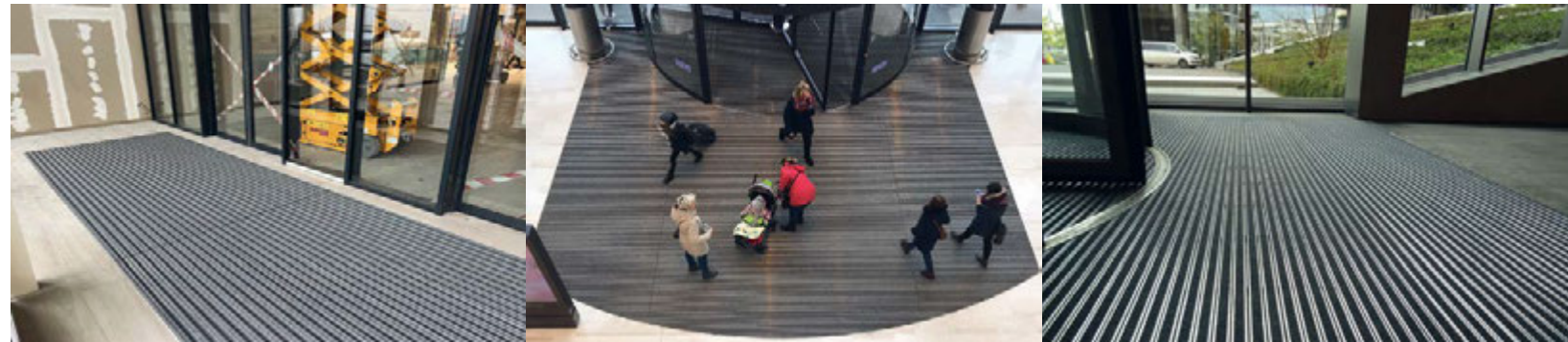
Doskonałość w Wycieraczkach

Wycieraczki to kluczowy element każdego budynku — są pierwszym punktem kontaktu z gośćmi i odgrywają kluczową rolę w zachowaniu czystości, bezpieczeństwa i estetyki wnętrza. Nasza pasja do doskonałości w dziedzinie wycieraczek systemowych jest głównym motorem pracy naszej firmy.

Innowacyjne Rozwiązania

Nasza firma jest liderem w tworzeniu innowacyjnych rozwiązań w dziedzinie wycieraczek.

Nasze produkty nie tylko skutecznie zatrzymują brud i wilgoć, ale także wprowadzają nowoczesny, designerski element do wnętrza (np. LogoMaty). Współpracujemy z architektami, aby dostarczyć produkty, które nie tylko spełniają ich wizję, ale także przekraczają ich oczekiwania. Nasze wyroby posiadają wymagane prawem atesty i certyfikaty.



Nasza Oferta

Oferujemy szeroki zakres produktów wycieraczek systemowych, obiektowych które dostosowujemy do indywidualnych potrzeb projektów architektonicznych.

- wycieraczki systemowe z różnymi rodzajami wkładów czyszczących
- wycieraczki o niestandardowych kształtach i rozmiarach
- wycieraczki z możliwością personalizacji, w tym logo oraz dowolne wzory

Współpraca z Architektami

Jesteśmy gotowi do ścisłej współpracy z architektami, aby dostarczyć rozwiązania, które idealnie pasują do projektów architektonicznych. Nasz zespół fachowców jest gotów pomóc w opracowaniu i dostosowaniu wycieraczek do konkretnych wymagań projektu.

Posiadamy biblioteki DWG poszczególnych wycieraczek, jak również wizualizacje 3D, oraz darmowe próbki.

Jeśli jesteś architektem i szukasz partnera, który podzieli Waszą pasję do doskonałości w projektach architektonicznych, to firma **UNIMAT fabryka wycieraczek** jest gotowa na współpracę.

Skontaktujcie się z nami już dziś, aby dowiedzieć się, jak możemy wzbogacić Wasze projekty wycieraczkami systemowymi najwyższej jakości.



61-315 Poznań, ul. Pokrzywno 10A

tel. 609 534390, @: rejmisz@unimat-wycieraczki.com

www.unimat-wycieraczki.com



UNIMAT – wycieraczki zrobione w Polsce

W stronę modernizmu. Architekt Romuald Miller



Autor: Michał Dudkowski
Wydawca: Fundacja Centrum Architektury

Książka jest pierwszą monografią Romualda Millera i wyczerpującą prezentacją jego dorobku. Blisko 400 ilustracji, w tym archiwalnych zdjęć niezachowanych budynków i reprodukcji oryginalnych projektów, pozwala w pełni docenić dokonania architekta.

Autor ukazał sylwetkę Millera na tle pierwszej generacji polskich architektów modernistów. Przedstawione w skrócie losy i twórczość dziesięciu wybitnych projektantów składają się na ciekawy obraz środowiska warszawskiego lat międzywojennych. Romuald Miller to środowisko współtworzył i był jego ważną postacią jako pierwszy prezes SARP, człowiek zaangażowany społecznie i politycznie, przekonany, że architektura musi być nowoczesna i nadążać za przemianami cywilizacyjnymi świata.

Książka zawiera kalendarium życia Romualda Millera, katalog jego dzieł i obszerną bibliografię. Dodatkowym komentarzem fotograficznym są zdjęcia Marcina Wojdaka, twórcy instagramowego profilu Cosmoderna, przedstawiające wybrane budynki Romualda Millera w stanie z 2023 r.

Starzyński. Prezydent z pomnika

Autor: Grzegorz Piątek
Wydawca: W.A.B.

„Dlaczego przepisałem na nowo biografię Stefana Starzyńskiego? Żadna historia nie zostanie opowiedziana raz na zawsze. Przez dziewięć lat, które minęły od ukończenia *Sanatora. Kariery Stefana Starzyńskiego*, objawiły się nowe źródła, nowe opinie i interpretacje. [...] Trafiłem na dziesiątki kolejnych artykułów i wzmianek prasowych. Otworzyłem pewien dziennik, który wszyscy mieliśmy pod nosem. Przeklikałem się przez zdigitalizowane w ostatnich latach potężne zbiory zdjęć Tadeusza Przypkowskiego czy raportów, które Starzyński pisał w czasie pierwszej wojny światowej. Dotarłem do też wcześniej nieznanych teczek osobowych matki Stefana. [...] Dzięki tym znaleziskom mogę tym razem pokazać nie tylko więcej głównego

bohatera, ale i jego rodziców, braci, obu żon, kochanki, przyjaciół, adresów. Więcej jest też Warszawy, którą w *Sanatorze* trochę zaniedbałem, za bardzo chyba podniecony biografią polityczną. [...] To miała być tylko korekta *Sanatora*, wydanie drugie poprawione, ale zacząłem gęsto kreślić i uzupełniać. Tak się rozpędziłem, że pozwoliłem sobie zmienić nawet tytuł.

/fragment wstępu,
Grzegorz Piątek/



foto: Muzeum Warszawy

Keilowa

Wydawca:
Muzeum Warszawy

Kula, stożek czy zygzak – z zestawienia prostych form i brył geometrycznych rzeźbiarka i metaloplastyczka Julia Keilowa (1902–1943) potrafiła stworzyć wyjątkowe przedmioty codziennego użytku. W projektach cukiernic czy pater dla warszawskich fabryk platerowniczych świadomie korzystała z właściwości metalu, swobodnie bawiła się skalą i skojarzeniami. Zaprojektowane przez nią rzeczy stały się elementem stylu życia warszawskich elit lat 30. XX w. – świata bywalców salonów, cocktail-barów czy kawiarni. Przez lata zapomniane, dziś cieszą się rosnącym zainteresowaniem kolekcjonerów. Publikacja towarzysząca wystawie w Muzeum Warszawy przybliży sylwetkę projektantki, jej warsztat, drogę zawodową oraz sposoby budowania własnej marki. Zawiera też pierwszy katalog twórczości metaloplastycznej Keilowej, który obejmuje udokumentowane projekty jej autorstwa i pokazuje walory powstałego w krótkim czasie, ale niezwykle bogatego dorobku.

LLENTAB
MORE THAN STEEL BUILDINGS

Od 30 lat
budujemy hale w Polsce

Twoja wizja, nasza realizacja -
LLENTAB dla kreatywnych architektów



www.llentab.pl



Malarz małopolski, *Epitafium Jana z Ujazdu*, tempera na desce, około 1450, Muzeum Książąt Lubomirskich, l.o. 1.

Z miłości do kraju i sztuki

[...] część ta i zawarte w niej przedmioty nosić będą na wieczne czasy imię: Musaei Lubomirsciani.

W roku 2023 Muzeum Książąt Lubomirskich obchodziło wyjątkową rocznicę. 25 grudnia minęły dwa stulecia od momentu, w którym Józef Maksymilian Ossoliński i Henryk Lubomirski zawarli umowę. Porozumienie to umocniło powołany kilka lat wcześniej Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Ossolineum) oraz ustanowiło w jego strukturze Muzeum Lubomirskich (*Musaei Lubomirsciani*). Na rzecz muzeum Henryk Lubomirski przekazał swoje bogate zbiory.

HISTORIA

Los muzeum nie był łatwy. Na skutek polityki zaborców otwarte dla publiczności zostało dopiero w 1870 r. Blisko pół wieku, które minęło między pojawieniem się pomysłu a jego realizacją, jest jednak nie tylko świadectwem uwarunkowań politycznych epoki. Przede wszystkim stanowi bowiem dowód determinacji w realizowaniu idei przez następców fundatorów.

W 1940 r. okupanci sowieccy zlikwidowali muzeum, a także rozproszyli jego zbiory. Tylko niewielka część przedwojennych kolekcji muzealnych trafiła po drugiej wojnie światowej do odbudowanego we Wrocławiu Ossolineum. Wydawać się mogło, że to już koniec istnienia muzeum, którego nazwa stopniowo zniknęła ze społecznej świadomości. Idea okazała się jednak silniejsza. Po upadku systemu komunistycznego przywrócono niezależny status Ossolineum, a w jego strukturze na nowo pojawiło się Muzeum Książąt Lubomirskich.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA

Ekspozycja *Historia nie/oczywista. 200 lat Muzeum Książąt Lubomirskich* zabiera nas w podróż po dziejach muzeum od chwili powstania po czasy współczesne. Przede wszystkim stanowi zapowiedź przyszłości związanej z budową stałej siedziby jednostki. Mimo utraty większości historycznych kolekcji, po blisko dziewięciu dekadach Muzeum Książąt Lubomirskich ponownie zaistnieje w przestrzeni publicznej, tym razem na mapie Wrocławia, a nie Lwowa.

Kuratorki wystawy, szukając słowa, które zdefiniowałoby dwóchsetletnie dzieje muzeum, uznały, że najpełniej ten proces oddaje określenie „nie/oczywiste”. Ekspozycja została podzielona tak, aby zaakcentować symboliczne kamienie milowe w historii muzeum: etap tworzenia instytucji na ziemiach polskich pod zaborami – **1823 Musaeum Lubomirscianum**, rozwój po odzyskaniu niepodległości – **1923 Muzeum Lubomirskich**, współczesność i wielkie zadanie, jakim jest budowa nowego gmachu – **2023 Muzeum Książąt Lubomirskich**.

Ani chronologia, ani drobiazgowo sprawozdanie historyczne nie stanowią jednak myśli przewodniej koncepcji wystawy. Zamiast tego pokazane są nieoczywiste eksponaty, które stały się impulsem do opowiedzenia o ciekawych postaciach i przełomowych momentach kształtujących muzeum.

Wyzwaniu przedstawienia „nie/oczywistej” historii tego miejsca i jego eksponatów stawiał czoła współczesny artysta – Olaf Brzeski. Wykorzystując swój talent, odwagę w eksperymentowaniu oraz dalekie od powierzchowności i stereotypów rozumienie tradycji, podjął się zadania zaprojektowania i zaaranżowania wystawy.

TRZY ODSŁONY

Opowieść zaczyna się od kalendarium, które kuratorki nazwały graficznym życiorysem muzeum, wzbogaconym o prace Sławomira



Rembrandt van Rijn, *Sprzedawca trutki na szczury*, akwaforta, 1632, Muzeum Książąt Lubomirskich, l.g. 14975.

..wszystko zaczęło się od jednego pytania.

„Pracujesz na produktach Brillux?”

Każdy obiekt jest wyjątkowy.

Dzięki Twoim pomysłom i naszym produktom, możliwości aranżacji wnętrz są nieograniczone. Podczas realizacji kolejnego projektu zapytaj się swojego wykonawcy: „Pracujesz na produktach Brillux?”

Więcej na stronie brillux.pl/architekci



Zainspiruj się!

Brillux
..więcej niż farby

Rumiaka. Artysta – za pomocą projekcji filmowo-animowanej – przedstawił muzeum, jego zbiory i postacie z nieoczywistej strony.

• **Sala I – 1823 Museum Lubomirscianum**

Tutaj dominantą jest niezwykła miniatura Jana Breughla [starszego] – *Krajobraz z Hermesem, Heliosesem i Selene*. Obraz, a także stare druki oraz monety i medale, pochodzą z kolekcji założycielskiej. Dzięki wypożyczeniom z Biblioteki Narodowej w Warszawie i Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego ekspozycja została wzbogacona o rysunkowy pamiętnik Celiny z Treterów Dominikowskiej oraz akwarelę przedstawiającą Izabelę z Czartoryskich Lubomirską i Henryka Lubomirskiego podczas koncertu.

• **Sala II – 1923 Muzeum Lubomirskich**

W tej przestrzeni pokazane jest muzeum już w pełni rozwinięte i funkcjonujące w niepodległej Polsce. Dominantą wizualną jest kompozycja malarska Pawła Bańnika, powstała z inspiracji szkicami pierwszej ekspozycji stałej muzeum autorstwa Edwarda Pawłowicza. W sali tej znajdują się także najcenniejsze i najbardziej znane zbiory – rysunki i grafiki Rembrandta czy rysunek *Głowa brodatego starca* Albrechta Dürera. Ponadto przybliżono tu dwie postacie: ostatniego kuratora literackiego – księcia Andrzeja Lubomirskiego, a także niezwykłego pracownika muzeum – kustosza Mieczysława Gębarowicza.

• **Sala III – 2023 Muzeum Książąt Lubomirskich**

Ta część ekspozycji poświęcona jest współczesności. Muzeum „tu i teraz” zwrócone jest ku widzowi i otwarte na potrzeby dzisiejszego odbiorcy sztuki. Autorzy pokazują, jak kolekcja powiększa się w konfrontacji z historycznymi zbiorami, jak nowe nabytki budują z nimi harmonijną całość. Zobaczyć tu można dzieła sztuki współczesnej – instalację *Sztuka jest przemocą* Olafa Brzeskiego, obiekt *Kapitał chroni* Jerzego Koszałki oraz płyty miedziane z cyklu *Dürery XX. Lubomirskich* Eugeniusza Gęta-Stankiewicza, inspirowane utraconymi rysunkami Albrechta Dürera z kolekcji Henryka Lubomirskiego. Miejsce znalazły tu również dwie prace Pabla Picassa – obraz *Matka i dziecko* oraz naczynie ceramiczne z kolekcji Jana Lubomirskiego-Lancorońskiego. Nieoczekiwanym elementem tej części ekspozycji jest dzieło przypisywane Alessandrovi Turchiemu *Madonna z Dzieciątkiem*. Obraz ten – dzięki działaniom Departamentu Restytucji Dóbr Kultury Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – wrócił do Polski w 2023 r. i jako depozyt Skarbu Państwa został przekazany Muzeum Książąt Lubomirskich.

Artykuł powstał na podstawie materiałów pochodzących z publikacji towarzyszącej wystawie *Historia nie/oczywista. 200 lat Muzeum Książąt Lubomirskich* [Ossolineum 2024]. Autorzy: dr Łukasz Kamiński, Hanna Kuś-Joachim, Alicja Przestalska. Autor zdjęć: Mirosław Emil Koch



Sala I



Sala II



Sala III. Olaf Brzeski, kompozycja rzeźbiarska *Sztuka jest przemocą*, fajans, klej epoksydowy, odlew z formy, szklwienie, wypalanie, malowanie, klejenie, celowa destrukcja, farba w sprayu, 2006–2022.



Matryca miedziorytnicza do *Autoportret – ręka – poduszka, oko i fragment twarzy*, Eugeniusz Gęta-Stankiewicz, z cyklu *Dürery XX. Lubomirskich*, 2002–2007 [fragment].

STALOWY DACH FOTOWOLTAICZNY 2W1



Co zyskujesz kupując **system SOLROOF**?

- **Kompletny dach fotowoltaiczny 2w1**, który wyposażony jest w obróbki blacharskie, stalowy system rynnowy i elementy instalacji PV wysokiej jakości, a to wszystko z montażem na życzenie klienta.
- Jedną gwarancję na wszystkie elementy systemu.
- Wyjątkową estetykę dachu, którą wyróżnia wygląd i jakość wykonania.
- **Dach z niskoemisyjnej, zielonej stali XCarb®.**

Dach SOLROOF prezentuje się spójnie i pełni funkcje 2w1 - zabezpiecza dom i produkuje energię.

www.solroof.eu

THE POWER OF ROOFS



Barcelona!



→ **MARTA A. URBAŃSKA**
architekt IARP, członek MPOIA RP,
SARP i SKOZK, historyk i krytyk architektury,
profesor Politechniki Krakowskiej

Tegoroczna ceremonia wręczenia Nagrody Miesa van der Rohe odbyła się, jak zwykle, w stolicy Katalonii – w sławnym pawilonie autorstwa tegoż mistrza, we wtorek, 14 maja. Pisząca te słowa miała zaszczyt i przyjemność uczestniczyć w tym wydarzeniu po raz pierwszy, jako jedna z polskich nominujących w edycji nagrody za okres od 1 maja 2021 do 20 kwietnia 2023 r. Z Polski do Barcelony przybyli też: wielka dama krytyki i publicystyki architektonicznej – Ewa P. Porębska, niezrównany kurator, krytyk i wydawca – Marcin Szczelina, a także liczna ekipa KWK Promes z Robertem Koniecznym na czele. Ponieważ donosiłam już ostatnio na tych znakomitych łamach i o wieloetapowym procesie przyznawania nagrody, i o finalistach ogłoszonych w lutym tego roku, teraz pozwolę sobie przedstawić impresję z wielkiego wydarzenia.

Decyzja siedmioosobowego jury pod przewodnictwem architekta Fréderica Druota (Paryż/Bordeaux) – zdobywcy EUMies Award w 2019 r. za Grand Parc Bordeaux, zaprojektowane wraz z biurem Lacaton & Vassal i Christophe'em Hutinem – ogłoszona została 25 kwietnia w Brukseli. Przynajmniej, przed jury – w składzie: Martin Braathen (Oslo), Pippo Ciorra (Rzym), Tinatin Gurgendze (Tbilisi/Berlin), Adriana Krnáčová (Praga), Sala Makumbundu (Luksemburg) i Hrvoje Njiric (Zagrzeb) – stało ogromnie trudne zadanie. O ile wybór zwycięzcy w kategorii dla młodych biur *Emerging architecture* (przynajmniej firmie SUMA Arquitectura z Madrytu) nie budził wątpliwości, o tyle werdykt dotyczący nagrody głównej był (i zapewne nadal jest) przedmiotem dyskusji. Zwycięzcami zostali niemieccy architekci z Berlina – Gustav Dusing i Max Hacke, autorzy pawilonu studentckiego na kampusie Uniwersytetu Technicznego w Brunshwiku. Swoje biuro architektki założyli w 2015 r. i od razu wygrali konkurs na projekt pawilonu. Są najmłodszymi laureatami w historii Nagrody Miesa van der Rohe, a budynek na kampusie jest ich pierwszą realizacją! Gratulacje!



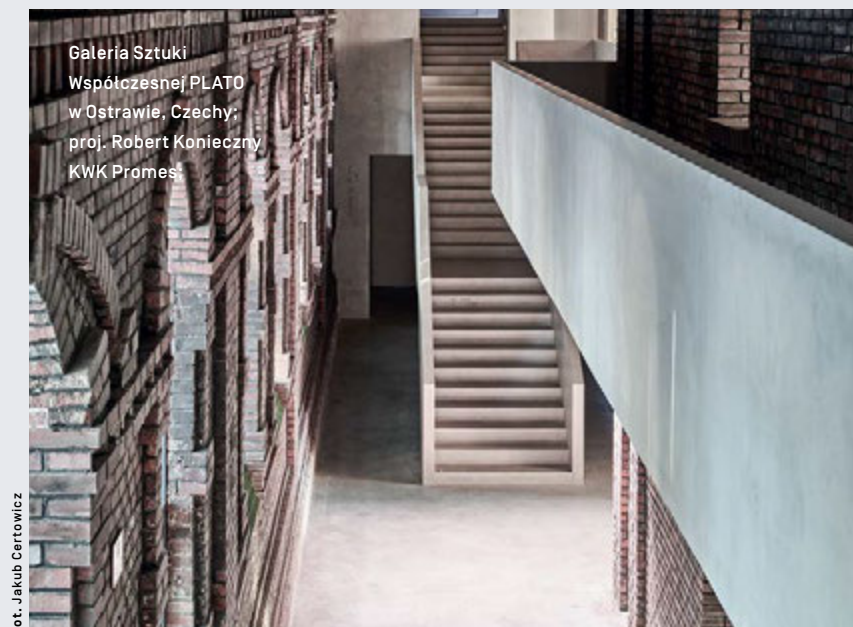
fot. Jesús Granada

Biblioteka Gabriela García,
Márqueza, Barcelona, Hiszpania;
proj. Suma Arquitectura.



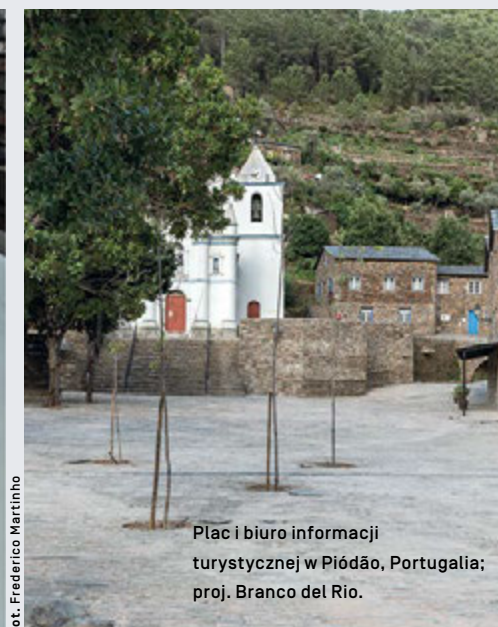
fot. José Hevia

Reggio School, Madryt, Hiszpania;
proj. Andrés Jaque/Office for Political Innovation.



fot. Jakub Certowicz

Galeria Sztuki
Współczesnej PLATO
w Ostrawie, Czechy;
proj. Robert Konieczny
KWK Promes



fot. Frederico Martinho

Plac i biuro informacji
turystycznej w Piódão, Portugalia;
proj. Branco del Rio.



fot. Thibaut Dini

Odnova klasztoru św. Franciszka,
Sainte-Lucie-de-Tallano, Korsyka, Francja;
proj. Amelia Tavella Architects.



fot. Iwan Baan

Pawilon na kampusie Uniwersytetu
Technicznego w Brunshwiku, Niemcy;
proj. Gustav Dusing & Max Hacke.



fot. Peter Westrup

Håge w Lund (tąka i przyszły park miejski), Szwecja;
proj. Brendeland & Kristoffersen Architects.



Architektura zabawna i zarazem ekologiczna – Reggio School, Madryt, Hiszpania; proj. Andrés Jaque/Office for Political Innovation.



Budynek służący niegdyś mordowaniu zwierząt [...] stał się ośrodkiem upraw i [...] uprawiania kultury – Galeria Sztuki Współczesnej PLATO, Ostrawa, Czechy; proj. Robert Konieczny KWK Promes.



„Zatem biskupi wiedzą coś o czasie i o budowaniu... dlatego postanowili zacząć od ogrodu” – Håge w Lund [taka i przyszły park miejski], Szwecja; proj. Brendeland & Kristoffersen Architects.



Minimalistyczne formy pokryte perforowaną miedzią – restytucja klasztoru Saint-François, Korsyka, Francja; proj. Amelia Tavella Architects.

Ci spośród fanów architektury współczesnej, którzy faworyzowali realizację nam najbliższą, czyli Galerii Sztuki Współczesnej PLATO w Ostrawie, autorstwa KWK Promes Roberta Koniecznego, zapewne poczuli się nieco zaskoczeni. Tym niemniej poziom finału był naprawdę fenomenalny, a każda z realizacji – bardzo różnych – ma niezaprzeczalnie mocne strony. Lekki, szklany pawilon w Brunszwiku na pewno charakteryzuje się nad wyraz potrzebną funkcją, bardzo demokratyczną, izotropową strukturą przestrzenną opartą na kwadracie oraz powtarzalną, modułową konstrukcją. Oczywiście wiemy, że wszędzie brakuje miejsc, gdzie studenci (zwłaszcza architektury) mogliby przebywać całą dobę, gdzie – korzystając z nieformalnej, acz cywilizowanej, neutralnej przestrzeni – mogliby robić to, co jest istotą studiów: rozwijać się, rozmawiając, współpracując, czytając i rysując w towarzystwie. Wie to każdy, kto studiował, studiuje lub prowadzi zajęcia – przestrzenie uczelniane i wykłady *ex cathedra* są nobliwe, usankcjonowane i potrzebne, lecz równie ważna jest żywa wymiana idei i swobodna, twórcza atmosfera!

O dziele Roberta Koniecznego i jego zespołu pisaliśmy już ostatnio. Lecz architektura ta jest tak ważna artystycznie i poważna w odniesieniu do rewitalizacji przemysłowej ziemi niczyjej, że trzeba o niej wspomnieć raz jeszcze. Tym razem zrobimy to w kontekście bardzo ciekawej konferencji, poprzedzającej samą ceremonię wręczenia nagród. Konferencja, trwająca zaledwie trzy i pół godziny, była ogromnie potrzebna. Wszyscy finaliści (5 + 2) prezentowali na niej swoje dzieła w sposób naprawdę porywający, wykorzystując doskonałe, czytelne diagramy ideowe, rysunki oraz zdjęcia. Po kilku prezentacjach odbywała się runda dyskusji panelowej z architektami i inwestorami nagrodzonych realizacji, prowadzona przez francuską architekt i krytyk, Océane Ragoucy.

Robert Konieczny mówił o procesie nauki – nauki architekta wyniesionej ze współpracy z Galerią PLATO, z jej dyrektorem Markiem Pokornym i z miastem Ostrawa (reprezentowanym przez wiceprezydent Hanę Tichánkovą). I o emanacji samej Galerii (kształtującej się także instytucjonalnie) na przestrzenie miejskie – na permakulturę wokół niej i na szerszy kontekst. Jak powiedział architekt, to piękne, że budynek służący niegdyś mordowaniu zwierząt (dawna rzeźnia miejska) stał się ośrodkiem upraw i – dodajmy – uprawiania kultury.

Biuro SUMA Arquitectura (Elena Orte, Guillermo Sevillano), zwycięzca w kategorii *Emerging architecture*, zaprezentowało wspaniałe koncepcyjnie i przestrzennie ukształtowaną Bibliotekę Publiczną im. Gabriela Garcii Márqueza w Barcelonie. Rzeźbiarska, logiczna forma, skonstruowana przy użyciu drewna klejonego, zajmuje narożną działkę i mieści w swoich wnętrzach czytelnie tak cyfrowych, jak konwencjonalnych publikacji.

Spośród innych wypowiedzi autorce relacji bardzo spodobały się wyważone słowa Amelii Tavelli, autorki restytucji klasztoru św. Franciszka w Sainte-Lucie-de-Tallano na Korsyce. Architekt z Aix-en-Provence mówiła o atmosferze spokoju, ciszy i ponadczasowości, jaką chciała uzyskać, stosując minimalistyczne formy pokryte perforowaną miedzią, idealnie konweniujące ze średniowiecznym klasztorem.

Wątki czasu i trwania w architekturze pojawiły się też w pięknej, lakonicznej wypowiedzi Geira Brendelanda, współautora projektu Håge w Lund. To klasyczny *hortus conclusus* – zamknięty murami ogród z miejscem spotkań. Jak stwierdził norweski architekt, inwestor – katedra w Lund – ma już 900 lat i jest największym właścicielem ziemskim w mieście, które powstało wokół obiektu. „Zatem biskupi wiedzą coś o czasie i o budowaniu... dlatego postanowili zacząć od ogrodu”.

Z kolei prywatna szkoła Reggio w Madrycie [proj. Andrés Jaque/Office for Political Innovation, Roberto González García] została przedstawiona jako architektura zabawna i zarazem ekologiczna – uroczą i logiczną transformację zamku czy domku z klocków. Natomiast plac z biurem informacji turystycznej (w wiosce Piódão), autorstwa portugalskiej pracowni Branco Del-Rio, posłużył jako opowieść o minimalnej, stonowanej przemianie – „jak gdyby zawsze tam był”.

Wieczorne ceremonie wręczenia nagród przed pawilonem Miesa były wzruszające, a spotkanie towarzyskie w samym legendarnym dziele – doskonałe. Cóż rzec... lepiej zaśpiewać, jak niegdyś wielcy Freddie Mercury i Montserrat Caballé, i to na najwyższym C: Barcelona! ■

Co się dzieje u polskich architektów?

TEKST: JANUSZ GĄSIOROWSKI
ILUSTRACJA: DAWID RYSKI

Johann Wolfgang von Goethe twierdził, że architektura to zimna muzyka – niezmiernie rzadka, ale w takim samym stopniu piękna. Ostatnio często odnoszę wrażenie, że ta sztuka kreatywności, harmonii, proporcji i równowagi jest coraz mniej łaskawa dla swoich twórców, coraz chłodniejsza, a czasem naprawdę zimna i niewdzięczna.

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE A WYNAGRODZENIE

Najważniejszym problemem dla naszej branży są funkcjonujące dziś na rynku stawki za projekty architektoniczne. Projektowanie ma przecież sens dopóty, dopóki jest opłacane na poziomie pozwalającym w miarę godnie i spokojnie żyć. Niestety, rynek usług i wynagrodzenia architektów kształtowane są przede wszystkim przez zamówienia publiczne.

Środki przeznaczone na inwestycje w całym kraju wynoszą rocznie od 40% do 55% wszystkich wydatków budżetowych. Nawet jeśli od tej kwoty odejmiemy finanse przeznaczone na projekty infrastrukturalne (drogi, mosty, sieci), to państwo i tak jest dominującym „zamawiającym” na rynku projektowym i w zasadzie stanowi o poziomie panujących na nim cen. Sytuacja ta oddziałuje również na sektor prywatny, lokujący na rynku projektowym środki mniejsze niż te pochodzące z budżetu państwa, ale też całkiem pokaźne.

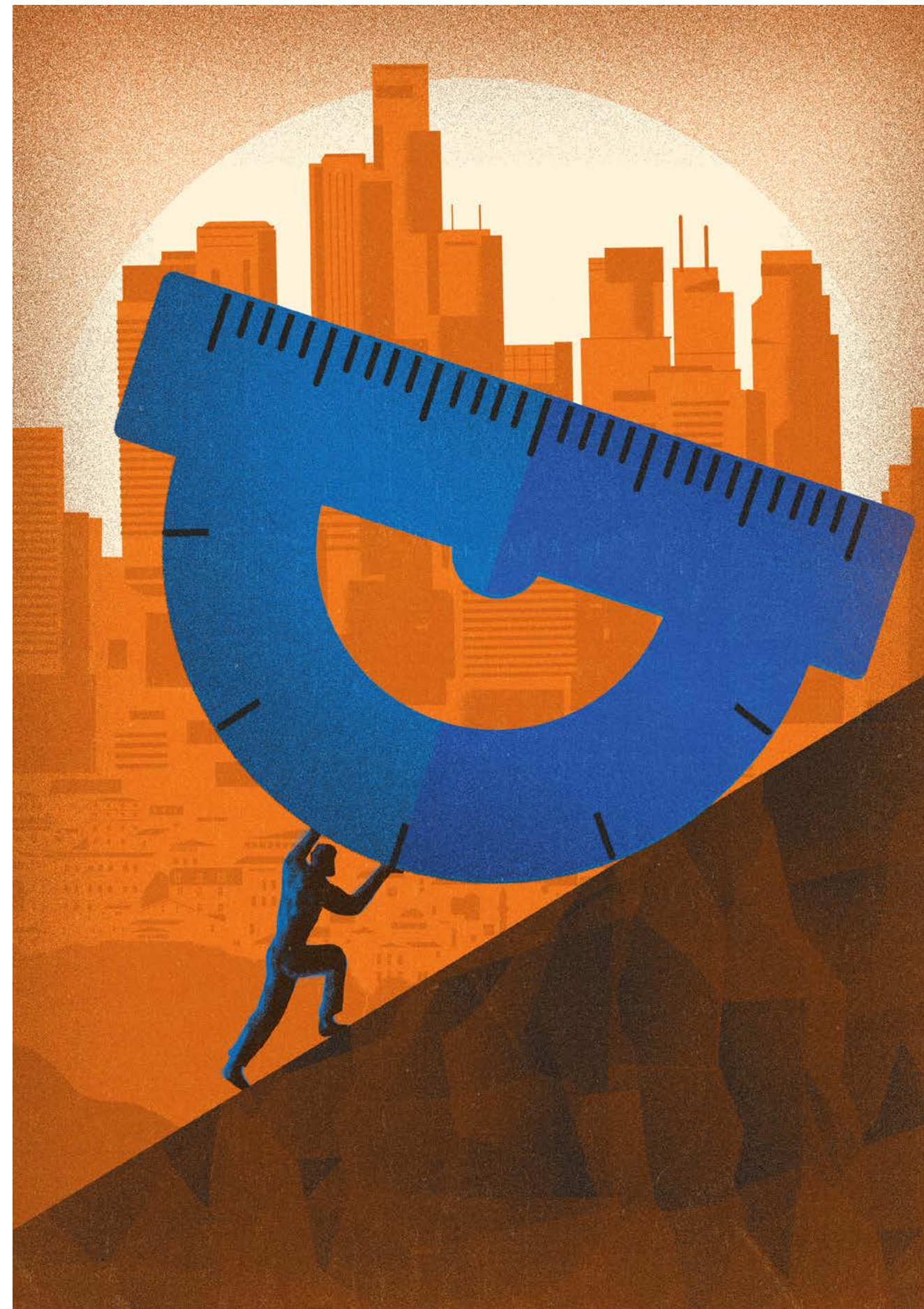
Funkcjonujące obecnie w zamówieniach publicznych ograniczenie związane ze stosowaniem kryterium ceny, którego waga wynosi do 60%, nie działa tak,

jak założono. Pozostałe 40% – wobec braku obiektywnych kryteriów pozacenowych – zamawiający potrafią odczytać jako skrócenie czasu opracowania projektu. Nie dość, że ma być tanio, to jeszcze szybko, a przez to – pobieżnie.

PODPISYWACZE

Zakres wykonywanych przez nas opracowań projektowych ciągle rośnie (w najbliższym czasie czeka nas obowiązek wykonywania np. operatów akustycznych), a fakt ten nie ma odzwierciedlenia w wynegocjowanych cenach projektów. Koszt mieszkań w ostatnim czasie wzrósł o kilkadziesiąt procent, ale stawki za projektowanie mieszkaniówki na przestrzeni ostatnich 10 lat nie wzrosły wcale, co wykazują wykonane przez nas analizy rynku.

W szczególnie trudnej sytuacji są młodzi architekci, którzy dopiero rozpoczynają samodzielne życie zawodowe. Ten niełatwy start powoduje, że na rynek pracy trafia dzisiaj nie więcej niż 30% absolwentów studiów architektonicznych. My, starsi, rozpoczynając projektowanie na własny rachunek, często ratowaliśmy



swoją sytuację materialną poprzez podejmowanie drobnych zleceń [budynki gospodarcze, przebudowy, rozbudowy]. Gwarantowały one może niewielki, ale szybki i pewny zarobek, pozwalający przetrwać czas, w którym staraliśmy się pozyskać większe zamówienia. Obecnie rynek takich drobnych zleceń jest zdominowany przez osoby z ograniczonymi uprawnieniami bądź niemające wymaganych uprawnień, korzystające z usług „podpisowaczy” – niestety członków naszej Izby.

Walkę z podpisywaniem cudzych opracowań oraz z przekraczaniem zakresu posiadanych uprawnień prowadzimy ze zmiennym szczęściem od lat. Widać już na tym polu pierwsze sukcesy w postaci kar i wyroków. To duże osiągnięcie, bo przecież jeszcze nie tak dawno postępowania były umarzane z powodu „niewielkiej szkodliwości społecznej”.

W Lubelskiej Okręgowej Izbie Architektów RP udało się w tym roku, przy pomocy prokuratora regionalnego, przeprowadzić przeznaczone dla prokuratorów szkolenie z zakresu znajomości Prawa budowlanego i rozporządzeń wykonawczych związanych z nadawaniem uprawnień. Spotkało się to z dużym zainteresowaniem, co potwierdziła wysoka frekwencja. Chcemy tę praktykę rozszerzyć na pozostałe okręgi. Nieuczciwymi procedurami „udawania” architektów i wprowadzania klientów w błąd planujemy również zainteresować Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

POSTULATY

Przełomem w działaniach na rzecz poprawy funkcjonowania systemu zamówień publicznych na usługi architektów i uzyskiwania wyższej wartości zleceń może okazać się złożenie [po prawie rocznych przygotowaniach] do Urzędu Zamówień Publicznych pakietu uwag do ustawy oraz rozporządzeń wykonawczych. Postulowane zmiany tylko do samego Prawa zamówień publicznych dotyczyły 24 artykułów. We wnioskach zamieściliśmy propozycje odnoszące się m.in. do:

- umieszczenia usług architektonicznych w grupie usług innowacyjnych;
- rozstrzygania wszystkich większych zamówień projektowych w drodze konkursów;
- zdefiniowania i nadania odpowiedniej rangi koncepcji architektoniczno-urbanistycznej jako pierwszemu etapowi procesu inwestycyjnego;
- rezygnacji z ustalania zabezpieczenia należytego wykonania zamówienia dla usług architektonicznych;
- zredukowania o 50% kosztów postępowań odwoławczych.

UBEZPIECZENIA

Na początku 2023 r. rozpoczęliśmy przegląd [obowiązującego bez większych zmian od 2002 r.] systemu obo-

wiązkowych ubezpieczeń odpowiedzialności cywilnej architektów. W pierwszej fazie prac konsultowaliśmy nasze działania z brokerami ubezpieczeniowymi, mając świadomość ograniczonej znajomości trudnego i złożonego tematu. Analizowaliśmy nie tylko umowę zbiorową, ale również system likwidacji szkód.

W sierpniu 2023 r. dotychczasowy ubezpieczyciel [PZU] przekazał nam ofertę nowego systemu, która następnie została dopracowana przez skarbnika KRIA – Jana Kempę, a także Zespół ds. Warunków Wykonywania Zawodu. Zaowocowało to podpisaniem nowej umowy. Podstawowa składka ubezpieczenia OC dla architekta została obniżona, a jednocześnie podniesiono podstawę sumy ubezpieczenia z 50 tys. do 100 tys. euro. Dodatkowo, architekci prowadzący niewielkie pracownice – mający obrót roczny nieprzekraczający 500 tys. złotych lub, w drugim progu, 750 tys. złotych – w podstawowej polisie otrzymali [po raz pierwszy w historii naszych ubezpieczeń] ochronę od błędu projektanta branżowego. Udało się to uzyskać w wyniku negocjacji i dyskusji nad istotą pełnienia przez architekta samodzielnej funkcji technicznej, w ramach której ma on obowiązek zapewnienia w projekcie udziału projektantów odpowiednich branż i właściwego skoordynowania pracy zespołu tych projektantów.

KOMPETENCJE

We wrześniu 2023 r. Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości opublikowała projekt nowej listy Sektorowych Rad ds. Kompetencji. Na pierwszym miejscu znalazł się sektor Architektura, co stanowiło zwierczenie naszych ponad półrocznych starań w tym kierunku.

Sektorowe rady mają służyć poprawie już posiadanych kompetencji zawodowych oraz zdobyciu kompetencji jeszcze нефunkcjonujących, ale potrzebnych. Komunikacja w tym zakresie ma się odbywać pomiędzy pionem zajmującym się edukacją a pionem odpowie-

W szczególnie trudnej sytuacji są młodzi architekci, którzy dopiero rozpoczynają samodzielne życie zawodowe. Ten niełatwy start powoduje, że na rynek pracy trafia dzisiaj nie więcej niż 30% absolwentów studiów architektonicznych.

dzielnym za praktykowanie zawodu. Fundusze europejskie przeznaczone na ten cel [FERS] to około 105 mln złotych na monitorowanie i identyfikację luk kompetencyjnych oraz około 475 mln złotych na szkolenia i doradztwo dla przedsiębiorców, dotyczące tematów rekomendowanych przez sektorowe rady. Jest zatem o co zabiegać.

Zmiana rządu wstrzymała na jakiś czas procedury związane z powołaniem nowych rad. Obecnie czekamy na ogłoszenie konkursu, do którego jesteśmy dobrze przygotowani.

W ramach działalności sektorowych rad planujemy starać się m.in. o:

- reaktywację zawodu kreślarza w odstonie cyfrowej;
- program szkoleń w zakresie rozwiązań cyfrowych dla starszych przedstawicieli naszego zawodu [w tym architektów 50+], którzy mają doświadczenie, ale z różnych przyczyn nie stosują nowoczesnych narzędzi [w tym modelowania 3D];
- uznanie istotnego architektonicznego dorobku zawodowego za dorobek naukowy;
- podjęcie prac nad przepisami wykonawczymi dla wprowadzenia Europejskiej Legitymacji Zawodowej w regulowanym zawodzie architekta, na mocy dyrektywy 2013/55/UE.

Przy okazji starań o utworzenie Sektorowej Rady ds. Kompetencji – Architektura udało się nam nawiązać współpracę z szeroko pojętym środowiskiem architektonicznym. Listy intencyjne podpisaliśmy ze Stowarzyszeniem Polskich Architektów Krajobrazu, z Towarzystwem Urbanistów Polskich, ze Stowarzyszeniem Architektów Wnętrz, Stowarzyszeniem Architektów Polskich SARP i z kilkoma politechnikami kształcącymi architektów.

STANDARDY

Na coraz trudniejsze warunki wykonywania naszego zawodu niewątpliwie mają wpływ zaobserwowane nieprawidłowości w działaniach organów aa-b, związane z procedurami administracyjnymi w toku uzyskiwania pozwoleń na budowę, zgłaszania zakończenia budowy i uzyskiwania pozwolenia na użytkowanie. W paździer-

niku 2023 r. przekazaliśmy wszystkim okręgom związaną z tym zagadnieniem ankietę. Płynące z niej wnioski zostały podsumowane oraz zredagowane i posłużyły jako materiał do opracowania problematyki poruszanej na spotkaniach przedstawicieli okręgów i Krajowej Rady z nowo wybranymi wojewodami. Pierwsze takie spotkania już się odbyły, a część kolejnych ma wyznaczone terminy.

Przy okazji analizy warunków jednego z przetargów na zaprojektowanie szkoły specjalnej odbyliśmy szeroko zakrojoną, środowiskową dyskusję na temat statusu koncepcji architektoniczno-budowlanej jako pierwszego, najważniejszego etapu inwestycji. Wspólnie zastanawialiśmy się, kto powinien [i może] tę koncepcję realizować, co ma ona obejmować i jaką odgrywać rolę w późniejszym procesie projektowym oraz realizacyjnym.

Do dyskusji powrócił wstrzymany kiedyś temat standardów wykonywania naszego zawodu, rozumianych zarówno jako zakres opracowań projektowych dostosowanych do konkretnego zadania, jak i standardy jakościowe. Ponownie pojawiła się też bardzo istotna kwestia nakładu i czasu pracy oraz związanych z tym stawek godzinowych i – w efekcie – wynagrodzeń.

Ponadto powrócił temat umów określających konkretny [zamknięty] zakres usługi projektowej, a także symetryczne prawa i obowiązki projektanta oraz inwestora, bez zobowiązania do „załatwienia” decyzji o pozwoleniu na budowę, z jasnym określeniem zasad korzystania z praw autorskich.

W najbliższym czasie planujemy zintensyfikować prace nad tymi zagadnieniami w ramach działań Zespołu ds. Warunków Wykonywania Zawodu.

Izba Architektów powinna mieć kontrolę nad rynkiem architektonicznym, rzetelnie wykonywać zadania ustawowe, ale też skutecznie egzekwować obowiązki. Pamiętajmy, że warunki wykonywania naszego zawodu zmieniały się w przeszłości i będą się zmieniać w przyszłości, ale niezależnie od nich architektura, jakiej niezmiennie pragniemy i jaką chcielibyśmy tworzyć, to – powołując się na Richarda Rogersa – sztuka powoływania do życia miejsc, w których chcemy żyć. ■



JANUSZ GĄSIOROWSKI

architekt IARP; absolwent Wydziału Architektury i Urbanistyki Politechniki Gdańskiej; członek Rady LBOIA RP w latach 2010–2022, przez dwie kadencje wiceprzewodniczący Rady; od 2013 do 2022 r. członek Komisji Legislacji Rady Krajowej; otrzymał złotą i srebrną honorową odznakę IARP; członek SARP; doświadczony w pracy na rzecz samorządów; przewodniczący miejskich komisji urbanistyczno-architektonicznych w Kazimierzu Dolnym i w Janowcu, członek Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Archeologicznej w Puławach oraz Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno-Archeologicznej w Lublinie; od roku 1990 współprowadzi Pracownię Projektową Marka s.c. Janusz Gąsiorowski Tomasz Kozłowski

A jednak więcej niż cena

TEKST: PIOTR RUDOL

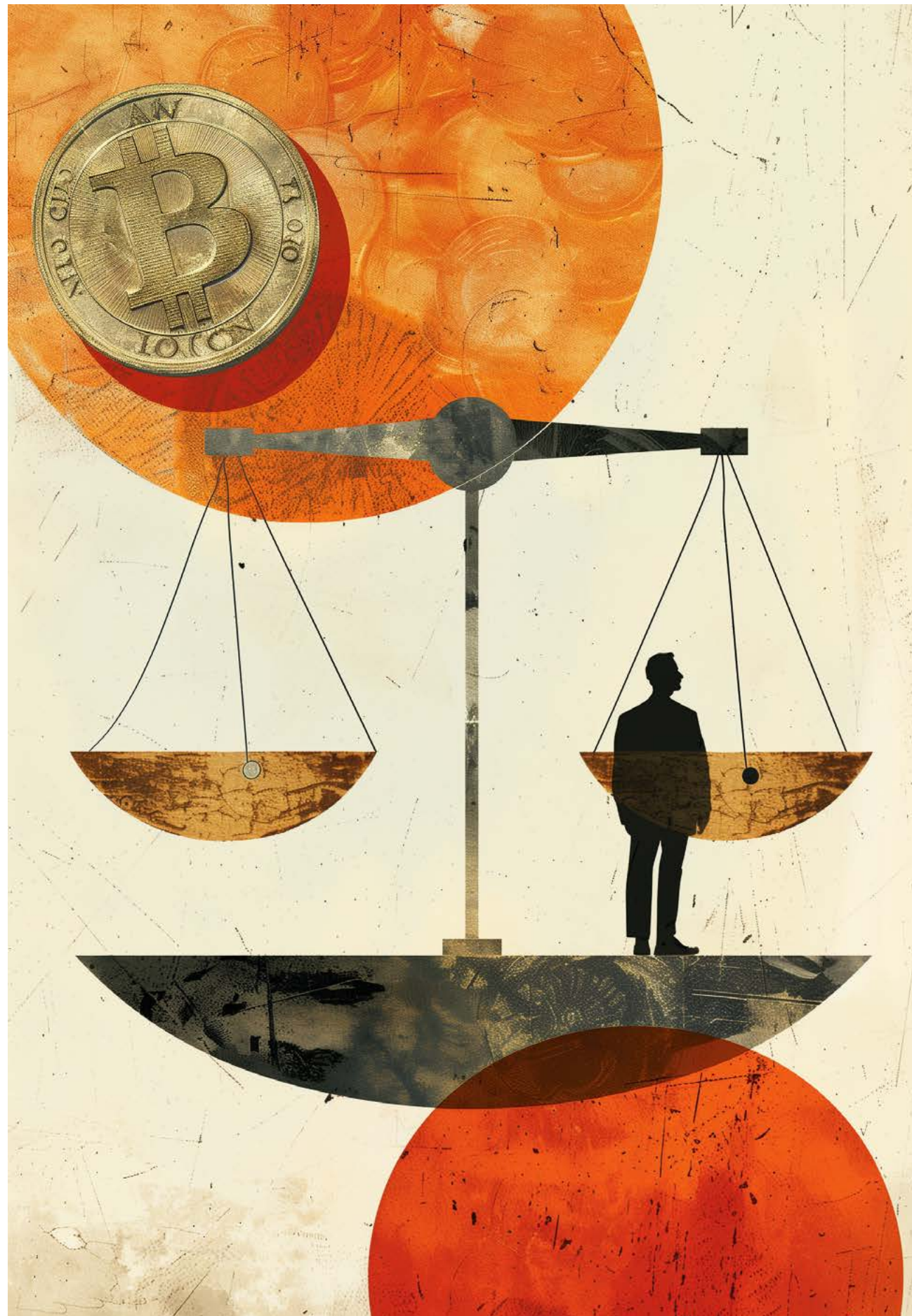
Właśnie mija 15 lat od wyroku Sądu Najwyższego, a od zaskarżenia do UOKiK ówczesnego brzmienia art. 28 pkt 4 KEZA – 19 lat. Problem najniższej ceny jako jedyne kryterium oceny ofert na prace projektowe jeszcze nie zniknął.

W opinii Krajowej Rady ponowna lektura ówczesnego wyroku, a w szczególności jego uzasadnienia, pozwala wskazać argumenty potwierdzające tezę, że jako architekci prawidłowo definiowaliśmy wówczas zagrożenia na gruncie zamówień publicznych, wskutek czego – jako IARP – zostaliśmy ukarani za trafną diagnozę (!). Od momentu tamtego wyroku doświadczenia na rynku zamówień publicznych udowodniły, że cena jako jedyne kryterium demoluje i demoralizuje interes publiczny w tym zakresie.

Od wielu miesięcy trwają prace zmierzające do wprowadzenia zmian w Kodeksie Etyki Zawodowej Architektów. Na Zjeździe Sprawozdawczym w czerwcu 2023 r. uchwalono modyfikacje niektórych reguł, co spowodowało dodatkowy chaos i niespójność tego kluczowego dla nas dokumentu.

Oprócz spraw redakcyjnych oraz tych związanych z wypracowaniem treści, która zyska aprobatę delegatów, kluczową kwestią w pracach nad kodeksem jest spełnienie wymogów Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2018/958 z dnia 28 czerwca 2018 r. w sprawie analizy proporcjonalności przed przyjęciem nowych regulacji dotyczących zawodów. Analiza ta musi potwierdzać uzasadniony i niedyskryminacyjny charakter zapisów kodeksowych przy uwzględnieniu konsultacji publicznych.

Dyrektywa precyzuje, czym jest nadrzędny interes społeczny związany z wykonywaniem zawodu regulowanego.



il. Tomek Banach

SKARGA

O tym, jak łatwo można ten interes naruszyć, przekonaliśmy się niedługo po powołaniu naszej Izby.

Zapisy KEZA [a dokładnie art. 28 pkt 4) – wprowadzone Uchwałą nr 19 Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Izby Architektów z 23–24 listopada 2002 r. w sprawie kwestii organizacyjnych Izby – stały się podstawą skargi złożonej przez architekta Grzegorza Sadowskiego do Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Skarżący podnosił, że zapis w brzmieniu: „Architekt nie powinien uczestniczyć w konkursach i przetargach na prace projektowe, w których jedynym kryterium jest cena” narusza zakaz ograniczania konkurencji, wynikający z ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów, czyli tzw. ustawy antymonopolowej.

Po wniesieniu skargi, w grudniu 2005 r. IARP uchwałą zjazdową uchyliła przedmiotowy zapis w KEZA, toteż podlegające skardze uregulowanie obowiązywało w okresie od 1 stycznia 2003 r. do 18 grudnia 2005 r.

Prezes UOKiK Decyzją nr DOK-106/06 z dnia 18 czerwca 2006 r. uznał, że uchwała nr 19 ograniczała konkurencję i naruszała ww. zakaz. Nałożył również na IARP karę pieniężną w kwocie 215 tys. zł i stwierdził, że Izba zaprzestała naruszania ww. zasad z dniem 18 grudnia 2005 r.

ODWOŁANIE

Izba Architektów odwołała się od tej decyzji do XVII Wydziału Sądu Okręgowego w Warszawie – Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który następnie wyrokiem z dnia 18 września 2007 r. oddalił to odwołanie. Uznał jednak, że kwestią dobra publicznego jest zapewnienie należytej jakości architektury i środowiska przestrzennego. Brakuje natomiast odpowiedniego związku pomiędzy realizacją tego dobra a zakazem występowania przez architektów w przetargach, w których jedynym kryterium oceny ofert jest cena.

Sąd stwierdził również, że jeżeli Izba widzi zagrożenie dla dobra publicznego w omawianej kategorii przetargów, może zgodnie ze swoimi uprawnieniami inicjować działania zmierzające do wprowadzenia odpowiednich zmian w prawie, takich jak wprowadzenie obowiązku przeprowadzenia konkursu na usługi projektowania architektonicznego.

Sąd Okręgowy przyjął, że Izba nie wykazała, iż zakaz uczestnictwa w określonej kategorii przetargów służył zapewnieniu należytego wykonywania zawodu architekta. Brzmienie zapisu art. 28 pkt 4 KEZA stanowiło prosty zakaz wykonywania zawodu w ogóle w sytuacji przetargu, w którym jedynym kryterium oceny ofert jest cena.

Sąd Okręgowy uznał ponadto, że art. 28 pkt 4 KEZA ograniczał również swobodę konkurencji w omawianej kategorii przetargów innym niż architekci podmiotom –

przedsiębiorcom zatrudniającym architektów, a także współpracownikom architektów. Powyższe zjawisko zachodziło w przypadku, kiedy dany przetarg dotyczył prac, w których projekt architektoniczny był tylko jednym z elementów zamówienia.

Sąd Okręgowy podkreślił, że podziela stanowisko Izby dotyczące twórczego charakteru projektów architektonicznych oraz spełnienia przez nie kryteriów uznania ich za utwory w rozumieniu prawa autorskiego.

II INSTANCJA

Od tego wyroku IARP wniosła odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który wyrokiem z dnia 10 lipca 2008 r. zmienił zaskarżany apelacją wyrok Sądu Okręgowego w ten sposób, że obniżył nałożoną karę pieniężną z kwoty 215 tys. zł do kwoty 50 tys. zł oraz oddalił odwołanie w pozostałej części.

Według sądu drugiej instancji art. 17 ust. 1 Konstytucji RP wymaga, aby samorząd zawodowy osób wykonujących zawód zaufania publicznego sprawował pieczę nad należytym wykonywaniem tego zawodu w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony.

W ocenie tego samego sądu oba te zakresy pojęciowe muszą się pokrywać, a Izba Architektów, ustalając zasady etyki, ma te wymogi pogodzić i umiejętnie zapisać. Muszą one dookreślać sposób realizacji powszechnie obowiązujących przepisów prawnych i społecznie akceptowanych postaw, jakie architekt powinien prezentować przy wykonywaniu obowiązków zawodowych [art. 8 ust. 1 ustawy samorządowej].

Według sądu drugiej instancji dyspozycja art. 28 pkt 4 KEZA była nieetyczna. Nie ma bowiem prostej zależności między ceną usługi oferowanej przez architekta [również w drodze przetargu] a jej jakością. Nie można też z góry zakładać, że członkowie samorządu, wypełniając obowiązki zawodowe, zawsze będą uzależniać jakość swojej pracy tylko od wysokości zgłoszonej do przetargu oferty cenowej. Tego rodzaju podejście zakłada brak moralnych skrupułów u członków korporacji, co stanowi zbyt daleko idącą supozycję i próbę reglamentowania ocen dotyczących uczciwości zawodowej.

Sąd drugiej instancji podkreślił, że wolny rynek zakłada konkurencję cenową, która musi również uwzględniać interesy klientów. W wyniku kwestionowanego zapisu interesy te oczywiście muszą ustąpić przed przedmiotowym zakazem.

Sąd Apelacyjny zwrócił uwagę na niekonsekwencje między deklarowanym celem regulacji a jej zakresem ograniczonym tylko do konkursów i przetargów, tak jakby usługi architektoniczne świadczone poza konkursami i przetargami były wolne od zależności między jakością a uzyskanym wynagrodzeniem. W ten sposób Izba bez powodu różnicuje sytuację członków korporacji.

W mojej opinii można uczynić próbę zamieszczenia reguły o ewentualnym zapisie: „Architekt nie powinien uczestniczyć w przetargach na usługi projektowania architektonicznego, w których najkorzystniejsza oferta jest wybierana wyłącznie na podstawie ceny lub kosztu”.

Sąd drugiej instancji podzielił stanowisko zaskarżonego wyroku sądu pierwszej instancji, że kwestionowany zapis ma charakter antykonkurencyjny.

KASACJA

Powyższy wyrok Sądu Apelacyjnego Izba Architektów zaskarżyła skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego, wnosząc o uchylenie zaskarżonego wyroku w całości i przekazanie sprawy sądowi drugiej instancji do ponownego rozpoznania lub o uchylenie wyroku w całości i orzeczenie co do istoty sprawy oraz o zniesienie, względnie zmniejszenie, wymiaru kary.

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 19 maja 2009 r. oddalił skargę kasacyjną i stwierdził, że nie jest zasadny zarzut, jakoby sąd drugiej instancji nie rozpoznał merytorycznie sprawy.

Z uzasadnienia wyroku Sądu Apelacyjnego wynika, że sąd drugiej instancji, po rozpoznaniu i szczegółowym przedstawieniu zarzutów apelacji Izby Architektów RP, uznał je za bezzasadne. Uzasadnienie zawiera potwierdzenie okoliczności faktycznych, stanowiących podstawę zaskarżonego wyroku sądu pierwszej instancji i potwierdzenie oceny prawnej tego wyroku.

O rozstrzygnięciu zadecydowało ustalenie, że o ochronę pożądaných wartości samorząd zawodowy może zabiegać sposobami [środkami] zgodnymi z prawem, a nie poprzez zakazaną praktykę ograniczającą konkurencję w rozumieniu art. 5 ust. 1 pkt 1 Ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o ochronie konkurencji i konsumentów.

Celowość, a nawet konieczność wyłączenia udziału architektów w konkursach i przetargach na prace projektowe, w których jedynym kryterium oceny projektu jest cena, Izba Architektów upatrywała w ochronie jakości architektury i środowiska przestrzennego. Zdaniem Sądu Najwyższego nie wiadomo jednak, dlaczego z takimi celami nie można pogodzić udziału architek-

tów w konkursach i przetargach na prace projektowe, których przedmiot zamówienia nie może mieć znaczenia, np. z punktu widzenia środowiska przestrzennego. Jak się wydaje, ma to według Sądu Najwyższego miejsce choćby przy zamówieniach, których przedmiotem jest skonkretyzowana modernizacja wnętrza obiektu budowlanego.

Ponieważ wysokość kary pieniężnej powinna uwzględnić okres, stopień oraz okoliczności uprzedniego naruszenia przepisów ustawy, Sąd Najwyższy uznał, że w wyroku drugiej instancji wysokość kary pieniężnej została właściwie obniżona – na korzyść Izby uznano wszystkie wskazane przez nią w tym zakresie okoliczności.

ZMIANY

Mimo upływu wielu lat od wniesienia skargi do UOKiK i wyroku Sądu Najwyższego, w wielu przetargach na prace projektowe cena wciąż jest jedynym kryterium oceny ofert. We wszystkich dyskusjach o zamówieniach publicznych podajemy sobie przykłady wycen stanowiących absolutny dumping. Różnice między kwotami przedstawionymi w poszczególnych ofertach potrafią być pięcio-, a nawet sześciokrotne. Najniższa proponowana cena często stanowi śladowy ułamek tego, na co obiektywnie wskazują zakres prac, wartość inwestycji lub cena wyliczana za pomocą dostępnych materiałów pomocniczych wykorzystywanych przy tworzeniu wycen.

Co przez te lata zmieniło się w przepisach, które były podstawą skargi, decyzji Prezesa UOKiK i kolejnych wyroków?

Ustawa z dnia 15 grudnia 2000 r. o ochronie konkurencji i konsumentów została zmieniona ustawą z dnia 16 lutego 2007 r., a jej art. 6 ust. 1 zakazuje praktyk ograniczających konkurencję.

Ustawa z dnia 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych zastąpiła ustawę z 29 stycznia 2004 r. W nowej ustawie PZP wprowadzono wiele zmian i uzupełnień, które są dla nas korzystne i o które zabiegaliśmy od lat. Spełniony został np. nasz wieloletni postulat związany z konkursami architektonicznymi. W starej ustawie konkurs był procedurą wyłącznie fakultatywną, obecnie jest częściowo obligatoryjny. Przebieg konkursu został objęty kontrolą prezesa UZP, która uprzednio nie miała miejsca. Wadium nie jest obligatoryjne i może wynosić maksymalnie 1,5% wartości zamówienia; wcześniej natomiast było obligatoryjne i wynosiło 3%. Nowy tryb podstawowy udzielania zamówień jest całkowitym *novum* i stał się zasadniczym trybem udzielania tych zamówień, które mają wartość niższą od wartości ustalonej przez progi unijne.

W przedmiocie naszego sporu z UOKiK podnoszone były zapisy ówczesnego PZP dotyczące kryteriów oceny

ofert. Nowa ustawa doprecyzowała te kryteria w zamówieniach publicznych.

Niewielka różnica w zapisach starego i nowego PZP sprowadza się do tego, że po pierwsze w zamówieniu musimy mieć do czynienia z działalnością twórczą, w ramach której powstają utwory w rozumieniu prawa autorskiego, a po drugie – rezultatu jakościowego tego zamówienia nie można szczegółowo opisać.

Sąd Okręgowy i Sąd Najwyższy nie miały wątpliwości co do twórczego charakteru projektów architektonicznych. Miały natomiast zastrzeżenia dotyczące braku możliwości opisanego rezultatu zamówienia w sposób jednoznaczny i wyczerpujący.

Sąd Okręgowy wskazał, że powinniśmy inicjować działania zmierzające do wprowadzenia obowiązku konkursów na usługi projektowania architektonicznego. Nowe PZP wprowadza ten obowiązek częściowo. Nasze inicjatywy w sprawie jego poszerzenia są kontynuowane.

Sąd Apelacyjny zwrócił uwagę, że jeśli chcemy wprowadzić do KEZA jakieś reguły, to musimy je „umiejętnie zapisać”.

W mojej opinii można uczynić próbę zamieszczenia reguły o ewentualnym zapisie: „Architekt nie powinien uczestniczyć w przetargach na usługi projektowania architektonicznego, w których najkorzystniejsza oferta jest wybierana wyłącznie na podstawie ceny lub kosztu”.

Uważam, że takiego zapisu nie da się podważyć na gruncie ustawy PZP, a ponieważ jest ona w całości zgodna z zasadami konkurencji i swobodnego wyboru oferenta, obroni się też wobec ustawy z dnia 16 lutego 2007 r. W ten sposób mógłby zostać spełniony jeden z głównych postulatów naszych członków związany z ochroną zawodu.

Niewątpliwie przydatne będą też opinie prawne poprzedzające przedstawienie Zjazdowi Krajowemu propozycji dotyczących ostatecznych zapisów KEZA w tej sprawie. ■



PIOTR RUDOL
architekt IARP, członek Zespołu ds. Warunków Wykonywania Zawodu przy Krajowej Radzie IARP; wiceprzewodniczący Okręgowej Komisji Rewizyjnej MPOIA RP

Urbanistycznie o planie ogólnym

TEKST: GRZEGORZ CHOJNACKI

24 września 2023 r. weszła w życie Ustawa z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw. Wielka reforma ma powstrzymać niekontrolowany rozrost miast oraz zajmowanie przez nową zabudowę w sposób rozproszony i chaotyczny terenów podmiejskich i wiejskich.

W Polsce zjawisko zwane rozlewaniem się zabudowy znacząco przybrało na sile po okresie przemian ustrojowych. Odręgowywanie starego systemu objawiło się m.in. chęcią przełamywania wszelkich rygorów, w tym tych związanych z procesami inwestycyjnymi. Przepisy nie nadążały za potrzebami, a wolność w wielu wypadkach była źle rozumiana. Inwestycje ignorujące układy urbanistyczne, dobro sąsiadów, wartości przyrodnicze i logikę projektowania urbanistycznego załaty nasz krajobraz. Niestety włodarze miast i gmin często zbyt pochopnie zgadzali się na wyznaczanie kolejnych terenów pod zabudowę poprzez wydawanie decyzji o warunkach zabudowy lub uchwalanie zbyt liberalnych planów miejscowych. Działanie to wynikało z jednej strony z braku narzędzi pozwalających temu zapobiec, a z drugiej – z potrzeby dogodzenia swoim wyborcom i przypodobania się inwestorom. W tym czasie doszło też do znaczącego obniżenia rangi zawodu urbanisty. Jego przedstawiciele dali się zepchnąć do narożnika – przestali być autorytetami w planowaniu i zostali jedynie strażnikami niedoskonałych przepisów.

W konsekwencji w Polsce przeznaczono pod zabudowę dużo więcej gruntów niż w rzeczywistości było potrzebne. Wiele z nich nie ma odpowiedniej infrastruktury technicznej, w tym drogowej, i często pozbawione są one dostępu do infrastruktury społecznej. W efekcie ład przestrzenny w tych miejscach praktycznie nie istnieje. Olbrzymie koszty takiego stanu rzeczy są widoczne nie tylko w kontekście ekonomicznym, ale również w aspektach ochrony środowiska, w tym krajobrazu Polski.

ZMIANY

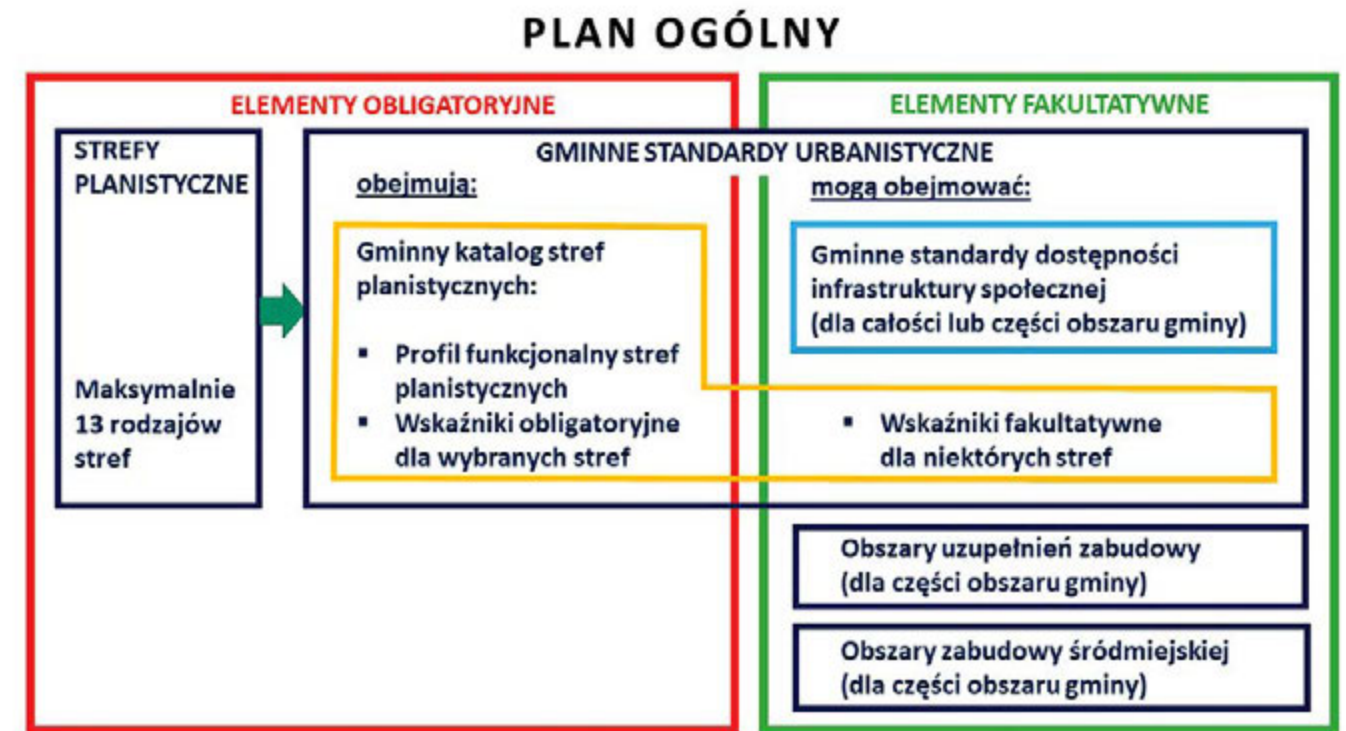
Reforma wprowadza kilka istotnych zmian i ma być wdrażana z uwzględnieniem różnych okresów przejściowych. Jedną z najważniejszych modyfikacji jest obowiązek zastąpienia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego przez plan ogólny. Ma to nastąpić do końca 2025 r. w każdej gminie. Przepisy zmieniają zasady wydawania decyzji o warunkach zabudowy oraz wprowadzają nowe narzędzia planistyczne, takie jak zintegrowany plan inwestycyjny czy rejestr urbanistyczny. Zwiększy się również partycypacja społeczna w planowaniu.

PLAN OGÓLNY

Plan ogólny jest jednym z najistotniejszych narzędzi do realizacji celów reformy, mającym decydujący wpływ na pozostałe jej elementy. Dużo się o nim mówi, ale wielu zainteresowanych nie jest jeszcze w stanie sobie wyobrazić, jaki wygląd zyska ten plan i jak będzie przygotowywany.

Zasadnicza różnica między studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego a planem ogólnym polega na tym, że plan będzie aktem prawa lokalnego, sporządzanym obowiązkowo dla terenu całej gminy (z wyłączeniem terenów zamkniętych, innych niż ustalone przez ministra właściwego do spraw transportu). W późniejszym czasie zmiana planu będzie mogła obejmować część obszaru tej gminy.

Forma aktu ma być zwięzła, a liczba ustaleń w nim zawartych – niewielka, co umożliwi ich standaryzację. W efekcie porównywanie treści planów przy-



Ideogram zawartości planu ogólnego; szkic autorski.

jętych w różnych gminach i uzyskanie kompleksowej informacji o możliwościach zagospodarowania w nich nieruchomości będą łatwiejsze. Obecnie studia bardzo różnią się między sobą zarówno szczegółowością, jak i konstrukcją.

Plan ogólny będzie dokumentem całkowicie elektronicznym. Jego ustalenia zostaną zawarte w danych przestrzennych stanowiących załącznik do uchwały, czyli integralną część normatywną planu. Uchwała w sprawie przyjęcia planu ogólnego będzie bardzo prosta i zmieści się na jednej kartce A4 – poza podstawą prawną znajdzie się tam praktycznie jeden przepis mówiący o przyjęciu planu ogólnego, który jest załącznikiem w formie elektronicznej do uchwały. Plan ogólny nie będzie miał formy, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni, czyli nie znajdziemy w nim ani części tekstowej opisującej wszystkie ustalenia, ani załączników graficznych. Odczytanie planu będzie zatem możliwe wyłącznie za pomocą odpowiedniego oprogramowania typu GIS. Dla osób niedysponujących takim narzędziem pozostaną ogólnodostępne w internecie geoportale i docelowo rejestr urbanistyczny.

Obowiązkowymi elementami planu ogólnego będą określone strefy planistyczne oraz gminne standardy urbanistyczne dotyczące tych stref. Dodatkowo, w zależności od potrzeb, pojawi się możliwość określania obszarów uzupełnienia zabudowy (to właśnie na nich będzie można wydawać decyzje o warunkach zabudowy), obszarów zabudowy śródmiejskiej oraz obszarów obowiązywania gminnych standardów dostępności infrastruktury społecznej.

Do powyższych elementów zostaną dopisane atrybuty dotyczące profili funkcjonalnych oraz wskaźników, ujęte w odpowiednich tabelach.

Ustalenia planu ogólnego będą brane pod uwagę w planach miejscowych oraz w decyzjach o warunkach zabudowy. Ustalenia te będzie się powoływać z uwzględnieniem uwarunkowań rozwoju przestrzennego gminy, w szczególności:

- polityki przestrzennej gminy określonej w strategii rozwoju gminy lub strategii rozwoju ponadlokalnego (tu przepisy przejściowe przewidują, że wiążące będą wyłącznie strategie opracowane według zaktualizowanych przepisów);
- ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego województwa;
- znajdujących się na obszarze gminy szczególnych uwarunkowań wynikających z przepisów odrębnych (np. formy ochrony przyrody, obszary szczególnego zagrożenia powodzią, tereny i obszary górnicze, udokumentowane złoża kopalin, obszary uzdrowisk, zabytki, grunty chronione, tereny zamknięte);
- rozmieszczenia istniejących i planowanych obiektów infrastruktury społecznej, transportowej i technicznej wraz z obowiązującymi dla nich ograniczeniami w zagospodarowaniu;
- rekomendacji i wniosków zawartych w audycie krajobrazowym oraz krajobrazów priorytetowych;
- opracowania ekofizjograficznego;
- zapotrzebowania na nową zabudowę mieszkaniową w gminie.

JAK ODCZYTAĆ PLAN OGÓLNY

Wymienione powyżej uwarunkowania nie będą bezpośrednio zamieszczone w planie ogólnym, więc w treści tego dokumentu pozostaną niewidoczne. W planie nie będzie też widać działek ani przebiegów infrastruktury technicznej. Należy tu zwrócić uwagę na konsekwencje takiej formy planu – trudności przy jego odczytywaniu. Aby dobrze odczytać i zrozumieć plan ogólny, zainteresowany będzie musiał połączyć w odpowiednim programie dane tego dokumentu z danymi pobranymi z innych źródeł [przykładowo: granice działek z ewidencji gruntów i budynków czy granice obszarów chronionych z zasobów organów je ustanawiających]. Dla ułatwienia będzie można wykorzystać dostępne geoportale [docelowo rejestr urbanistyczny], ale wyniki wyświetlone na ekranie komputera lub wydrukowane z tak skonstruowanego widoku, łącznie dane z różnych źródeł, nie są dla nikogo formalnie wiążące, czyli nie stanowią dokumentu prawnego. Będzie to generować różne uciążliwości, w przypadku gdy zaistnieje potrzeba odwoływania się do planu ogólnego, np. w postępowaniach administracyjnych czy sądowych.

POMOCNE UZASADNIENIE

Wraz z projektem planu ogólnego obowiązkowo powstanie uzasadnienie złożone z części tekstowej i graficznej, czyli form, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Pozwoli ono zrozumieć intencje projektu i odnaleźć konkretną nieruchomość. Trzeba jednak pamiętać, że uzasadnienie nie jest aktem prawa.

Część tekstowa uzasadnienia planu ogólnego będzie obejmować sposób uwzględnienia wszystkich formalnych uwarunkowań rozwoju przestrzennego gminy oraz wyjaśnienie przyczyn:

- wyznaczenia stref planistycznych, w tym przedstawienie obliczeń związanych z potrzebami i chłonnością terenów mieszkaniowych;
- wyznaczenia obszaru uzupełnienia zabudowy lub obszaru zabudowy śródmiejskiej (jeśli tego dokonano);
- ustalenia gminnych standardów urbanistycznych.

Część graficzna uzasadnienia będzie sporządzana w postaci elektronicznej w obowiązującym państwowym systemie odniesień przestrzennych, w skali nie mniejszej niż 1 : 25 000, i będzie stanowić prezentację graficzną:

Przy kształtowaniu obszarów zabudowy rola zasad projektowania urbanistycznego pozostanie znikoma.

- wcześniej wymienionych danych przestrzennych tworzonych dla planu ogólnego;
- granic działek ewidencyjnych;
- obiektów przestrzennych stanowiących uwarunkowania konieczne do uwzględnienia w planie ogólnym.

ALGORYTMY ZAMIAST PROJEKTOWANIA

Mówiąc o planie ogólnym, nie sposób nie wspomnieć o metodyce wyznaczania stref planistycznych. Niestety podczas tego procesu sztuka projektowania urbanistycznego straci na znaczeniu – będzie to zadanie dosyć mechaniczne, w dużej części oparte na skomplikowanych algorytmach matematycznych. Z jednej strony pozwoli to osiągnąć cele reformy, jednak z drugiej spowoduje, że powoli zapomnimy o pojęciach, takich jak kompozycja urbanistyczna czy strefowanie funkcji.

Jeśli chodzi o grunty z obowiązującymi miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego, to można liczyć, że plany ogólne nie zmienią znacząco ich sytuacji. Zawarte w MPZP ustalenia będą w większości przenoszone do planu ogólnego – oczywiście po pewnym uproszczeniu – jednak co do zasady przeznaczenie i główne parametry zostaną zachowane. W uzasadnionych przypadkach gminy będą mogły wpisać do planu ogólnego inne ustalenia dla niektórych działek niż te wynikające z planu miejscowego. Jednak takich sytuacji należy się spodziewać sporadycznie, gdyż powodują oczywiste naruszenie praw nabytych i tylko naprawdę dobrze uzasadniony cel może skłonić gminę do tego typu działania i ponoszenia jego konsekwencji. Inne ustalenia mogą być też wprowadzone np. na wniosek właścicieli czy inwestorów, ale to nie powinno raczej wzbudzać kontrowersji, skoro wszyscy będą tego chcieli.

Dużo większym problemem będzie przenoszenie do planu ogólnego ustaleń ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego w miejscach, gdzie nie ma planów miejscowych. Nowe strefy związane z zabudową mieszkaniową będą wyznaczane na podstawie bardzo restrykcyjnych algorytmów, dotyczących zapotrzebowania na taką zabudowę, a także chłonności terenów niezabudowanych, wyznaczonych w planach miejscowych lub znajdujących się w obszarze uzupełnienia zabudowy. W większości gmin w Polsce konieczne będzie ograniczenie w planie ogólnym stref z zabudową mieszkaniową w stosunku do obecnego studium. Z kolei przenoszenie lub wyznaczanie innych funkcji (np. usługowych czy produkcyjnych) stanie się prostsze, gdyż ma się opierać na rzeczywistych i racjonalnych przesłankach.

Obszar uzupełnienia zabudowy to element planu ogólnego, który z jednej strony jest nieobligatoryjny, ale z drugiej – trudno sobie wyobrazić, żeby gminy miały go nie uwzględniać. Tylko na nim bowiem będą możliwe:



Przykład przypadkowych, „nieurbanistycznych” kształtów obszaru uzupełnienia zabudowy i jego rozszerzenia, np. do granic działek; szkic autorski.

- wydawanie decyzji o warunkach zabudowy (z drobnymi wyjątkami);
- wskazywanie stref z zabudową mieszkaniową nieobjętych planami miejscowymi, niezależnie od bilansu potrzeb i chłonności terenów mieszkaniowych w gminie;
- zmiana przeznaczenia gruntów rolnych, tzw. chronionych, na cele nierolnicze bez zgody ministra.

Obszar uzupełnienia zabudowy ma stanowić odpowiedź na rozbieżne interpretacje zasady dobrego sąsiedztwa i powstrzymać niekontrolowany rozwój zabudowy, a równocześnie pozwalać na uzupełnienie luk w zabudowie na terenach już ukształtowanych.

Obszar ten będzie również tworzony za pomocą rygorystycznych algorytmów. Nadal nie ma rozporządzenia w sprawie sposobu wyznaczania jego granic, ale według dostępnych projektów i założeń ustawy zostanie to bardzo mocno uregulowane przepisami. Przy wyznaczaniu obszaru istotne będą odpowiedniej wielkości zgrupowania budynków o określonych funkcjach. Poza faktycznie istniejącymi zgrupowaniami wyznaczenie takiego obszaru będzie prawie niemożliwe.

Przy kształtowaniu obszarów zabudowy rola zasad projektowania urbanistycznego pozostanie znikoma – uwzględnianie aspektów, takich jak osie kompozycyjne czy rozwinięcia widokowe, będzie bardzo trudne. W algorytmach przewidziano możliwość drobnych korekt zasięgu obszaru uzupełnienia zabudowy. Prawdopodobnie w pierwszej kolejności będą one wykorzystywane do poprawiania kształtów niepokrywających się z granicami działek (co prowadziłoby do problemów interpretacyjnych) i uniknięcia niezadowolenia właścicieli,

a dopiero potem – jeśli wystarczy wyliczonych dopuszczalnych powierzchni – do kształtowania kompozycji urbanistycznej.

PUŁAPKI

Niestety plany ogólne niosą też za sobą wiele niekorzystnych, z punktu widzenia zwykłych ludzi i inwestorów, sytuacji. Mnóstwo nieruchomości straci na wartości – zarówno tych, które zostały nadmiarowo wyznaczone pod inwestycje w studiach uwarunkowań i kierunkach zagospodarowania przestrzennego gmin, jak i tych, na których potencjalnie można było uzyskać warunki zabudowy, a po wejściu w życie planu ogólnego stanie się to niemożliwe.

Istnieje również prawdopodobieństwo, że procesy inwestycyjne będą trwać dłużej z powodu braku planów ogólnych, które mogą nie powstać na czas z powodu deficytu funduszy w gminach i niewystarczającej liczby urbanistów będących w stanie te opracowania przygotować. Ustawa oraz zawarte w niej przepisy przejściowe, które będą najważniejsze przez najbliższe dwa lata, są napisane w sposób bardzo skomplikowany i często niejednoznaczny.

Cyfryzacja planu ogólnego ma przynieść inwestorom korzyści w postaci łatwego dostępu do informacji o terenie i precyzji dotyczących go ustaleń. Jednak pod względem technicznym wdrażanie tych rozwiązań może napotykać duże problemy związane z nieuporządkowanymi danymi w podstawowych rejestrach geodezyjnych, które mają stanowić podstawę planu ogólnego. Równocześnie istnieje zagrożenie, że wykluczenie cyfrowe będzie dotyczyło dużych grup społeczeństwa. ■



GRZEGORZ CHOJNACKI
urbanista i uprawniony architekt,
wykładowca, główny projektant
z dwudziestokilkuletnim
doświadczeniem w planowaniu
przestrzennym, założyciel
pracowni planistycznej KANON;
były członek Prezydium Rady
Okręgowej Izby Urbanistów
w Warszawie i sędów
konkursowych; obecnie członek
m.in. Zarządu Stowarzyszenia
Polska Izba Urbanistów i Zespołu
Ekspertów Miejskiej Komisji
Urbanistyczno-Architektonicznej
m.st. Warszawy

Architektura i władza

ROZMAWIAŁA: BEATA STOBIECKA

Jakie są oczekiwania architektów wobec nowych władz samorządu terytorialnego? Jak powinna wyglądać współpraca przedstawicieli naszego zawodu z prezydentami miast? Czego brakuje wólarzom do (architektonicznego) ideału? Zapytałam o to troje przewodniczących izb okręgowych: **Annę Kościuk** z DSOIA RP, **Renatę Święcińską** z PKOIA RP i **Leszka Horodyskiego** z LUOIA RP.

Beata Stobiecka: Jesteśmy na początku nowej kadencji władz samorządu terytorialnego. To oznacza oczekiwania, obawy, ale też nadzieje związane z jego polityką. Co według Was zdecyduje o tym, czy dana osoba sprawdzi się w roli prezydenta miasta?

Leszek Horodyski: Idealny prezydent miasta to dla mnie osoba inteligentna i otwarta. Obie te cechy gwarantują, że zgromadzi dookoła siebie fachowców z różnych środowisk zawodowych, w tym architektów. Istnieje wielu takich inteligentnych i otwartych polityków, ale nie zawsze zajmują oni stanowiska, jakie byśmy chcieli i nie zawsze sięgają po władzę samorządową.

Renata Święcińska: Oczekuję, że władzę będą sprawować ludzie mądrzy, z otwartymi umysłami. Ważne, aby potrafili zrozumieć, że nie wszyscy muszą znać się na wszystkim. W Polsce panuje przekonanie, że każdy może być świetnym politykiem, budowniczym czy lekarzem, więc

nikt nie potrzebuje fachowców. Prezydentom, burmistrzom, wójtom często wydaje się, że znają się na budowaniu, bo „postavili” dla siebie dom jednorodzinny lub kilka takich domów. Doświadczenie zdobyte na gruncie prywatnym pozwala im czynić z siebie specjalistów. Takiemu zjawisku sprzyja również duża dostępność projektów gotowych i możliwość łatwiejszego rozwiązywania problemów projektowych z zakresu realizacji mieszkalnych o mniejszej skali. Wólarzom wydaje się, że tego rodzaju doświadczenie wystarczy, by poradzić sobie z każdym procesem inwestycyjnym. Kiedy z takim przekonaniem pojadą za granicę i zobaczą coś ciekawego w przestrzeni publicznej (np. fontannę, skwer, pomnik, parking), uznają to za rozwiązanie godne naśladowania, a następnie – wraz ze swoimi radnymi – ogłaszają wytyczne do zaprojektowania czegoś takiego w swoim kraju. Osoby myślące w ten sposób często zajmują kluczowe stanowiska samorządowe. Stąd bierze się nasze złe doświadczenie i konieczność

każdorazowego budowania całej strategii, by udowodnić, że jesteśmy wólarzom potrzebni.

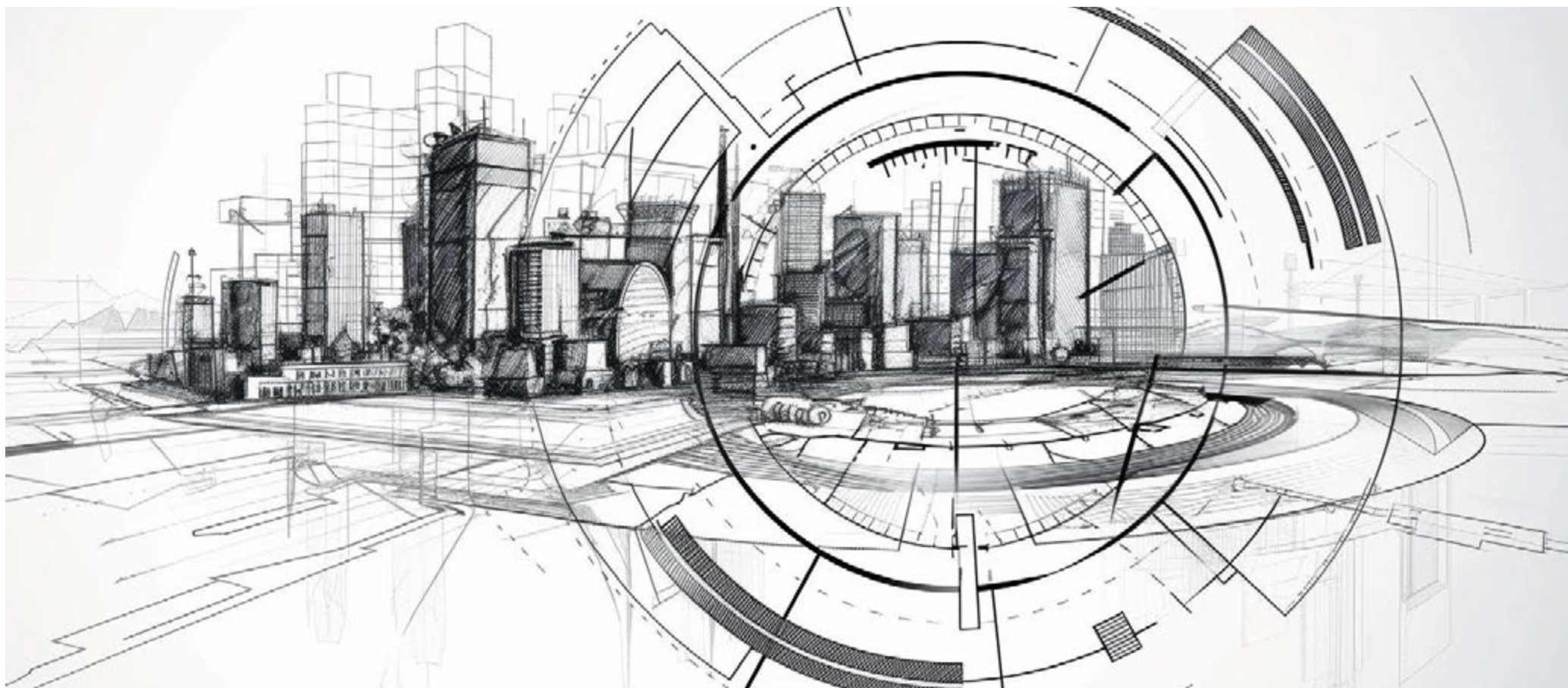
Anna Kościuk: Dla mnie istotne jest, by prezydent miasta nie postrzegaliśmy nas, uprawnionych architektów, wyłącznie jako pełnomocników inwestorów, a mówiąc wprost – deweloperów. Reprezentowanie klientów nie jest naszą jedyną rolą. Staramy się również mieć wpływ na ład przestrzenny i gospodarkę przestrzenną. Działamy więc nie we własnym interesie, ale – jako reprezentanci zawodu zaufania publicznego – w imieniu i dla dobra społeczeństwa. IARP jest samorządem zawodowym powołanym na mocy ustawy, w której wyraźnie zapisano, co należy do naszych zadań – jest w niej mowa m.in. o obowiązku reprezentowania interesu publicznego. Moim zdaniem ze strony wólarzy miast brakuje poszanowania tych zapisów i właśnie to utrudnia współpracę z nimi. Architekci mają duży potencjał intelektualny i są profesjonalistami, mogliby więc wspierać

politykę kształtującą miasto. Jesteśmy do takich działań przygotowani, ale bardzo rzadko nas się do nich angażuje. Chciałabym, aby wszyscy prezydenci rozumieli ideę naszej pracy. Osoby piastujące najwyższe stanowisko w mieście powinny też chociaż raz przeczytać ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz ustawę o zabytkach. Stanowiłoby to podwalinę dobrych relacji z architektami, których to relacji we Wrocławiu w ostatnich latach bardzo brakowało. Dodatkowo odpowiedzialny prezydent powinien oczekiwać od podległych sobie jednostek związanych z naszym sektorem, aby prowadziły dialog z lokalnymi architektami i organizowały z nimi spotkania. Każda taka wymiana doświadczeń i poglądów stanowi okazję do rozwiązania wielu problemów dotyczących obu stron. Uważam też, że w każdym mieście powinien być architekt miasta.

Renata Święcińska: Pełniący funkcję wyroczni dla każdego prezydenta.

Leszek Horodyski: Obecność architekta miasta oraz zespołu doradczego prezydenta jest w jednostkach samorządowych bardzo wskazana. We Wrocławiu przez wiele lat funkcjonował układ wręcz modelowy – architekt miasta stał na czele wydziału architektury, był w pełni decyzyjny, a równocześnie niezależny od władz. Gorzów Wielkopolski zazdrościł takiej dobrze działającej konfiguracji.

Anna Kościuk: W poszczególnych lokalizacjach kompetencje architekta miasta są różne – ich zakres zależy od decyzji lokalnego samorządu. Ale nawet jeśli na działalność osoby pełniącej tę funkcję nałożone są duże ograniczenia, to i tak jest to cenne stanowisko. Każde miasto powinno mieć architekta, starającego się je rozwijać, stymulując planowanie miejskich inwestycji, których projekty powinny być wyłaniane w drodze konkursów, a nie przetargów publicznych. Zarówno IARP, jak i SARP mogłyby przygotowywać wszystkie miejskie konkursy.



Il. Tomek Banach

Leszek Horodyski: W odniesieniu do stanowiska architekta miasta trzeba odpowiedzieć na trzy ważne pytania. Pierwsze – czy jest on potrzebny? Drugie – jaki powinien być zakres jego kompetencji? I trzecie – kto powinien nim zostać? Odpowiedź na pytanie pierwsze jest dla mnie oczywista – potrzeba powołania architekta miasta wynika z wielu powodów, chociażby prestiżowych. Środowisko zawodowe jest bowiem postrzegane znacznie lepiej, gdy ma swojego reprezentanta wśród osób decyzyjnych.

Kiedyś byli architekci rejonowi, wojewódzcy, miejscy. Ja też sprawowałem taką funkcję w Urzędzie Rejonowym, w Wydziale Architektury Urbanistyki i Nadzoru Budowlanego, co wiązało się z dużą odpowiedzialnością. Teraz w większości miast jest to stanowisko jedynie opiniotwórcze – architekt miasta ma nie-normowane godziny pracy, opiniuje inwestycje w dziedzinie architektury i pełni funkcję reprezentacyjną. Na tym najczęściej zakres jego kompetencji się kończy, co sprawia, że w mieście nie ma osoby, która zajmowałaby się koordynowaniem całej struktury miejskiej, a nie wyłącznie fragmentów planów kwartałów zabudowy. Jeśli rolę architekta miejskiego jest opiniowanie jedynie małej architektury, skwerów i zieleni miejskiej, to jest to za mało. Osoba na takim stanowisku powinna mieć pełną decyzyjność, być niezależna od prezydenta czy burmistrza. Jak wspominałem – we Wrocławiu przez wiele lat funkcjonował model, który chciałoby się powtórzyć.

Nawet jeśli możliwe byłoby powołanie niezależnego architekta miasta, to pozostaje pytanie, kto powinien nim zostać? Czy tę funkcję może pełnić kolega burmistrza lub prezydenta ze szkolnej ławy albo jakaś nieznaną – może nawet przypadkowa – osoba, mianowana przez wyższe władze lub wybrana w konkursie? Czy raczej to stanowisko powinien objąć architekt wytypowany przez środowisko zawodowe i mający grono odpowiedzialnych i decyzyjnych doradców? Odpowiedź jest chyba oczywista.

Renata Świącińska: Ja patrzę na kwestię powoływania architekta miasta z dwóch

(...) architekta miasta mają tylko duże ośrodki miejskie, a potrzebują go również te mniejsze, bo nasz krajobraz kształtowany jest przede wszystkim na poziomie powiatów.

poziomów: wojewódzkiego i powiatowego. Z jednej strony reprezentuję Podkarpacką OIA z siedzibą w Rzeszowie, gdzie większość zadań jest związanych z całym województwem. Z drugiej – mieszkam w Krośnie, które kiedyś było miastem wojewódzkim i też miało swojego architekta. Obserwuję różnicę w instytucjonalnym funkcjonowaniu obu miast i dostrzegam to, co udało nam się uzyskać w większym Rzeszowie, a czego nie ma i do czego powinniśmy dążyć w Krośnie. Czuję przy tym gorzyc wynikającą z tego, że architekt miasta mają tylko duże ośrodki miejskie, a potrzebują go również te mniejsze, bo nasz krajobraz kształtowany jest przede wszystkim na poziomie powiatów.

Dwa lata temu w Rzeszowie, kiedy prezydent z powodów zdrowotnych ustąpił ze swojej funkcji, udało nam się razem z SARP wykorzystać kampanię wyborczą i podrzucić pomysł utworzenia stanowiska architekta miasta. Otrzymaliśmy wtedy promesę na wypracowanie modelu i regulaminu dla tej nowej funkcji. Jeden z jego punktów zawierał zapis o potrzebie rekomendacji architekta na to stanowisko ze strony środowiska zawodowego SARP i IARP. Dzięki temu, trochę „od tyłu”, osiągnęliśmy coś, na czym nam zależało – architektem miasta została osoba kompetentna. Podczas opracowywania programu działań dla tego stanowiska zastanawialiśmy się, czy będzie to nieza-

leżny opiniodawca, czy decydent sprawujący obowiązki dyrektora wydziału architektury i podpisujący wydawane decyzje. W rezultacie architekt Rzeszowa pełni nie tylko funkcję opiniodawczo-koordynującego kreatora, ale również uczestniczy w pracach komisji, opiniuje plany ogólne i miejscowe, trudne wuzetki itd. Dziś urząd miasta wykorzystuje to stanowisko, gdy pojawiają się skomplikowane tematy i w pewnym sensie traktuje jak straszak na inwestorów. Dzięki temu mamy szansę realizować właściwe decyzje, bo architekt miasta nie dowiaduje się o nich *post factum*. Nie jest figurantem, tylko faktycznie odgrywa ważną rolę.

Anna Kościuk: Warto, aby podobnie było w miejskich komisjach urbanistycznych. Jeżeli prezydent powołuje członków takiej komisji, to wszystkie kandydatury powinny być rekomendowane przez przedstawicieli naszego środowiska (czyli IARP i SARP), mających wiedzę, kto jest dobrze przygotowany do takich działań i mogących rekomendować również osoby spoza miasta. Fakt, że się znamy, nie oznaczałby kumoterstwa, tylko skutkowało dobrym wyborem. Tak się jednak nie dzieje.

Renata Świącińska: W Rzeszowie udało się nam wypracować bardzo dobre zasady dotyczące powoływania członków MKUA i chciałabym, aby miało to pozytywny wpływ na całe województwo. Wybór członków komisji można porównać z wyborem architekta miasta – osoby do niej zgłaszane muszą mieć rekomendacje IARP i SARP, posiadać dużą wiedzę i znać zagadnienia urbanistyczne od strony praktycznej. Wykorzystaliśmy moment zmian w ustawie o planowaniu przestrzennym i zaapelowaliśmy do członków izby okręgowej oraz stowarzyszenia, by – ubiegając się o stanowiska w takich komisjach – zgłaszali się po rekomendacje.

Beata Stobiecka: Architekci mają rozległą wiedzę oraz praktykę w tematach miejskich. Może powinni starać się o najwyższe stanowiska we władzach samorządowych?

Leszek Horodyski: Lista zawodów, których przedstawiciele są chętni do reprezentacji we władzach miasta, jest długa. Jeśli chodzi o architektów, to było kilka takich przypadków w skali kraju, jednak trudno uznać to za imponujący wynik jak na kilkunastotysięczne środowisko.

Myślę, że kompetencje do pełnienia funkcji prezydenta miasta mają ci architekci, którzy bardzo dobrze radzą sobie w zawodzie. Może właśnie dlatego nie ma wśród nas zbyt wielu chętnych do polityki. Architekt, który ma już dobrze działającą i dochodową pracownię, nie musi i nie chce udzielać się na innym polu. Ta niechęć wynika również z naszej przeczności i racjonalnego myślenia – prezydentem można być przez kilka lat, czego skutkiem jest odejście od czynnego wykonywania zawodu. A co potem? Powrót często bywa trudny albo niemożliwy. Wyjątkami są architekci, którzy angażują się w politykę tuż przed emeryturą i decydują się działać w tym obszarze bardzo intensywnie. Ale takich osób jest bardzo mało. Czy zatem przyczyną naszej absencji w świecie polityki nie jesteśmy my sami?

Anna Kościuk: Uważam, że świetnym pomysłem jest kandydowanie architektów do rad miasta. We Wrocławiu mieliśmy swego czasu pięciu przedstawicieli naszej profesji w Radzie Miejskiej. Jeśli tak by zostało, byłoby to korzystne nie tylko dla nas, z punktu widzenia wykonywania zawodu, ale również dla miasta i całej lokalnej społeczności. Przecież to właśnie rady uchwalają projekty planów ogólnych, to od nich zależy, co przejdzie do realizacji, a co nie. Radni architekci mogliby wznieść dyskusję na profesjonalny poziom. Niestety, w obecnej Radzie Miejskiej Wrocławia nie ma ani jednego architekta. W Sejmie zaś jest jedna posłanka reprezentująca nasze środowisko.

Leszek Horodyski: Działalność polityczna wiąże się z ogromną odpowiedzialnością, a niektórzy wyobrażają sobie, że praca na wysokim stanowisku urzędnika samorządowego albo państwowego jest spokojna, pewna i pozbawiona kłopotów, które napotyka praktykujący architekt. Do pracy w urzędzie idą więc czę-

sto ludzie, którzy nie mogą się odnaleźć w naszym zawodzie. Jest to zatem selekcja negatywna i takie osoby nie uzyskają rekomendacji środowiska.

Renata Świącińska: Nie sposób nie zgodzić się z Leszkiem – osoba, która ma być prezydentem, musi mieć rozległą wiedzę i wszechstronne kompetencje, czego wymaga się też od architektów. Z naszym zawodem wiąże się konieczność znajomości różnych dziedzin, nie tylko architektonicznej, ale również ekonomicznej, społecznej, gospodarczej, urbanistycznej, a także związanej z emocjami czy ze zdrowiem. Właściwie trudno wymienić obszar, który można

by pominąć w projektowaniu. Zagospodarowanie tak ogromnej wiedzy w samorządzie byłoby dla miasta bardzo korzystne. Jednak to, czy ktoś zdecyduje się iść w tę stronę, zależy od cech osobniczych – trzeba poczuć potrzebę, aby na pewnym etapie życia zawodowego zacząć działać na szerszym polu i podjąć pracę na rzecz swojego środowiska. Równocześnie trudno oczekiwać od młodszych kolegów, aby decydowali się na taką drogę, mając świadomość że ich wiedza jest jeszcze niewystarczająca do objęcia odpowiedzialnej funkcji.

Mimo wszystko uważam, że architekt w roli prezydenta miasta to piękne połączenie! ■



ANNA KOŚCIUK
architekt IARP, absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej;
przewodnicząca Rady DSOIA RP;
od 2018 r. rzeczoznawca MKiDN; od 2013 r. działka w zarządzie Oddziału Śląskiego SKZ; od 1993 r. prowadzi własną pracownię



RENATA ŚWIAĆIŃSKA
architekt IARP, absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej;
przewodnicząca Rady PKOIA w V i VI kadencji;
członek Zespołu ds. Warunków Wykonywania Zawodu przy KRiA RP



LESZEK HORODYSKI
architekt IARP, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej; przewodniczący Rady LUOIA RP; w latach 1991–2019 był m.in. członkiem ZG SARP, wiceprezesem i prezesem SARP o. Gorzów Wielkopolski; od 1996 r. prowadzi własną pracownię projektową

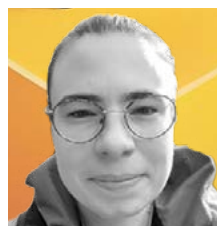
Asymetria

Czy architektura, urbanistyka i projektowanie są przez społeczeństwo doceniane i uznawane za potrzebne? Czy ludzie widzą i rozumieją rolę architektów w kształtowaniu ich otoczenia? I czy architekci mogą cieszyć się społecznym zaufaniem? To pytania, które zadaliśmy naszym rozmówcom: **Łukaszowi Droździe**, **Zuzannie Boguckiej** i **Ludwice Ignatowicz** – każde z nich na swój sposób obserwuje obie strony tej relacji i mówi, czego brakuje, aby mogło dojść do porozumienia, a przede wszystkim – zrozumienia.



→ **ŁUKASZ DROŹDŹA**

urbanista i politolog; doktor nauk o polityce publicznej; adiunkt na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji UW; pisarz publikujący książki popularnonaukowe na temat procesów urbanizacyjnych, w tym ostatnio: *Dziury w ziemi. Patodeweloperka w Polsce* (2023) oraz *Miejskie strachy. Miasto 15-minutowe, 5G i inne potwory* (2024)



→ **ZUZANNA BOGUCKA**

badaczka projektowania, psycholożka środowiskowa z doktoratem z nauk technicznych dziedziny architektury i urbanistyki, członkini Environmental Design Research Association (EDRA), The Academy of Neuroscience for Architecture (ANFA) i The Center for Health Design (CHD); zajmuje się perspektywą użytkowników w procesie projektowania; prowadzi warsztaty z projektowania skoncentrowanego na człowieku, skierowane do architektów i współpracujących z nimi inwestorów; swoje działania opisuje na usersense.pl



→ **LUDWIKA IGNATOWICZ**

sociolożka, badaczka przestrzeni publicznej, animatorka licznych procesów konsultacji dotyczących m.in. przestrzeni publicznych, prywatnych inwestycji, miejscowych planów zagospodarowania; działa w interdyscyplinarnych zespołach, m.in. z architektami, urbanistami; prowadzi działalność Głos Ulicy, w ramach której współpracuje m.in. Urzędem m.st. Warszawy, biurami architektonicznymi i licznymi organizacjami

Łukasz Drozda

Deklaratywnie mieszkanki i mieszkańcy miast wykazują zainteresowanie kształtem swojego otoczenia, ale ich poglądy w tej sferze często nie pokrywają się z tymi dominującymi w debacie eksperckiej. Większość osób ocenia własną okolicę jako zadowalającą i ładną, nawet jeśli wśród ekspertek i ekspertów od projektowania dominują głosy na temat niedostatków estetycznych, nieładu przestrzennego, niekontrolowanego rozlewania się zabudowy itd.

Skrajna prywatyzacja polityki mieszkaniowej powoduje, że korzystanie z usług architektek i architektów zdarza się rzadko i jest traktowane jako kosztowny, zbędny dodatek. Relatywnie częstsze jest sięganie po usługi profesjonalnego projektowania wnętrz – świadczone nie tylko przez osoby, które ukończyły kierunki architektoniczne. Zdecydowanie najmniej prestiż ma architektura krajobrazu, niesłusznie rozumiana jako synonim ogrodnictwa. Myślę, że jako społeczeństwo cenimy rozwiązania wygodne i funkcjonalne, ale koszty zamieszkiwania są tak wysokie, że niekiedy pozostaje tu przestrzeń dla praktycznego korzystania z profesjonalnych usług. To większy problem niż nasze wyobrażenia na temat „złego” gustu czy naiwności „zwykłych” ludzi.

Stosunek do otoczenia dotyczy szerszej skali niż tylko najbliższa okolica. Obejmuje również centrum miasta, tym bardziej że sporo osób mieszka w szeroko rozumianym obszarze śródmiejskim. Ludzie „głosują nogami”, więc interesują się miejscami, takimi jak centrum. Dzisiejsza przestrzeń publiczna potrafi już na szczęście konkurować z centrami handlowymi, do których dwie dekady temu życie śródmiejskie wytrwale uciekało. I chodzi nie tylko o głośną warszawską przeprawę pieszą, której rozgłos wynika z polityczno-medialnej dominacji stolicy. Lokalnie takie same emocje budzi przecież zagospodarowanie brzegów Wisłoka w Rzeszowie, które stało się motorem rewelacyjnego wyniku w wyborach jednego z kandydatów na prezydenta tego miasta. Mowa o przedstawicielu lokalnego komitetu, który w stolicy nieformalnego bastionu skrajnej prawicy nieomal wygrał z kandydatem PiS. Nie przeceniałbym jednak znaczenia centrum – lokalna tożsamość kształtuje się wokół miasta jako całości. Architektura i urbanistyka nie są czymś oddzielnym od życia społecznego, tylko jego częścią i lokalne społeczności też raczej rozumują w ten sposób. Ale przykłady złych emocji, jakie (słusznie czy niesłusznie) wzbudzają konkretne obiekty, pokazują, że ludzie mogą się też interesować poszczególnymi budynkami czy osiedlami nieznajdującymi się w najbliższym otoczeniu. W moim mieście krążyły przecież memy o osiedlu Bliska Wola Tower, toczyły się dyskusje o Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które przebiły architektoniczny „bąbelek” i pokazywały zainteresowanie ogółu społeczeństwa. W Łodzi trwa debata nad pustką dworca Łódź Fabryczna, w Olsztynie i Poznaniu toczą się bardzo podobne dyskusje o lokalnych dworcach jako obiektach zarówno niefunkcjonalnych, jak i niedorastających do miana upragnionej wizytówki miasta.

NA MIARĘ ŻŁOTYCH MALIN

Rola architektek i architektów w kształtowaniu przestrzeni nie jest przez społeczeństwo doceniana, jednak w znacznym stopniu wynika to z zaniedbań samych osób pracujących w tym zawodzie. Brakuje zarówno rzetelnej edukacji architektonicznej na poziomie kształcenia powszechnego, jak i przykładów społecznej odpowiedzialności samej branży.

Odpowiedzialność społeczna jest pewnego rodzaju zaburzeniem mechanizmów czysto rynkowych, chociaż w teorii społecznej odpowiedzialności biznesu wątki etyczne rozumiane są też jako potencjalna przewaga konkurencyjna niektórych podmiotów. Przykładowo: jako konsument mogę sięgnąć po produkt nie tylko najtańszy czy najdoskonalszy technicznie, ale również ten bardziej etyczny. Odpowiedzialność

ma oczywiście wiele wymiarów, ale uważam, że jest przestrzeń na coś więcej niż wyciskanie PUM z groźzonego osiedla. Te pozytywne przykłady (nie wszystkie takie są) związane z *lex developer* pokazują, że istnieje zapotrzebowanie na wykonywanie zawodu architektki bądź architekta przy zrozumieniu lokalnych uwarunkowań, a nie tylko stawianie na efekciarstwo czy maskowanie słabych projektów przez umieszczanie akcentów w innym miejscu.

O ile mi wiadomo, środowisko architektów nie ma swojego odpowiednika filmowych Złotych Malin czy dziennikarskich Hien Roku. Istniejące dzisiaj lub w przeszłości antynagrody służące nagłaśnianiu złych praktyk, takie jak Makabryla czy warszawska Noga od Stołka, nie są głosami ze środowiska architektonicznego, tylko dochodzącymi z zewnątrz. Może warto byłoby więc włożyć kij w szprychy i forsować dobre praktyki, jasno pokazując, gdzie takowych zabrakło?

POTRZEBA POKORY

Uważam, że odpowiedzialność zawodowa w środowisku architektonicznym nie jest realizowana w odpowiedni sposób. Trudno jednak mówić o jednolitym statusie zawodowym wszystkich architektek i architektów. Można wyróżnić zarówno osoby na kierowniczych stanowiskach w uznanych pracowniach, faktycznie będące niezależnymi twórczyniami i twórcami, jak i osoby o złej sytuacji zawodowej, charakterystycznej dla niższych pozycji w profesji o tak wysokiej hierarchii, a niekiedy wręcz kastowości, gdzie prekaryzacja pracy jest powszechna. Uważam za problem, że nawet przedstawiciele tej pierwszej grupy dopuszczają się praktyk wątpliwych z punktu widzenia etyki, takich jak budowanie pseudomieszkań imitujących apartotele, przyklaskiwanie *greenwashingowi*, uleganie presji dewelopera na maksymalizację zysku (mam na myśli nie tylko mieszkaniówkę).

Aby poprawić poziom zaufania społecznego do architektek i architektów, konieczne jest konsekwentne piętnowanie – przez samorząd zawodowy, organizacje i media branżowe – nadużyć, nie tylko za pomocą transparentnych procedur konkursowych. Architektki i architekci powinni też czynnie brać udział w życiu publicznym, np. kandydować w wyborach. Niewielka skala aktywności politycznej osób z tego środowiska jest według mnie spowodowana niesłusznym postrzeganiem siebie przez pryzmat mistrzowski. Przedstawiciele zawodu architekta stawiają się ponad ludźmi bez wykształcenia architektonicznego, w ich mniemaniu laików, z którymi nie warto rozmawiać. Tymczasem architektura jest zanurzona społecznie – to polemiczna dyscyplina, a nie pole dla idealnie zobiektywizowanych i zrationalizowanych procesów inżynierskich. Na poziomie kształcenia należy poszerzyć wiedzę o procesach społecznych, która na obecną chwilę jest często żenująco nieobecna w programach nauczania. ■

Zuzanna Bogucka

Aby doceniać architekturę i uważać ją za potrzebną, najpierw trzeba wiedzieć, na czym ona polega i czemu służy – jakie są jej funkcje i cel. Mam tu na myśli rolę tej dziedziny w rozumieniu szerszym niż wznoszenie budynków zgodnie z przepisami.

Laicy w dziedzinie architektury i urbanistyki nie w pełni zdają sobie sprawę z tego znaczenia. Nie jestem też przekonana, że wszyscy architekci i urbaniści mają właściwe wyobrażenie o tym, na czym polega rola ich zawodu. Zwłaszcza że zmienia się ona (a przynajmniej powinna) wraz z przemianami społecznymi, geopolitycznymi, rynkowymi.

To, czy ktoś nas doceni, zależy m.in. od naszej opowieści o tym, co robimy – jak przedstawimy sens naszej pracy i jak będzie się on przejawiał w jej efektach.

Z kolei to, czy nasze działanie zostanie uznane za ważne, sprowadza się do pytania, w jaki sposób odpowiadamy na konkretne potrzeby, a w konsekwencji – na ile te potrzeby znamy, rozumiemy i czy umiemy je spełnić za pomocą dostępnych środków.

Czy architekci i architektki znają potrzeby społeczeństwa? Czy umieją je identyfikować i zaspokajać? Jakakolwiek zdawkowa odpowiedź byłaby jak otwarcie puszkii Pandory. Myślę jednak, że wszyscy świadomie projektujący architekci sami zadają sobie takie pytania (a przynajmniej byłoby to wskazane).

„CO” VS „PO CO”

Wiedza i rozumienie dotyczące roli architektów mogą być w znacznym stopniu wypadkową doświadczeń z przedstawicielami tej grupy zawodowej. Większość społeczeństwa nigdy nie miała jednak z nimi do czynienia. I nie chodzi mi wyłącznie o to, że jedynym remedium jest trafienie usług architektów pod strzechy. Duże znaczenie dla budowania tej świadomości widzę w działaniach z zakresu edukacji architektonicznej. A tej wydaje się ciągle brakować, zarówno na poziomie edukacji szkolnej, jak i w komunikatach oraz źródłach adresowanych do dorosłych.

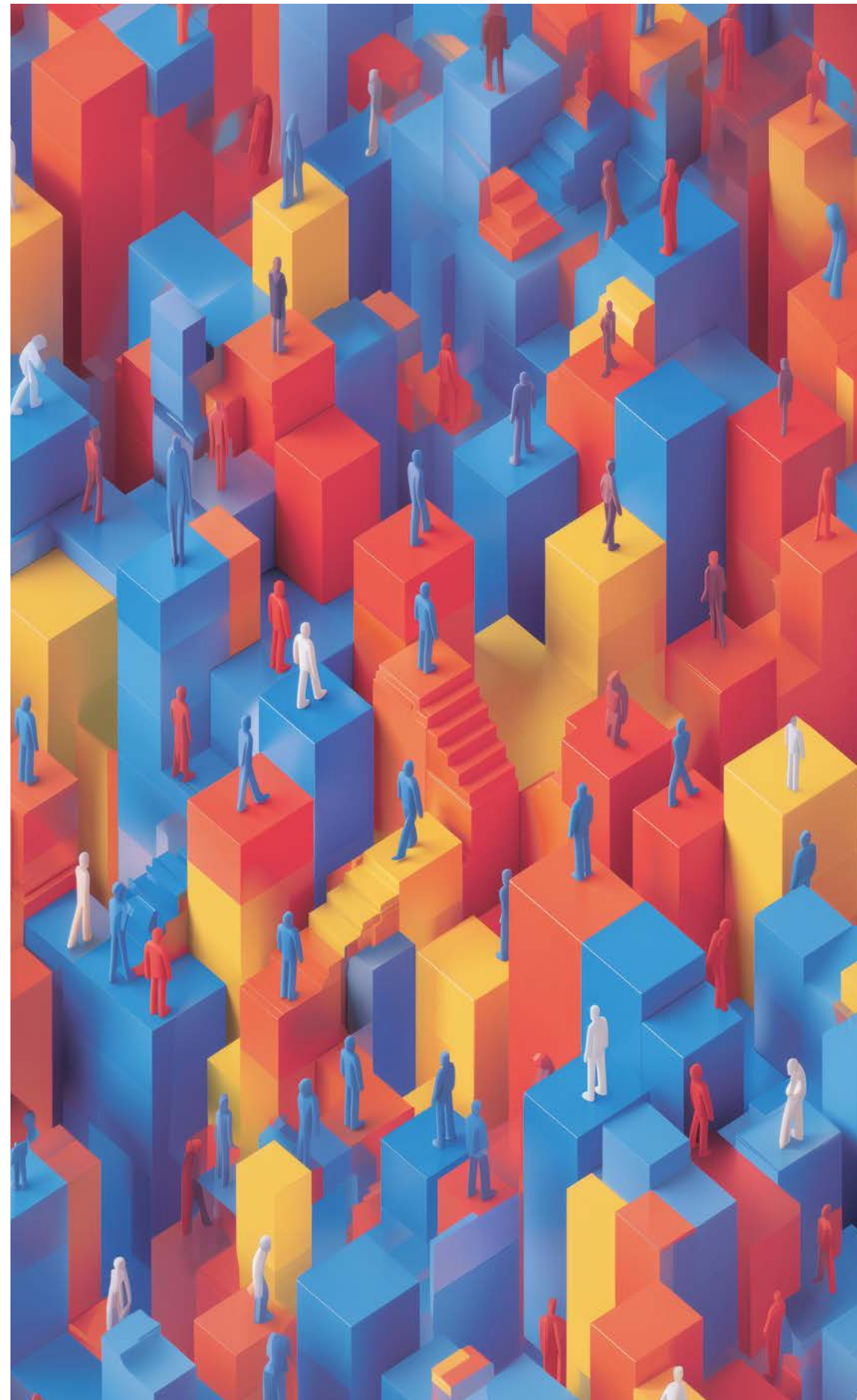
Simon Sinek, amerykański autor i mówca, w jednym ze swoich wystąpień na TED tłumaczy, dlaczego „po co” jest ważniejsze od tego, „co” robimy¹. W dużym skrócie – nie porwą nas nawet najlepsze rozwiązania, najdoskonalsze projekty ani największe osiągnięcia, dopóki nie dowiemy się, jaki mają one cel, jakie znaczenie. Wtedy nie będziemy kupować produktów dla nich samych (bo przecież inni producenci też mają je w ofercie), tylko dla wartości, które za nimi stoją.

Wydaje mi się, że przed architekturą i całym środowiskiem zawodowym wciąż jest dużo pracy przy przenoszeniu środka ciężkości z komunikatu „co” (np. estetyczne budynki nagradzane w prestiżowych konkursach) na przekaz „po co” (np. jakość życia, zrównoważone środowisko).

Nawet jeśli przyjmijemy, że architekci i architektki postrzegani są (przez siebie i innych) jako artyści i chcą, aby tak zostało, to również pojawia się pytanie: „po co”. Odpowiedź zamieszczona na pudełku z *Metodą Mariny Abramović*² – światowej sławy artystki performatywnej – wyznacza kierunek w sposób jednoznaczny: „Funkcja artysty jest funkcją służącego i teraz pragnę przekazać Wam moją wiedzę”.

JAK PSYCHOLOG

Zawód architekta spełnia kryteria zawodu zaufania publicznego – to nie ulega wątpliwości. Ale czy jego przedstawiciele naprawdę cieszą się zaufaniem ze strony spo-



il. Tomek Banach

łeczeństwa? Przypuszczam, że i tak, i nie. Podejrzewam też, że nie w każdym przypadku laicy rozpatrują rolę tej grupy zawodowej w kategoriach zaufania, przynajmniej nie wprost.

W skali mikro (np. projekt domu czy mieszkania) od tego zaufania zależy powodzenie całej współpracy. W końcu chodzi o projekty miejsc najbardziej prywatnych. W skali makro (duże, miejskie inwestycje) architekci i architektki są jednym z elementów systemu. W świetle robiącego ostatnio karierę określenia „patodeveloperka” można przypuszczać, że o zaufaniu albo jego utracie mówi się raczej w odniesieniu do inwestorów czy deweloperów. A przecież ktoś wykonuje dla nich te projekty. Niezależnie od wszystkiego, skala makro to obszar, w którym architekci i architektki niekoniecznie są postrzegani jako dbający o potrzeby społeczeństwa. Reprezentują przecież interesy inwestorów, a to często oznacza pomijanie interesu użytkowników końcowych.

W kontekście zdobywania zaufania bardziej pasuje mi określenie „pracować na zaufanie”. W relacji architekci–społeczeństwo jest to bowiem proces, który się nie kończy. W skali zarówno mikro, jak i makro budować zaufanie można tak, jak w przypadku innych zawodów wymagających kontaktu z klientem – słuchając, rozumiejąc potrzeby, edukując (również samego siebie) na temat kształtowania środowiska zbudowanego. Odnoszę wrażenie, że profesji architekta jest całkiem blisko do zawodu psychologa czy psychoterapeuty. W obydwu przypadkach nierzadko ta druga strona (klient) nie do końca zna swoje oczekiwania, nie jest w pełni świadoma własnego problemu, nie umie początkowo wyrazić potrzeb. Różnica tkwi w tym, że psycholog nie może powiedzieć: „Ta osoba sama nie wie, czego chce, więc nie będę jej słuchać. Zrobię tak, jak ja uważam za stosowne”. Zdarza się jednak, że docierają do mnie informacje o takich komunikatach ze strony architektek i architektów. Tymczasem obie te grupy zawodowe mają dostęp do wiedzy na temat budowania relacji z klientem/odbiorcą.

Myślę, że budowanie zaufania warto też prowadzić na gruncie środowiska zawodowego, np. wspólnie przeciwstawiać się rynkowym trendom, które nie służą społeczeństwu – nie podnoszą jakości życia ani nawet nie utrzymują jej dotychczasowego poziomu.

Według mnie architekci są w stanie zaoferować odbiorcom dużo więcej niż estetykę i projekty zgodne z przepisami, normami i standardami budowlanymi. Mogą identyfikować problemy, z którymi mierzy się współczesne społeczeństwo, i starać się je rozwiązywać. Głos architektów mógłby być częścią publicznej debaty wykraczającej poza opinie, sięgającej do wiedzy i danych naukowych o zachodzących na naszych oczach zjawiskach (ocieplenie klimatu, gentryfikacja, problem gettoizacji i segregacji grup mniejszościowych, widoczny nawet na placach zabaw, kryzys bezdomności, wysoki odsetek osób z objawami stresu pourazowego). Stanowisko architektek i architektów mogłoby, a właściwie powinno pomagać w budowaniu zaufania społecznego, a tym samym w uświadamianiu, na czym polega ich praca i jaki niesie za sobą sens.

ARCHITEKTURA DLA WSZYSTKICH

Doświadczenia w użytkowaniu miejsc związanych z codziennymi zwyczajami i obowiązkami w znacznym stopniu zależą od tego, jak zostały zaprojektowane, czy odpowiadają na potrzeby odbiorców, czy są inkluzywne oraz czy można poczuć się w nich jak część wspólnoty.

Z kolei do przestrzeni publicznych (w tym terenów rekreacyjnych) teoretycznie dostęp ma każdy. Od tych miejsc zależy nasz – jako odbiorców – udział w życiu społecznym, ale też jakość naszego środowiska i jego wpływ na nasze zdrowie (wyspy ciepła, zanieczyszczenie powietrza). Tylko uważne i świadome projektowanie takiej architektury pozwala dbać o społeczeństwo, budować w nim przywiązanie do otoczenia i zapewniać poczucie bezpieczeństwa. Architektura przestrzeni publicznych wrażliwa na różnorodność swoich odbiorców i stworzona na podstawie rzetelnej wiedzy o ludziach jest nie do przecenienia. Warto o tym pamiętać. ■

¹ S. Sinek, *How great leaders inspire action*, 2009, https://www.ted.com/talks/simon_sinek_how_great_leaders_inspire_action?language=en [data dostępu: maj 2024].

² *The Marina Abramović Method. Instruction cards to reboot your life.*

Ludwika Ignatowicz

Na przestrzeni lat prowadziłam konsultacje społeczne dotyczące różnych projektów – zarówno dla miasta, jak i dla prywatnych inwestorów oraz deweloperów. Z moich obserwacji wynika, że mimo braku edukacji architektonicznej społeczeństwo potrafi docenić architekturę i zauważyć różne niuanse z nią związane. Jednak wiele rzeczy, które dla architektów i architektów są oczywiste, przez mieszkańców muszą niejako zostać odkryte. Ale kiedy już do tego dojdzie, to oni naprawdę potrafią zachwycić się przestrzenią.

W tym obszarze ogromną rolę odgrywają osoby wykonujące profesję architekta oraz ich postawa wobec mieszkańców.

TWORZENIE WIĘZI

W pamięci szczególnie zapadło mi działanie w ramach inicjatywy organizowanej przez Stowarzyszenie na rzecz Poprawy Środowiska Mieszkalnego „Odblokuj”. Zaproponowany wówczas projekt M3 dotyczył osiedla Służew nad Dolinką w Warszawie. Celem było pokazanie, że architektura tego miejsca jest wartościowa i – szerzej – blokowiska mogą stanowić przestrzeń dobrą do życia. W związku z inicjatywą zorganizowaliśmy spotkanie mieszkańców z architektem tego osiedla. Kiedy ludzie zobaczyli zwyczajnie wyglądającego mężczyznę, z dużą pokorą i empatią tłumaczącego warunki z czasów, kiedy powstawały te bloki, zupełnie inaczej podeszli do kwestii, które im w tym miejscu przeszkadzały. Zrozumieli założenia, kontekst i intencje autora projektu, a to pozwoliło im docenić, a wręcz zacząć bronić architektury, w której przyszło im żyć. Wady, takie jak brak miejsc parkingowych czy budzące różne emocje balkony, stały się po tym spotkaniu atutami. W momencie wyłożenia planu miejscowego mieszkańcy opowiedzieli się więc przeciwko tworzeniu dodatkowych miejsc postojowych, o które wcześniej walczyli. Woleli zachować zieleń, bo zrozumieli jej rolę. To było 10 lat temu, a przecież wtedy wiedza na temat korzyści wynikających z obecności przyrody wśród bloków wcale nie była powszechna.

Moim zdaniem zrozumienie ludzi i ich późniejsza postawa wynikały z więzi, którą poczuli z architektem. Fakt, że szczerze przedstawił on swój punkt widzenia, a także mankamenty projektu, pozwolił na zbudowanie relacji najpierw z nim, a potem z całą przestrzenią. Była to jednak inicjatywa oddolna.

Z kolei podczas pracy przy konsultacjach dotyczących tworzenia planów miejscowych zauważyłam, że ludzie boją się architektów i urbanistów. Uważają, że są to osoby, których zadaniem jest wdrażać zza biurka koncepcje niejasne dla przeciętnego czło-

wieka. Powstaje bariera, którą można pokonać, tylko wychodząc do ludzi, tłumacząc założenia i wykazując się znajomością miejsca, a nie jedynie przepisów i zasad. Mieszkańcy zaczynają wtedy rozumieć, że niektóre decyzje dotyczące danej przestrzeni bardzo trudno podjąć – nie ma jednego dobrego rozwiązania i potrzebne są kompromisy. W okolicznościach, kiedy relacja między architektem czy urbanistą a społeczeństwem staje się partnerska, łatwiej o porozumienie.

Trzeci przykład odnosi się do architektów współpracujących z deweloperem. Przez społeczeństwo są oni traktowani jak osoby, które się sprzedają. W oczach mieszkańców ich rolą jest wyciśnięcie PUM bez poszanowania dla przestrzeni. W takiej sytuacji przedstawicielom zawodu architekta najtrudniej nawiązać dobrą relację ze społeczeństwem – muszą wykazać się ogromnymi zdolnościami interpersonalnymi i mieć mocne argumenty podparte rzeczywistą wiedzą. Wtedy jest szansa, że obronią się przed zaszufładowaniem ich jako osób na usługach inwestora.

SPRECYZOWANE OCZEKIWANIA

Świadomość społeczeństwa dotycząca architektury bardzo się zmienia. Ludzie coraz więcej wymagają od osób za nią odpowiedzialnych i weryfikują otrzymywane założenia. Wynika to z faktu, że na przestrzeni ostatnich lat wiedza o środowisku zbudowanym stała się bardziej dostępna. Wzrosła również świadomość społeczeństwa na temat zmian klimatu, a także możliwości adaptacji architektury w taki sposób, aby mogła chronić przed skutkami tych zmian. Często spotykam się więc z sytuacjami, kiedy do architektów i architektów trafiają pytania o konkretne rozwiązania, np. o ogrody deszczowe. Mieszkańcy zdają sobie sprawę, że zieleń retencyjna pozytywnie wpłynie na ich otoczenie i na komfort życia. Środowisko architektoniczne musi więc mieć dużą wiedzę z dziedzin, które obecnie są dla ludzi najważniejsze. Kiedyś dyżurnymi tematami była odległość miejsca zamieszkania do paczkomatów i dyskontów, teraz mówi się głównie o zieleni. Ludzie chcą mieć w otoczeniu dziką przyrodę, wspomniane ogrody deszczowe, zacienione tereny. Chcą przestrzeni zielonej, niezobowiązującej, inkluzywnej, pozbawionej barier. Kiedyś nie mieli takich oczekiwań.

Dla społeczeństwa, szczególnie jego młodszej części, coraz bardziej jest też istotne, aby okolica, w której mieszkają, była wygodna. Dużą popularnością cieszy się idea miasta 15-minutowego. Na konsultacjach dotyczących osiedli często padają więc pytania o infrastrukturę – młodzi ludzie oczekują, że wszystkie miejsca związane z ich codziennymi aktywnościami znajdą się w zasięgu niedługiego spaceru lub łatwo będzie do nich dotrzeć rowerem czy hulajnogą.

RZECZNICY PRZESTRZENI

W swojej pracy obserwuję, że społeczeństwo z założenia nie ma zaufania do osób wykonujących zawód architekta. Ludzie boją się, że przedstawiane przez nich tematy mają drugie dno – coś jest niedopowiedziane lub ukryte. Starają się więc szybko to zweryfikować. I tutaj znowu potrzebny jest partnerski dialog. Rozmowa z ludźmi z pozycji osoby, która wie lepiej, bardzo drażni. Mieszkańcy nie ufają architektom i architektom, którzy stawiają się wyżej od nich. Aby powierzyć komuś swoją przestrzeń, ludzie muszą mieć poczucie, że sami również zostali wysłuchani, że nie jest to relacja jednostronna.

W niektórych kręgach panuje przekonanie, że zawód architekta jest społeczeństwu niepotrzebny i odwrotnie – jego przedstawiciele nie potrzebują zaufania społecznego. Takie podejście zakłada, że ludzie potrzebują samej architektury, a projektanci chcą mieć jedynie możliwość jej realizowania. Z mojego doświadczenia wynika jednak, że wzajemny szacunek i zrozumienie, a także gotowość do podzielenia się wiedzą są dla obu stron nie do przecenienia. Kiedy mieszkańcy odkrywają tajniki otaczającej ich przestrzeni, to stają się jej rzecznikami. Nierzadko zdarza się, że przejmują punkt widzenia architektów i później przekazują go dalej jako własny. To buduje wokół architektury całe społeczeństwo, aktywizuje mieszkańców – sprawia, że podejmują oni różne działania na rzecz ochrony przestrzeni, troszczą się o nią. ■

Długie nocne architektów rozmowy

TEKST I ILUSTRACJE: PIOTR ŚREDNIAWA

Ciekawe, jaki powstałby portret architekta, gdyby podслuchano i wykorzystano nasze rozmowy, wymienione informacje oraz przeanalizowano kontakty architektoniczno-środowiskowe? O czym dyskutujemy najchętniej, co nas absorbuje, a jakich tematów w ogóle nie chcemy poruszać?

Mogłoby wydawać się oczywiste, że nasze rozmowy winny koncentrować się na twórczości architektonicznej i całej związanej z nią otoczkę. Jeżeli jednak ktoś spoza środowiska spodziewa się usłyszeć konwersacje o takiej właśnie tematyce, to bardzo się zdziwi i rozczaruje. My, architekci, skupiamy się bowiem na zupełnie innych problemach, z których uczyniliśmy swoistą *axis mundi*. I to one niemal całkowicie pochłaniają naszą uwagę. O czym więc tak chętnie rozmawiamy?

O LEGISLACJI

Głównym i dyżurnie podnoszonym problemem jest legislacja, czyli stanowienie i stosowanie prawa. Istotnie, w tym obszarze, związanym nie tylko z szeroko rozumianą gospodarką przestrzenną, od lat panuje nieład i można obserwować radosną twórczość parlamentu oraz rządu, prokurujących kolejne ustawy i rozporządzenia. Chaos, niespójność i fragmentaryczność prawa nie dziwią już niemal nikogo. Kolejne regulacje w obszarze gospodarki przestrzennej nie służą podnoszeniu jakości naszego otoczenia ani cywilizowanemu wykony-

waniu zawodu. Krytykowanie tego stanu jest więc jak najbardziej słuszne i zrozumiałe. Potrafimy precyzyjnie określić, które regulacje nas uwierają, ale trochę dalej jesteśmy od sformułowania wizji, jak miałby wyglądać pożądany stan prawny w obszarze planowania, urbanistyki i architektury.

O URZĘDACH

Przedstawianie urzędów, a w szczególności administracji architektoniczno-budowlanej, jako negatywnych bohaterów powieści *Zamek* Franza Kafki to kolejny stały temat już nie tyle rozmów, ile narzekania naszego środowiska.

Jest w tym dużo racji, jako że urzędnicy są uwikłani w pełen niezgodności i spowalniający działania gorset przepisów, z pewnością niesprzyjający efektywnej pracy. Widzimy paradoksalną sprzeczność polegającą na tym, że z jednej strony władze centralne i lokalne na każdym kroku deklarują wolę sprzyjania inwestycjom, a z drugiej – zarówno uchwalanie, jak i stosowanie przepisów utrudniają uzyskiwanie i wydawanie właściwych decyzji. Byłoby to zrozumiałe, gdyby owe procedury służyły

kreowaniu ładu przestrzennego, ale w obecnym stanie prawnym służą one jedynie trudnej do zrozumienia, biurokratycznej działalności. Gdyby jednak kiedyś urzędy faktycznie dopilnowały nadania priorytetu łaadowi przestrzennemu, nie wzbudziłoby to entuzjazmu w naszym środowisku, dla którego życzenie inwestora – nawet w najmniejszym stopniu niezainteresowanego tym zagadnieniem – jest traktowane jako jedno z przykazań dekalogu.

O NIEZROZUMIENIU ROLI ARCHITEKTÓW

Chętnie podejmujemy temat o naszej samotniczej egzystencji w społeczeństwie, które nie rozumie architektury i hołduje gustom najniższej próby. Wskazujemy na relatywnie niski poziom jego wykształcenia, ogłupiającą rolę mediów oraz brak zainteresowania problemami przestrzeni ze strony elit. W takich opiniach jest dużo racji, tylko że kompletnie nic z nich nie wynika. Rozmowy nigdy nie kończą się oczywistą pointą, bo nie wystarczy narzekać, pozostając przez lata zamkniętym w swojej zawodowej bańce. Trzeba podjąć ze społeczeństwem dialog. Taki oczywisty wniosek spotyka się jednak z natychmiastową ripostą, że nie sposób rozmawiać ze społeczeństwem tak nieprzygotowanym, a to zamyka temat i uniemożliwia jakąkolwiek refleksję.

O CENNIKU

Do dyżurnych tematów należą też niskie gratyfikacje za wykonywane projekty i brak mitycznego cennika. Po tym, jak UOKiK zakwestionował cennik Izby Architektów, a TSUE – niemiecki cennik HOAI (*Honorarordnung für Architekten und Ingenieure*), wprowadzenie obligatoryjnego dokumentu stało się bardzo trudne. Jednak w krajach ościennych architektki podjęli próbę unormowania tego problemu – np. czescy przedstawiciele zawodu wprowadzili własny kalkulator pozwalający na określenie nakładu czasowego, potrzebnego do wykonania zlecenia, z ostateczną wyceną opartą na indywidualnej stawce godzinowej.

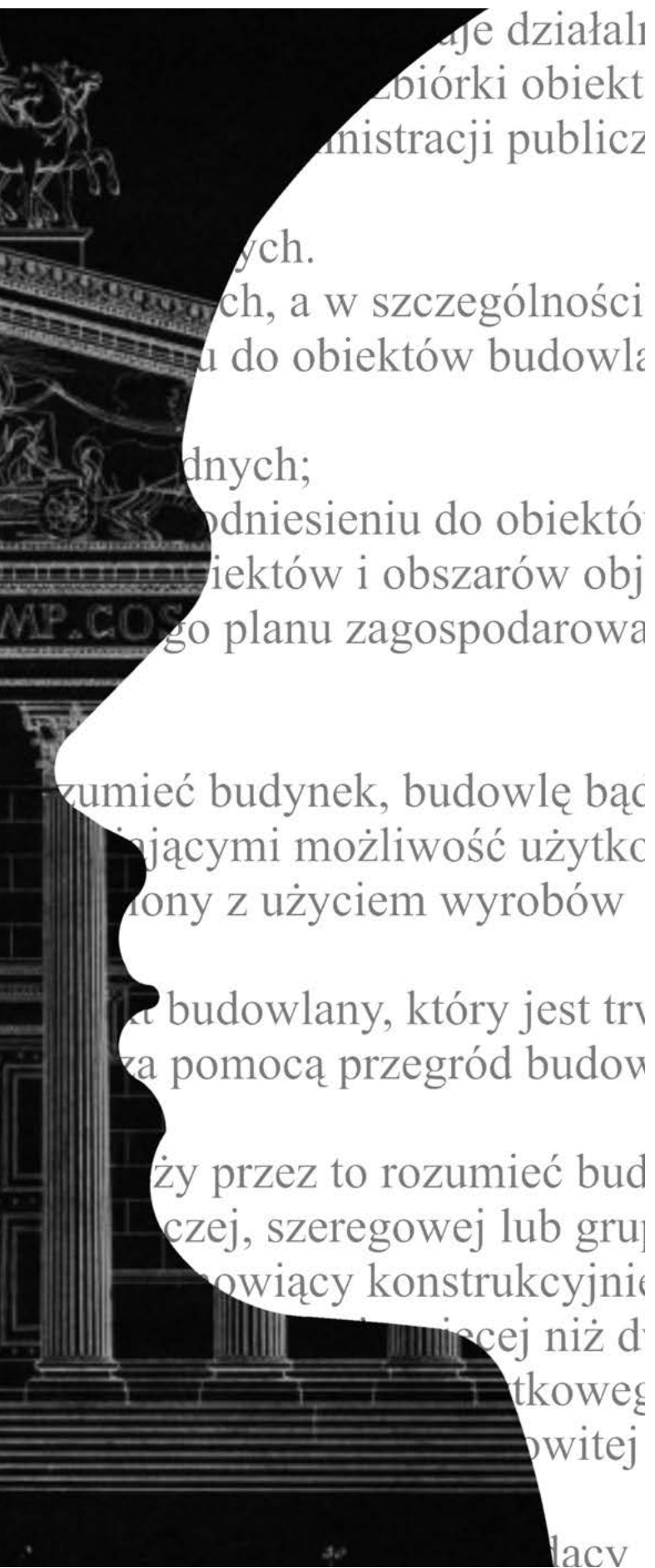
My, po porażce w starciu z UOKiK, nie podjęliśmy ponownych prób uregulowania tej sprawy. W zleceniach publicznych nadal stosowany jest dumping cenowy,

Otoczająca nas przestrzeń nie powstaje samoistnie, a w procesie jej degradacji i patologizacji odgrywamy niechlubną rolę.

Ustawa...
ijącą sprawy...
lanych oraz oki...
inach.

1. Ustawy nie stosu...
pisy ustawy nie naru...
va geologicznego i gó...
ów górniczych;
va wodnego w odniesi...
hronie zabytków i opi...
rów wpisanych do rej...
ą konserwatorską na po...
zennego.

Ilekoć w ustawie jest mowa...
ckie budowlanym należy pr...
rchitektury, wraz z instal...
i zgodnie z jego przeznac...
lanych;
ynku należy przez to roz...
ny z gruntem, wydzielony...
osiada fundamenty i dac...
lynku mieszkalnym jedn...
stojący albo budynek w...
zaspokajaniu potrzeb...
zielną cał...
nieszko...
erzch...
cu;
owli...



w efekcie prowadzący do pogarszania jakości projektów wykonywanych za zaniżone wynagrodzenie. W trakcie negocjowania warunków konkursów architektonicznych często ma miejsce sytuacja, w której – w odpowiedzi na nasz postulat zagwarantowania przyzwoitej płacy za przyszłą usługę projektową – urzędnicy niczym iluzjoniści [zamiast królika z kapelusza] wyciągają z szuflady umowy na podobną usługę wyłonią w przetargu, gdzie widnieją podane przez architektów drastycznie niższe ceny. Zdecydowanie łatwiej przyjąć nam postawę poszkodowanych, niż podjąć próbę uregulowania problemu wycen w ramach środowiskowej solidarności. A przecież nikt oprócz nas tego nie rozwiąże.

TEMATY TABU

Kiedyś dyskusje o architekturze i urbanistyce tak się ze sobą spletały, że trudno było dostrzec granicę między nimi. Rozdzielenie – ponad 20 lat temu – zawodów architekta i urbanisty oraz stworzenie odrębnych izb zawodowych, będące jednym z najpoważniejszych błędów (żeby nie powiedzieć głupotą), w sztuczny sposób oddaliło od siebie te integralnie funkcjonujące wcześniej dziedziny. Tym samym planowanie przestrzenne stało się w Polsce jakimś samoistnym bytem, oderwanym od realnego procesu inwestycyjnego. Likwidacja Izby Urbanistów jeszcze skuteczniej osłabiła ten dziwaczny, sztucznie wypreparowany byt.

Jako środowisko nie chcemy przyznać, że kształt i jakość przestrzeni nie rodzą się na etapie załatwiania pozwoleń na budowę, tylko w fazie planowania przestrzennego i urbanistyki. Bez oporu zgodziliśmy się na prezentowanie naszych architektonicznych realizacji przy użyciu fotograficznych tricków maskujących chaos w otoczeniu. Co więcej, zainteresowanie nowelizacją ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym miało poziom wręcz hobbystyczny – w przeciwieństwie do nowelizacji dotyczącej rozszerzenia możliwości projektowania zabudowy jednorodzinnej przez inżynierów i techników budownictwa, którą w petycji oprotowało kilka tysięcy osób. Świadczy to o utracie rozumienia hierarchii oraz narzędzi kształtowania przestrzeni.

Tematem tabu jest kiepska deweloperka, nie wspominając już o patodeweloperce. Nie chcemy rozmawiać o tym, że część naszego środowiska reaktywowała „wyciskanie”, dawno już zakazane w podnoszeniu ciężarów. Z uprawianiem tej wycofanej ze sportu dyscypliny można porównać karkołomne planowanie maksymalnej liczby PUM-ów na ciasnych działkach i projektowanie ukrytych (pod nazwą lokali usługowych) mieszkań o powierzchni 16–18 m². Odium takiej działalności zrzućmy bez cienia refleksji na chciwych deweloperów czy banki ograniczające kredyty hipoteczne. To sprowadza naszą profesję do branży obsługującej inwestorów wyłącznie pod względem technicznym.

Otoczająca nas przestrzeń nie powstaje samoistnie, a w procesie jej degradacji i patologizacji odgrywamy niechlubną rolę. To wstydliwy temat, że dobrowolnie staliśmy się zakładnikami krótkowzrocznych działań, kapitału i zysku. Zapomnieliśmy, że likwidacja dyscypliny wyciskania była spowodowana licznymi kontuzjami kręgosłupa u zawodników uprawiających podnoszenie ciężarów.

Nasza polityczna poprawność – stowarzyszeniowa i izbowa – niemal zakazuje rozmów o byle jakiej, pretensjonalnej i tandetnej architekturze. Takie „hity”, w ramach plebiscytu *Makabryła*, prezentuje jako ciekawostkę portal Bryła.pl. Zasadniczo bowiem czasopisma i związane z nimi portale internetowe nie dostrzegają przestrzennych popisów, skupiając uwagę na wartościowych realizacjach. Brakuje poważnej dyskusji, dlaczego kiepskie budownictwo nie jest marginalnym zjawiskiem, lecz powszechnym problemem w większych miastach, a przede wszystkim w mniejszych miejscowościach. Taką architekturę projektują przedstawiciele naszej profesji, próbując utrzymać na powierzchni swoje biura, zapominając o swoim wykształceniu i niegdyśszych ambicjach. Jeżeli już pojawia się ten kłopotliwy temat, to zbywa się go uwagą nieznajdującą potwierdzenia w wykazie pozwoleń na budowę, że jest to produkt działalności techników i inżynierów budownictwa.

Odsunięcie odpowiedzialności od naszego środowiska, pozornie nas nie obciążając, nie buduje bynajmniej naszej wymarzonej pozycji zawodowej.

DZIWNE ROZMOWY

W osobliwy sposób próbujemy z kolei konwersować o zielono-błękitnej transformacji i Nowym Europejskim Bauhausie. Niby rozmawiamy o nowych dyrektywach, jednak robimy to bardziej z obowiązku niż rzeczywistej potrzeby i najchętniej wyłączamy w kategoriach ogólnych deklaracji. Kiedy rozmowa zbacza na konkretne działania, albo szybko ją ucinamy, albo kamuflujemy poważną dyskusję powierzchownym *greenwashingiem*. Takie podejście konsekwentnie oddala nas od głównego nurtu w europejskiej architekturze, coraz bardziej podporządkowanej środowiskowym i klimatycznym wyzwaniom.

Te rzekomo obiektywne przeszkody, o których tak ochoczo rozmawiamy, są usprawiedliwieniem dla niechęci do podejmowania rzeczywistej dyskusji o architekturze i jej roli w naszej kulturze. Powoduje to powstanie ideowej pustki, powielanie formalistycznych, zapożyczonych wzorców, kult przeciętności, a także uprzedzenie do konstruowania kryteriów i ocen.

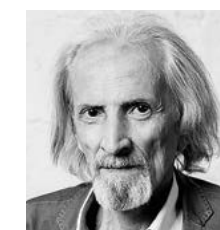
Oderwanie praktyki od teorii i stworzenie z nich odrębnych bytów w dziedziny architektury oraz zanik krytyki architektonicznej to kolejne przejawy awersji do dyskusji. Brak wzajemnego konfrontowania i war-

tościowania naszych działań hamuje rozwój rodzimej twórczości architektonicznej, bezkrytycznie czerpiącej z globalnych wzorców.

Po ponad trzydziestu latach przemian w Polsce niezbędna jest pogłębiona refleksja nad współczesną rodzimą architekturą, twórczo odpowiadającą na czas i miejsca, w których powstaje. Bardzo potrzebnej, spokojnej rozmowy na ten temat nie mogą przesłonić powtarzane niczym mantra narzekania na legislację, urzędy, inwestorów, niskie wyceny i niezrozumienie ze strony społeczeństwa.



Brak rozmów o istotnych zagadnieniach doprowadził do przekonania, że jeżeli uporamy się z instrumentalnymi problemami, to wspaniała architektura i harmonijna przestrzeń pojawią się niejako samoistnie, nieskrępowane już zewnętrznym gorsetem. Podobnie jak na iluzjonistycznym obrazku z dwiema twarzami przy okazji powstaje między nimi wazon czy kieliszek. Niestety, we własnym dyskursie o nas samych zapomnieliśmy, że architektura nie jest optyczną iluzją. ■



→
PIOTR ŚREDNIAWA
architekt IARP, przewodniczący
Rady Śląskiej Izby Architektów,
członek WKUA i MKUA
w Katowicach, od 2003 r. prowadzi
z Barbarą Średniawą Biuro Studiów
i Projektów w Gliwicach

Odpowiedzialność w centrum

Czy architekt odpowiada za kształtowanie ważnych, centralnych przestrzeni w dużych miastach? Jaka odpowiedzialność spoczywa na nim w kontekście historycznym, urbanistycznym i architektonicznym? Czy jego działanie powinno skupiać się tylko na zaprojektowaniu zleconego obiektu, czy również na szerszym spojrzeniu i poszukiwaniach optymalnych rozwiązań, zgodnych z historią i przeznaczeniem miejsca oraz nowymi uwarunkowaniami, np. klimatycznymi? Czy aby na pewno rozumie swoją rolę i postępuje zgodnie z zasadami – ideami określonymi przez prawo i dobre obyczaje? Do wypowiedzi na ten temat zaprosiliśmy architektów, którzy w centrach dużych miast już dużo zaprojektowali i wciąż projektują lub – z racji zajmowanego stanowiska – są zaangażowani w tworzenie oraz opiniowanie poczyną architektonicznych.



fol. Justyna Oboladze

1

MIASTO ARCHITEKTÓW

TEKST: TOMASZ KONIOR

W pracy architekta odpowiedzialność stawiam wyżej niż kreację. W tak rozumianej hierarchii wciąż pozostaje mnóstwo przestrzeni na pomysłowość i rozwiązywanie faktycznych problemów.

Na przestrzeni wieków podstawą profesji architekta były zasady wypracowywane przez kolejne pokolenia. Specyfika architektury i urbanistyki – obie te dziedziny traktuję łącznie – sprawia, że efekty naszej pracy w sposób trwały zmieniają przestrzeń miast. To oznacza, że sukcesy wytrzymują próbę czasu, a błędy okazują się trudne do naprawienia.

WINNY MODERNIZM?

Faktem jest, że dzisiejsze miasta tkwią w urbanistycznym impasie. Architekci często wyrażają przekonanie, że jego przyczyn należy szukać poza naszym środowiskiem. Sądzę, że jedną z nich, być może najważniejszą, jest odwrócenie wymienionej wyżej hierarchii. Jakość miast oceniamy bowiem na podstawie

średniej, a nie incydentalnych zjawisk. Mimo dotkliwych doświadczeń ostatniego stulecia dominujący w naszym myśleniu i praktyce wciąż pozostaje modernizm. W założeniach kierunku ten zafundował nam rewolucję, a w istocie – odrzucając wcześniejsze kanony – w miejsce sprawdzonych wzorców narzucił odmienny od dorobku cywilizacji, oparty na eksperymentach sposób kształtowania przestrzeni. Mówiąc krótko: spójną urbanistykę zdominowała (choć nie od razu) architektura indywidualna. Wygląda na to, że właśnie wtedy zaczęły się problemy współczesnych miast. Obarczyć modernizm winą za całe zło byłoby uproszczeniem, trudno jednak zaprzeczyć, że nastąpił odwrót od wszystkiego, co zbudowano wcześniej. Od tamtej pory już nie tkanka miejska, zwarta zabudowa kwartałów, pierzeje i siatka ulic, place oraz parki kształtują miejską rzeczywistość, tylko budynki, z których większość stanowi odrębne byty. Sądzę, że tutaj można szukać początku końca zwartych miast inspirowanych skalą ludzką, nawarstwianych przez wieki, uniwersalnych i różnorodnych.

PLAN WIELKICH KATOWIC

Problem dotyczy nie tylko centrów miast. Zapewne każdy z nas, architektów, ma w tej kwestii własne przeświadczenia. Ciekawym doświadczeniem byłoby poznanie

LEGENDA:

1. Rynek
2. Szlak kolejowy
3. Plac Wolności
4. Hotel Diament w istniejącym kwartale
5. Kwartal z nowym Supersamem
6. Przebieg rzeki Rawy



Katowice – rozpad tkanki miejskiej; szkic autorski.



Centrum Katowic, Superjednostka.

przykładów, które cenimy i traktujemy jako modelowe. Choć raczej nie byłibyśmy w tej kwestii zgodni.

Na początek podzielę się doświadczeniem z miejsca mi najbliższego, stanowiącego przykład urbanistycznej, czyli kreującej miasto, architektury. Mimo że została ona zbudowana prawie 100 lat temu, obfituje w nowatorskie rozwiązania wysokiej jakości – począwszy od przestrzeni do życia pomiędzy budynkami, a skończywszy na detalu. Narodziła się w czasie, gdy Katowice z prowincjonalnej miejscowości przeobrażały się w metropolię. To siedemnaście lat i dwa miesiące, przypadające na okres między dwoma wojnami światowymi. Ówczesny rozkwit miasta był bezprecedensowy. W 1926 r. powstał Plan Wielkich Katowic, który stanowił podstawę dalszego rozwoju. Bazą dla poszukiwania nowoczesnej architektury pozostawała sprawdzona, klasyczna urbanistyka. Dynamiczny wzrost oparto na kompleksowych i odważnych projektach związanych z elektryfikacją, rozbudową sieci kolejowej i drogowej, ze wzniesieniem wielu publicznych gmachów. Południową dzielnicę miasta zbudowano niemal od zera. Setki kamienic w stylu funkcjonalistycznym do dziś tworzą zwarte kwartały z charakterystycznymi zaokrąglonymi narożnikami i horyzontalnymi podziałami elewacji. Na rogu jednego z nich powstał awangardowy budynek o czternastu kondygnac-

jach, zwany drapaczem chmur. Zamyśl ten w całości charakteryzowało progresywne myślenie o wygodnym miejscu zamieszkania, pełnym światła, wyposażonym w najnowsze osiągnięcia techniki, z wybitnym rzemiosłem. Dzielnica przetrwała do dziś i nadal zadziwia nowoczesnością, a przy tym jest nasycona wybitną architekturą, stojącą – co warto podkreślić – w układzie spójnej i zwartej zabudowy kwartałowej. To swoisty fenomen, którego skali i rozmachu nie znajdziemy w innych, z wyjątkiem Gdyni, polskich miastach.

Czas powstania obu miejsc przypada na początki modernizmu, kiedy to rozumiano jeszcze, czym jest odwieczny kanon budowania miast oparty na siatce ulic o krawędziach stworzonych przez pierzeje kamienic. Część kwartałów, dla równowagi wobec gęstej tkanki, przeznaczano na place lub parki. Mimo że później standardy te odrzucono, opisany fenomen w ogóle nie stracił na aktualności. Wciąż pozostaje wzorem, który pozwala organizować miejską przestrzeń rozważnie, w sposób czytelny, przyjazny i efektywny.

NEGATYWNY PRZEŁOM

W modernizmie zwarta, miejska struktura – mimo ewidentnych zalet – była z czasem stosowana coraz rzadziej, by obecnie praktycznie zniknąć ze standardów plano-

wania. Tutaj również posłużę się przykładem z Katowic. Na początek drugiej połowy XX w. przypada kolejny, dynamiczny okres rozwoju tego miasta. Wówczas doktryna modernistyczna zdominowała, oprócz architektury, również urbanistykę. W kontrze do historii budowania miast odrzucono zabudowę kwartałową i związaną z nią skalę na rzecz kształtowania osobnych budynków. Brak tkanki miejskiej skutkowało stopniowym zacieraniem miejskiej struktury, rozlewaniem miasta i narastającym chaosem.

W Katowicach – mieście młodym, w którym zarysy śródmieścia dopiero powstawały – nowatorskie idee znalazły chłonny grunt. Zarówno w ścisłym centrum, jak i na jego obrzeżach zaczęto realizować rozwiązania oparte niemal wyłącznie na budynkach wolno stojących. Każdy z nich wymagał osobnej infrastruktury, dojazdów, parkingów. W wyniku takiego zamysłu ulica, która wcześniej była podstawą formowania miejskiej tkanki, została sprowadzona do roli szlaku komunikacyjnego, kreującego między budynkami swobodne układy i abstrakcyjne kompozycje. Studiując plany Katowic, wyraźnie widać granicę, którą wyznaczył ówczesny przełom polegający na zerwaniu z klasyką na rzecz eksperymentu „gry brył w świetle”.

URBANISTYCZNY DRAMAT

W Polsce do dziś planowanie opiera się na podobnym modelu. Tymczasem silną presję wywiera rynek nieruchomości, szczególnie w centrach miast. Z tym naporem nieźle radzi sobie klasyczna zabudowa – pierzeje są uzupełniane nowymi plombami, istniejące kamienice zyskują współczesne nadbudowy. Gorzej jest w przypadku luźnej zabudowy, gdzie między bloki wciskane są nowe punktowce. Zaszczepiona kiedyś urbanistyka modernistyczna, pozbawiona reguł kształtujących miejską tkankę, staje się trudnym i ryzykownym polem doświadczalnym. Brak sprawdzonych i uniwersalnych zasad próbują zastąpić kolejne regulacje prawne. Dla mnie to dowód na fenomen klasycznej urbanistyki i dramat modernistycznego miasta.

REWITALIZACJA

Żyjemy w epoce przyspieszenia, w której większość rzeczy dzieje się prędko i byle jak. Są to czasy budowania trendów, a nie wartości. Uważam, że obecna architektura w pewnym sensie odzwierciedla tę przyspieszoną rzeczywistość. Bardziej zaśmiecamy przestrzeń, niż ją kreujemy. Budowle powstają masowo, decyzje o wielu z nich podejmowane są zbyt pochopnie, a główny nacisk jest kładziony na chwilowy efekt i szybki zysk. Rzadko udaje się wdrożyć myślenie i działanie na rzecz długofalowych rozwiązań. Wciąż łatwiej wyciąć las i wybudować osiedle pod miastem niż zaadaptować niszczące kamienice w centrum.



Południowa dzielnica Katowic.

Tymczasem szansą jest mądra rewitalizacja. Na szczęście coraz częściej interesujemy się zastaną substancją – modernizujemy, przerabiamy pojedyncze domy i całe założenia. Cieszą podejmowane próby tworzenia współczesnej tkanki miejskiej na podstawie dawnych standardów. Do rzadkich przykładów myślenia miastem, a nie osobnymi budynkami, należą choćby Browary Warszawskie czy Powiśle.

Magiczny Piazza del Campo w Sienie wciąż pozostaje niedościgłym wzorem. To dowód, że nie każdy budynek musi manifestować swoją odmienność. Za to każdy powinien starać się współtworzyć harmonijną, miejską całość. Czas – czwarty wymiar architektury – bez emocji weryfikuje jej jakość. ■



TOMASZ MIKOŁAJ KONIOR
architekt IARP; absolwent
Wydziału Architektury Politechniki
Krakowskiej; członek SARP;
od 1995 r. prowadzi autorskie biu-
ro architektoniczne Konior Studio;
architekt i urbanista – autor ponad
200 budynków, głównie użyteczno-

ści publicznej; laureat ponad 80 nagród architektonicznych oraz indywidualnych; angażuje się w społeczne inicjatywy na rzecz ochrony środowiska [Stowarzyszenie LIBRA] oraz promocję muzyki [Stowarzyszenie Katowice Natura Kultura]; pasjonat miasta i muzyki klasycznej, miłośnik kotów

ODPOWIEDZIALNOŚĆ LEŻY W SFERZE ETYKI

TEKST: JERZY SZCZEPANIK-DZIKOWSKI

Nie umiem rozróżnić zakresów naszej odpowiedzialności za centra dużych miast i za przedmieścia lub wsie. I chociaż odpowiedzialność można odczuwać przed klientem, przed prawem czy w końcu w kwestiach etycznych, to przecież żaden z jej rodzajów nie został uwarunkowany pod względem lokalizacji i nie jest adresowany indywidualnie do centrów dużych miast. Jedyne, co przychodzi mi do głowy, to myśl, że w takich centrach obserwuje się zwykle większą kumulację wymagań, uwarunkowań i kolizji niż na innych obszarach. Być może chodzi więc o odpowiedzialność, która pojawia się u nas w obliczu wzmożonej presji i która wcale nie jest inna niż pozostałe. Trudniej ją jedynie ponosić.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ W SFERZE PUBLICZNEJ

To kolejny rodzaj odpowiedzialności, o którym nie należy zapominać. Z odpowiedzialnością w sferze publicznej wiążą się kwestie niedefiniowalności i braku wyraźnych wytycznych ze strony osób, których nasze realizacje w jakikolwiek sposób dotyczą. Nie istnieją żadne popularne miejsca – rubryki w gazetach czy fora internetowe – gdzie powszechnie dyskutuje się o proporcjach, kolorach i fakturach, kontekstach oraz przyjaznych i nieprzyja-

znych przestrzeniach. Tylko zainteresowane tematem wąskie grupy, w tym architekci, artykułują, co jest dobre, co złe, czego należy oczekiwać. Zakres odpowiedzialności, którą ponosimy przed społeczeństwem, w znacznym stopniu definiujemy sami.

Odpowiedzialność w sferze publicznej to należyte traktowanie tego, co zwykle nie zostało opisane, a jest społecznie oczekiwane, ważne dla kultury, relacji międzyludzkich, ochrony dóbr, których zapisy prawa nie chronią lub chronią nieskutecznie. W tych wszystkich obszarach rozstrzygnięcia, a za nimi odpowiedzialność, lokują się w warstwie etycznej.

Założmy przykładowo, że prawo (plan miejscowy lub warunki zabudowy) dopuszcza intensywność zabudowy większą niż jest możliwa do zaakceptowania z powodów natury przestrzennej i klient zamierza to w pełni wykorzystać. „Intensywność możliwa do zaakceptowania” nie ma prawnej definicji, jest wyłącznie domeną odczuć architekta i oczekiwań wszystkich osób, którym przyjdzie obcować z jego dziełem. Jeśli owe odczucia będą inne niż owe oczekiwania, a nieświadomy różnicy architekt podejmie się wykonania projektu, to za źródło tej odpowiedzialności należy uznać niemożność rozpoznania konfliktu, czyli niekompetencję. Jeśli jednak twórca będzie świadomy istoty tego konfliktu, ale nie podejmie żadnych działań, podłożem odpowiedzialności stanie się nieetyczny wybór. W każdym z tych przypadków architekt – świadomie lub nieświadomie – sprzeniewierzy się idei zawodu zaufania publicznego, który przecież wykonuje. Co więcej, na nieświadomość (tu niekompetencję) należy również spojrzeć pod kątem etyki. Któż bowiem stwierdzi, że działania niekompetentne są etyczne?

SFERA PUBLICZNA A ZACHOWANIA ETYCZNE

Prawo nie nakłada kar za tego rodzaju nieetyczne postęпки. A przecież w omawianym przypadku bezsprzecznie mamy do czynienia z działaniem nieetycznym – nie wszystko to, co dozwolone prawem, jest bowiem etyczne. Problemem jednak pozostaje ocena – poszczególni ludzie, grupy społeczne, organizacje mogą w różny sposób pojmować skalę przestrzennego, estetycznego czy społecznego konfliktu, jakim bywa „dzieło”. Tej paradoksalnej sytuacji towarzyszy szczere przekonanie twórcy, że problemu nie ma, a nawet wyobrażenie, że powstało dzieło autentyczne.

I tu należy nadmienić, że istnieje również taki rys odpowiedzialności architekta, który dotyczy postrzegania siebie samego. Chodzi o przeświadczenie o własnym, wybitnym potencjale twórczym, na co cierpi znakomita większość z nas. Co więcej, idzie to w parze z wewnętrznym przyzwoleniem na bezlitosne testowanie swojego talentu na dowolnym kawałku przestrzeni – centrum miasta czy obrzeżu wsi – który los oddał nam na chwilę

Kiedy ego architekta wyrasta ponad otoczenie, budynek biurowy, Praga; proj. Frank Gehry.



fol. Maciej Oberzığ

we władanie. Chęć do tworzenia dzieł, pogoń za innowacyjnością (której, nie wiedząc czemu, nadajemy pozytywne znaczenie), potrzeba zaistnienia – czyli wszystko to, co określa się wybujałym ego – są źródłem niejednego architektonicznego skandalu. To także etyczny wymiar naszej odpowiedzialności.

Jak zatem nie pogubić się w mnogości sprzecznych wymagań, oczekiwań, ocen? Gdzie szukać wypadkowego wektora, który określiłby choćby pewien zbiór akceptowalnych rozwiązań? Szukanie go wśród mnóstwa innych, wskazujących przeciwnie kierunki, jest bezskuteczne. Zawsze większość uczestników będzie poszkodowana. Wypadkowy wektor okazuje się użyteczny tylko wtedy, kiedy uśrednia wiele oddziaływań niesprzecznych, choć niekoniecznie w pełni zgodnych co do kierunku. Taki stan w społeczeństwie nazywa się kulturą.

ZACHOWANIA ETYCZNE A KULTURA SPOŁECZNA

Nieetyczne wystęпки są *de facto* występkami przeciwko kulturze. A tylko kultura może wskazać na wynaturzenia lub błędy z zakresu etyki. Co więcej, tylko kultura może im zapobiec. I tylko ona ma zdolność oceny tego, co jest niemożliwe do ujęcia w prawie i co zostało już przez nie ujęte źle.

Motyw odpowiedzialności za sprzeniewierzenie się kulturze jest konsekwentnie ignorowany zawsze wtedy, gdy za jego źródło uznajemy przepisy, zamiast wskazać na niedostatki rozumienia, odczuwania, wrażliwości czy wreszcie przyzwoitości, które to niedostatki stoją zwykle za czynem nieetycznym. Szukanie w prawie sposobów na ochronę kultury jest jak próba nauczania chłama *savoir-vivre'u* w nadziei, że nie zrobi skandalu na dworze króla brytyjskiego. *Savoir-vivre* okazuje się użyteczny tylko wtedy, gdy jako zbiór wymaganych zachowań jest osadzony w procesie ogólnego przygotowania delikwenta do ich przyjęcia. Bez tego żaden opis sposobu trzyma-

nia widelca nie przyniesie oczekiwanych efektów. Na tej samej zasadzie złodziej nie może być kasjerem, a sadysta pielęgniarzem. Architekt także musi dysponować niezbędnym zasobem wiedzy i kulturowego obycia, aby właściwie wykonywać swój zawód we wszystkich sytuacjach, kiedy trzeba się odwoływać do wartości – także tych, które prawo ignoruje lub przeciwko którym się opowiada.

KULTURA, WIEDZA, ETYKA = ODPOWIEDZIALNOŚĆ ARCHITEKTA

Uważam, że sytuacja naszego zawodu jest dziś dramatyczna. Nie możemy źródeł tego stanu rzeczy szukać li tylko w nieetycznej postawie architektów lub w braku ich przygotowania zawodowego. U podstaw problemu leży powiększający się rozróż między światem wartości niejako oczywistych, powszechnie odczuwanych i rozumianych a światem, w którym odczuwanie i rozumienie takich wartości nie ma żadnego znaczenia. Jest to – w ogromnym skrócie – świat bezwzględny i bezmyślny stosowania litery prawa przy jednoczesnym lekceważeniu jego ducha i intencji, a tym samym etycznego wymiaru etosu naszego zawodu. Trudno bowiem wymagać etycznych zachowań w świecie, w którym ogłoszono zbędność etyki. Architekt nie jest herosem – nie stanie sam przeciw wszystkim, nie poświęci też interesu osobistego w imię interesu społecznego, jeśli nikt tego poświęcenia nie zobaczy i nie doceni.

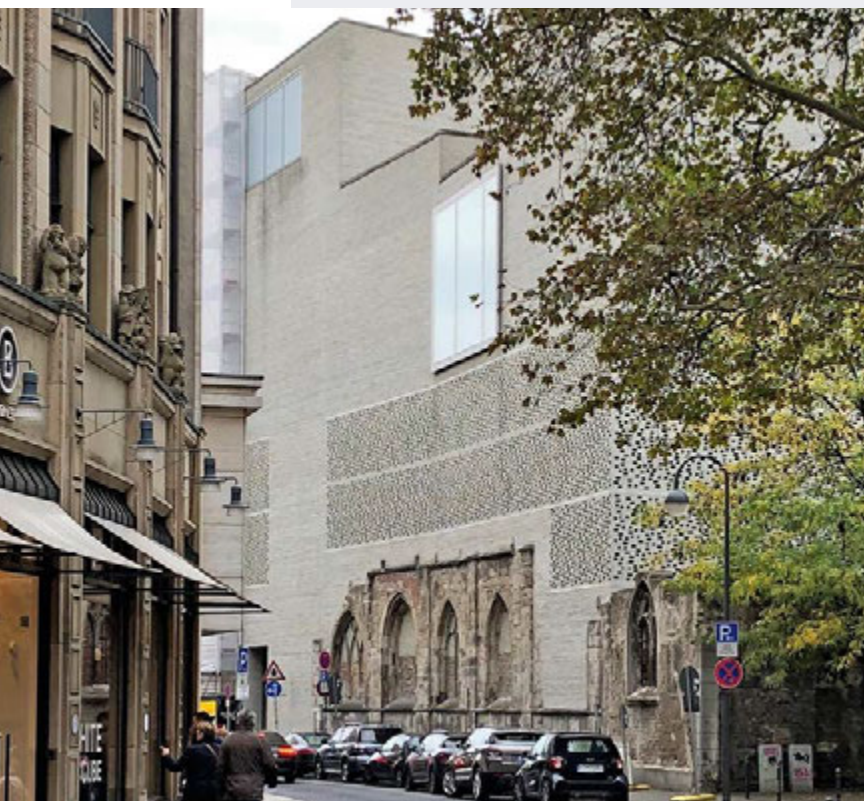
Próbowałem wykazać, że z pojęciem odpowiedzialności wiążą się nie tylko regulacja prawna lub umowa z klientem, ale przede wszystkim kultura i wiedza architekta. Tym bardziej niepokoi powszechne przekonanie wielu przedstawicieli naszego środowiska, że źródło problemu tkwi w niedoskonałości prawa. To pogłębia kryzys. Nie daj nam Boże prawa doskonałego, jeśli mamy zachować to, co ludziom właściwe – zdolność oceny i wolną wolę. Trzeba to wyraźnie podkreślić właśnie w zawodowym periodyku IARP – odpowiedzialność architekta, także za centra wielkich miast, leży we wzgardzonej sferze etyki. I to nie tej dotyczącej relacji z klientem czy relacji między samymi architektami. Chodzi o etykę, w której wartość nadaje się kulturze. ■



JERZY SZCZEPANIK-DZIKOWSKI
architekt IARP; absolwent i późniejszy wykładowca Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej; prezes Oddziału Warszawskiego SARP w latach 1984–1987; sekretarz KRIA w latach 2001–2005; laureat Honorowej Nagrody SARP; odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski; współzałożyciel i współnik w JEMS Architekci

wey Nagrody SARP; odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski; współzałożyciel i współnik w JEMS Architekci

Szacunek dla kontekstu i powściągliwość nie wykluczają dzieła, Muzeum Kolumba, Kolonia; proj. Peter Zumthor.



fol. Jerzy Szczepanik-Dzikowski



fot. Tomasz Hejna LAGOMphoto



fot. Tomasz Hejna LAGOMphoto

Plac Kolegiacki w Poznaniu; proj. Urbantech.

Jako architekt pracujący w Poznaniu czuję wielką odpowiedzialność za kształtowanie centrum miasta, które jest nie tylko sercem życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego, ale również obszarem o bogatej historii i cennym dziedzictwie.

Nie ograniczałbym jednak zakresu naszej odpowiedzialności tylko do centrów miast – włączyłbym do niego całą przestrzeń zurbanizowaną. Byłoby hipokryzją, gdybyśmy publicznie przyznawali, że za układem staromiejskich kwartałów, pięknymi, nadrzędnymi bulwarami czy reprezentacyjnymi placami w miastach stoją architekci, ale już za zespoły osiedli mieszkaniowych, tereny aktywności przemysłowo-usługowej czy suburbia metropolii odpowiada ktoś inny.

W każdym mieście aktywność architektów – w której współuczestniczą różne podmioty, w tym samorząd lokalny, organizacje architektoniczne i urbanistyczne (takie jak SARP, TUP), uczelnie kształcące w naszym zawodzie, a także różne grupy i inicjatywy lokalne czy wreszcie nasz samorząd zawodowy (IARP) – koncentruje się na kilku kluczowych aspektach i wiąże z wieloma wyzwaniami. Działania te wymagają zrównoważonego podejścia, dbałości o estetykę, a efekty powinny charakteryzować się funkcjonalnością oraz zaspokajać potrzeby mieszkańców.

ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ

W czasach, gdy zmiany klimatyczne i ochrona środowiska traktowane są priorytetowo, architekci muszą wdrażać energooszczędne technologie i korzystać ze zrównoważonych materiałów budowlanych. Takie podejście jest promowane zarówno przez władze miasta, jak i przez środowiska akademickie czy organizacje zawodowe.

DZIEDZICTWO KULTUROWE

Drugim ważnym aspektem jest dbałość o estetykę oraz dziedzictwo kulturowe. Poznań ma długą historię i charakterystyczną architekturę, zwłaszcza w centrum miasta, gdzie znajdują się cenne zabytki i ważne obiekty instytucjonalne. Jako architekci musimy więc projektować tu w sposób, który szanuje to dziedzictwo, jednocześnie wprowadzając innowacyjne rozwiązania odpowiadające potrzebom współczesnego świata. Współpraca z lokalnymi władzami, radami osiedli, różnego rodzaju organizacjami pozarządowymi

i fundacjami pomaga nam znaleźć równowagę między ochroną historycznego charakteru miasta a oczekiwaniami społecznymi i nowoczesnym designem.

DOSTĘPNOŚĆ I INKLUZYWNOŚĆ

Społeczne konsekwencje naszej pracy to również bardzo istotna kwestia. Centra poszczególnych osiedli Poznania pełnią funkcję miejsc spotkań i interakcji różnych grup społecznych. Projektując te przestrzenie, musimy zatem dbać o ich dostępność i inkluzywność – powinny one być przyjazne dla wszystkich, niezależnie od wieku, zdolności ruchowych czy innych szczególnych potrzeb. To ważne, aby obszary publiczne, nad którymi pracujemy, były dobrze zaplanowane, bezpieczne i sprzyjały integracji społecznej. Nasze projekty mają bowiem wpływ na to, jak ludzie czują się w mieście – stanowią o standardzie pracy i życia codziennego. Trzeba więc tworzyć takie przestrzenie pomiędzy budynkami, które zachęcają do spotkań i aktywności na świeżym powietrzu, dostosowują się do pory dnia i roku, a także do zmieniających się potrzeb społecznych czy uwarunkowań geopolitycznych.

KONSULTACJE SPOŁECZNE

Zaangażowanie mieszkańców w proces projektowania jest kolejnym kluczowym elementem naszej pracy. W Poznaniu coraz częściej organizuje się konsultacje społeczne, warsztaty i spotkania, które dają mieszkańcom możliwość wpływania na projekty, przede wszystkim te urbanistyczne, czyli na miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego i studium. Podmioty instytucjonalne, a nawet prywatne, coraz częściej konsultują z mieszkańcami rozwiązania architektoniczne. Zaangażowanie lokalnej społeczności pomaga nam lepiej zrozumieć jej potrzeby i oczekiwania, co owocuje bardziej zrównoważonymi i akceptowalnymi projektami. Służą temu przede wszystkim konkursy architektoniczne, w szczególności te organizowane w formule flamandzkiej, które zakładają możliwość spotkania uczestników z władzami lokalnych osiedli i mieszkańcami. W ostatnich latach w Poznaniu według takiej formuły zostały przeprowadzone przebudowy rynku Łazarskiego czy placu Kolegiackiego. Miejsca te są obecnie oceniane pod względem funkcjonalności i realizacji potrzeb przez ich użytkowników.

W miastach odpowiedzialność architekta obejmuje zatem kilka kluczowych obszarów. Musimy dbać o zrównoważony rozwój, zachowując estetykę i dziedzictwo kulturowe, a jednocześnie projektować z myślą o społecznych konsekwencjach naszej pracy. To ogromne wyzwanie, ale też szansa na to, aby mieć pozytywny wpływ na miasto i życie jego mieszkańców. ■

fot. Tomasz Hejna LAGOMphoto



fot. Tomasz Hejna LAGOMphoto



Rynek Łazarski w Poznaniu; proj. Autorska Pracownia Architektoniczna Jacek Bułat.



WOJCIECH KRAWCZUK
architekt IARP, SARP; absolwent
Politechniki Poznańskiej,
od 2019 r. prezes SARP o. Poznań;
członek WPOIA RP (od 2004 r.),
KSK SARP (od 2006 r.) oraz
MKUA i prezydenckiego zespołu
ds. zagospodarowania terenów

nad rzeką Wartą w Poznaniu; współzałożyciel i partner
w poznańskiej pracowni Front Architects; wyróżniony
Złotą Odznaką SARP I stopnia oraz Honorową Odznaką Izby
Architektów RP I stopnia

Siedem sezonów „krakowskich negocjacji”

TEKST: KAZIMIERZ BUTELSKI

Małopolska Okręgowa Izba Architektów, druga pod względem liczby członków w Polsce, oraz Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej – pierwszy pod względem liczby studentów i mający najwyższą (A+) kategorię naukową – już od siedmiu sezonów realizują na studiach drugiego stopnia przedmiot o nazwie negocjacje, czyli praktyczne aspekty zawodu architekta.

SŁOWEM WSTĘPU

W tym roku, po kolejnych zmianach programowych, zajęcia z negocjacji odbywają się w ramach nowego modułu „architektura” [dwa pozostałe możliwe do wyboru moduły to „konserwacja” i „planowanie przestrzenne”]. Pilotażowy program związany z tym przedmiotem zrealizowano w 2018 r. w grupie 20 studentów, a prowadzili go trzej architekci IARP, z których do dziś zaangażowany w temat – oprócz autora niniejszego tekstu – jest także Witold Zieliński, wiceprzewodniczący Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów [MPOIA].

Jak dotąd w realizacji zajęć nie przeszkodziły ani reforma systemu oświaty ministra Gowina i związane z tym zmiany programowe, ani pandemia, ani wybory na różnych szczeblach władz, które co roku decydują o istnieniu tego przedmiotu. W czasie pandemii nauczanie przedmiotu zostało dostosowane do ówczesnych możliwości i było realizowane w systemie zdalnym, po czym powrócono do trybu stacjonarnego.

Zajęcia prowadzą wyłącznie architekci IARP, w większości niepracujący na Politechnice Krakowskiej. Do tej pory, w ciągu siedmiu lat, ukończyło je około 1200 osób, a prowadziło – w formie wykładów,

seminariów oraz laboratoriów – blisko 50 architektów. Przedmiot realizowany jest także po angielsku na kierunku prowadzonym w tym języku. Absolwenci pierwszych roczników mieli już okazję zdać egzamin na uprawnienia.

Równowaga pomiędzy teorią a praktyką w edukacji architektonicznej stanowi element dyskusji o nauczaniu architektury. Stworzenie i wprowadzenie zajęć z negocjacji było efektem takiej dyskusji w Małopolsce. Duża w tym zasługa zarówno ówczesnych władz MPOIA, jak i władz Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Co istotne, pomimo zmian personalnych, nadal panuje zgoda w kwestii potrzeby istnienia takiego przedmiotu i co roku udaje się podpisać stosowne umowy pomiędzy Izbą a Politechniką. Umowy te są zresztą każdorazowo przedmiotem negocjacji i wynikają z podpisanego wcześniej porozumienia o współpracy Izby i wydziału, które uwzględnia także udział architektów IARP – członków MPOIA – w komisjach dyplomowych.

Termin „negocjacje” nie jest przypadkowy, ponieważ wydaje się, że uprawianie naszego zawodu w dużym stopniu (i na różnych poziomach) polega właśnie na negocjacjach. Aby prowadzić je prawidłowo,

musimy dysponować odpowiednią i aktualną wiedzą. W języku hiszpańskim „negocio” oznacza interes – doskonale definiuje to umiejętności potrzebne do realizacji dobrych projektów.

REALIZACJA

Zajęcia z negocjacji odbywają się na studiach drugiego stopnia, trwają jeden semestr i obejmują 12 spotkań. Seminaria są prowadzone bezpośrednio po wykładach, co jest kwestią istotną, ponieważ podstawę całego cyklu stanowi rozmowa. W ten sposób prezentowane na wykładach treści omawia się bezpośrednio po ich wysłuchaniu.

Ostatnie dwa spotkania mają formę laboratoriów, podczas których studenci zapoznają się najpierw z dokumentacją projektową już zrealizowanego lub będącego w trakcie realizacji budynku, a następnie – w towarzystwie jego autora – oglądają materializację rysunków w postaci gotowego obiektu. Jak już zostało powiedziane, wykłady i seminaria są prowadzone przez architektów będących członkami MPOIA. Wielkość grup jest różna: podczas gdy na wykładach – zależnie od roku – liczą one od 150 do 200 studentów, to już każde z zajęć seminaryjnych odbywa się w trzy-

dziestoosobowym gronie, w którym swobodnie można dyskutować i wymieniać poglądy. Z kolei grupy laboratoryjne są jeszcze mniejsze, bo piętnastoosobowe, co wynika głównie ze względów bezpieczeństwa podczas wizyt na terenie budów. Wymaga to również obecności większego zespołu architektów z MPOIA zaangażowanych w cały proces.

W związku z tym – w odróżnieniu od innych przedmiotów realizowanych w ramach studiów – w przypadku negocjacji mamy do czynienia ze zmieniającą się liczbą wykładowców, podczas gdy grupa studentów

W języku hiszpańskim „negocio” oznacza interes – doskonale definiuje to umiejętności potrzebne do realizacji dobrych projektów.



il. Tomek Banach



fot. MPOIA RP

Prof. Kazimierz Butelski (z MPOIA) ze studentami w czasie prowadzenia zajęć z przedmiotu negocjacje, czyli praktyczne aspekty zawodu architekta.

jest stała. Zajęcia seminaryjne prowadzi z reguły około dziesięciu osób, a laboratoryjne – od czterech do ośmiu i nie zawsze są to ci sami prowadzący. Liczba zaangażowanych architektów w czasie semestru wynosi około 30. Część z nich prowadzi i wykłady, i semina-ria oraz laboratoria, część tylko wykłady, a znaczna grupa jedynie laboratoria. Taka forma realizacji przedmiotu pozwala na dostarczenie aktualnych treści – w zakresie zarówno teorii, jak i praktyki – przez obecnych uczestników rynku architektonicznego. Każdy rodzaj zajęć jest komplementarny i ma na celu pokazanie, jak obszerną problematyką zajmuje się architekt pracujący w zawodzie.

W ramach weryfikacji efektów kształcenia przyjęto zasadę, że zajęcia rozpoczynają się od przeprowadzonego w grupach seminaryjnych testu, który sprawdza wiedzę, z jaką studenci przystępują do przedmiotu, a następnie podobny test jest przez nich wypełniany po zakończeniu cyklu zajęć.

Wyniki osiągane na teście zaliczeniowym pokazują, że forma realizacji przedmiotu jest skuteczna i efektywna – większość studentów go zalicza. Prowadzący zajęcia są przekonani o potrzebie kontynuacji takich zajęć na studiach architektonicznych, co potwierdza wysoka frekwencja, aktywność i zaangażowanie uczestników. Budowanie relacji pomiędzy studentami a praktykującymi architektami jest jedną z największych wartości, jaką wnoszą zajęcia z negocjacji. Relacje te przekładają się na współpracę na polu zawodowym po zakończeniu nauki przez studentów. Z kolei dla architektów kontakt z uczelnią oraz kon-

frontacja z poglądami i wiedzą młodego pokolenia stanowią istotny impuls do weryfikacji własnej wiedzy i jej poszerzania.

TEMATYKA

Tematyka wykładów obejmuje kilka obszarów, których treści nie występują w regularnym programie studiów w ujęciu praktycznym.

- Wykłady rozpoczynają się od wyjaśnienia, czym jest Izba Architektów oraz jakie są zadania, obowiązki i przywileje jej członków. Ważne, by studenci zyskali świadomość, że ich samodzielność w obowiązującym systemie prawnym dotyczącym projektowania jest możliwa tylko w ramach Izby Architektów. Ponadto powinni zrozumieć, że sami będą kształtować warunki wykonywania zawodu jedynie w sytuacji, kiedy zostaną członkami IARP.
- Punkt drugi to prezentacja Kodeksu Etyki Zawodowej Architektów, najczęściej prowadzona przez rzecznika dyscyplinarnego izby okręgowej, który wskazuje na istotne przepisy obowiązujące w relacji między architektem i społeczeństwem oraz między samymi architektami.
- Omawianie tematyki urbanistycznej i planistycznej oraz praktycznych konspektów rozpoczyna się od wykładu dotyczącego nieruchomości, pojęcia działki budowlanej, rozumienia treści ksiąg wieczystych i wynikających z tego uwarunkowań przestrzennych.
- Kolejny wykład poświęcony jest kwestiom planistycznym, relacjom między studium a planem

oraz sposobom sporządzania decyzji o warunkach zabudowy i o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego. Wykład jest prowadzony przez architektów uczestniczących w sporządzaniu tych dokumentów oraz zajmujących się [w Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa] ich interpretacją w ramach postępowań administracyjnych.

- Po omówieniu uwarunkowań planistycznych następuje wykład poświęcony Prawu budowlanemu i warunkom technicznym, dotyczący kwestii, które najczęściej pojawiają się w praktyce architektonicznej, takich jak nasłonecznienie, zaciemnienie, ewakuacja czy ochrona akustyczna.
- Uzbrojeni w wiedzę ogólną studenci poznają zakres poszczególnych projektów: architektoniczno-budowlanego, technicznego i wykonawczego, a następnie – na bazie tej wiedzy – zakres usług architekta.
- Sporządzanie umów to temat kolejnego wykładu, a jego istotną częścią jest omówienie zasad wyceny projektów oraz istotnej roli ubezpieczenia architekta przed zagrożeniami, jakie mogą wystąpić w związku z jego funkcjonowaniem na rynku.
- Następny punkt programu ma na celu przybliżenie roli architekta w procesie budowy, wskazanie czynności, jakie może wykonywać, oraz przysługujących mu uprawnień do nadzorowania poszczególnych etapów tej budowy. Jednocześnie studenci dowiadują się o możliwości zmiany projektu lub wykonania projektów zamiennych, gdy jest to konieczne.
- Wykład, który prowadzi przewodniczący Okręgowej Komisji Kwalifikacyjnej, jest poświęcony drodze do samodzielności architekta. Wskazywane są kolejne etapy, z których ostatni obejmuje uzyskanie uprawnień po zdaniu egzaminu przeprowadzonego przez IARP oraz zapisanie się do Izby.
- Ostatnie spotkanie przed rozpoczęciem części laboratoryjnej jest poświęcone zawodowej odpowiedzialności dyscyplinarnej, omawianej na podstawie studiów przypadków. Wykład – rozszerzony o przykłady z praktyki światowej i europejskiej – prowadzi przewodniczący Krajowego Sądu Dyscyplinarnego.
- Dwa końcowe zajęcia laboratoryjne są poprzedzone prezentacją projektu budynku, który będzie odwiedzany, oraz wizytą w biurze architekta – autora tego projektu. Studenci wraz z opiekunami udają się na budowę. Poznają proces zarówno powstawania projektu i uzyskiwania uzgodnień, jak i realizacji oraz odbioru obiektu.

- Cykl zajęć kończy zaliczenie. Jest to test jednokrotnego wyboru, składający się z 60 pytań, dotyczących omawianej podczas spotkań tematyki.

WYKŁADOWCY

Jak pokazuje program zajęć z negocjacji, poszczególne wykłady prowadzą specjaliści w swoich dziedzinach:

- sędzia sądu dyscyplinarnego – wykłady z postępowania dyscyplinarnego;
- rzecznik dyscyplinarnej rozstrzygający kwestie odpowiedzialności dyscyplinarnej w pierwszej instancji – wykłady z etyki;
- przewodniczący izby okręgowej – wykłady na temat działalności Izby;
- pracownicy Wydziału Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa – wykłady z zakresu postępowań administracyjnych.

Za każdym razem przedstawiciele Izby Architektów prezentują studentom przykłady najlepszych praktyk. Przez lata udało się zorganizować zespół wykładowców, uwzględniając możliwości każdego z nich i dokładając starań, aby do uczestników zajęć trafiały zawsze aktualne informacje na temat IARP oraz sytuacji na rynku architektonicznym. Nasz cel to uświadomienie studentom, że wiele zagadnień – w związku z nowymi ramami prawnymi – podlega ciągłej zmianie, a zatem istotne jest ciągłe uczenie się, pozwalające zachować wysoką jakość usług.

Na kierunku architektonicznym Politechniki Krakowskiej, prowadzonym w języku angielskim, wykłady z negocjacji i zasady zaliczania tego przedmiotu są analogiczne. Różnica polega na tym, że zajęcia prowadzi jedna osoba. Wynika to z kilkuletnich doświadczeń, m.in. dotyczących możliwości tłumaczenia symultanicznego.

Zacieśnienie kontaktów między studentami i praktykującymi architektami w połączeniu z obowiązkowymi praktykami służy lepszemu przygotowaniu młodych adeptów architektury do wykonywania zawodu. Stanowi również źródło wzajemnej inspiracji i przyczynia się do poprawy jakości otaczającej nas przestrzeni. ■

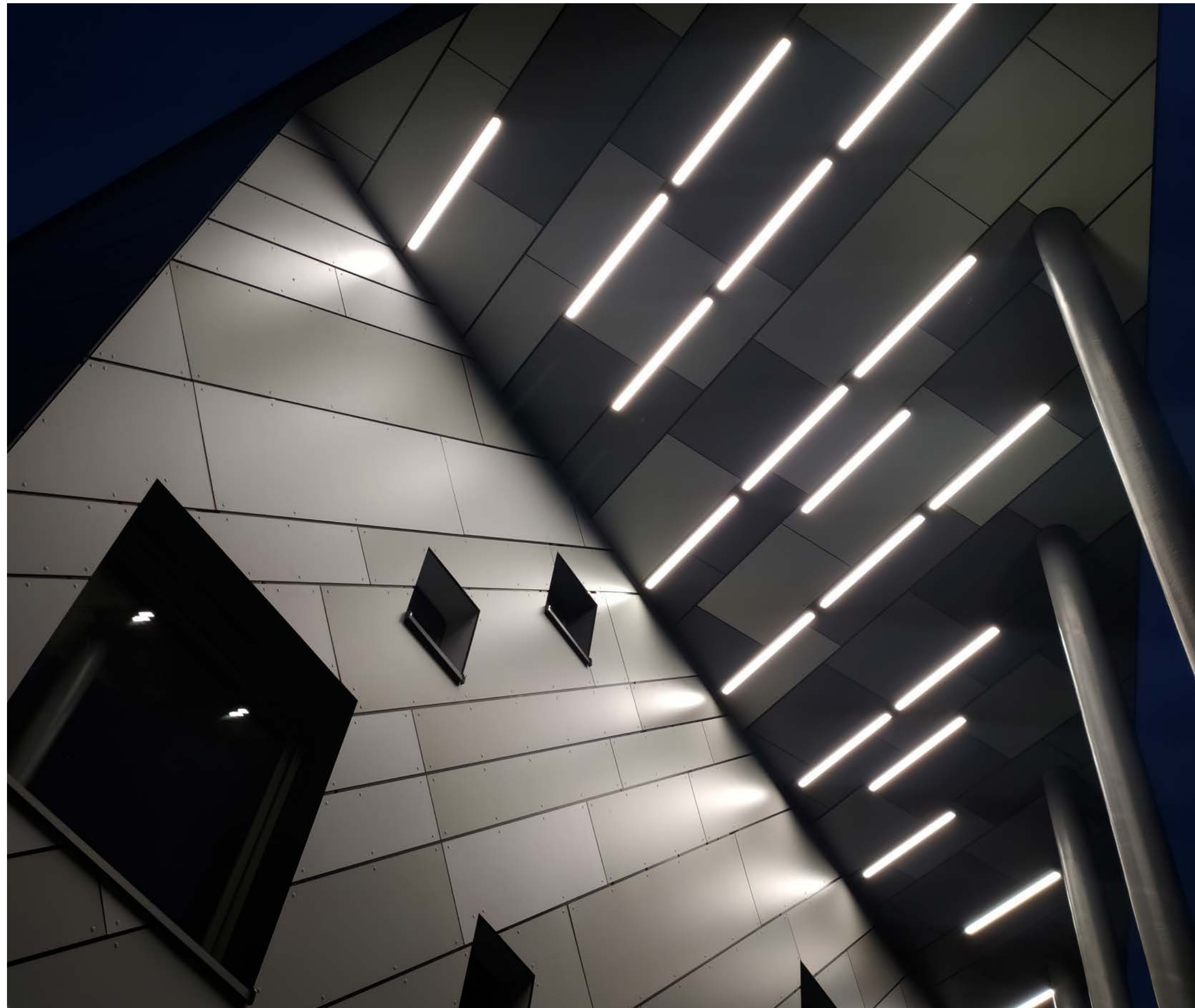
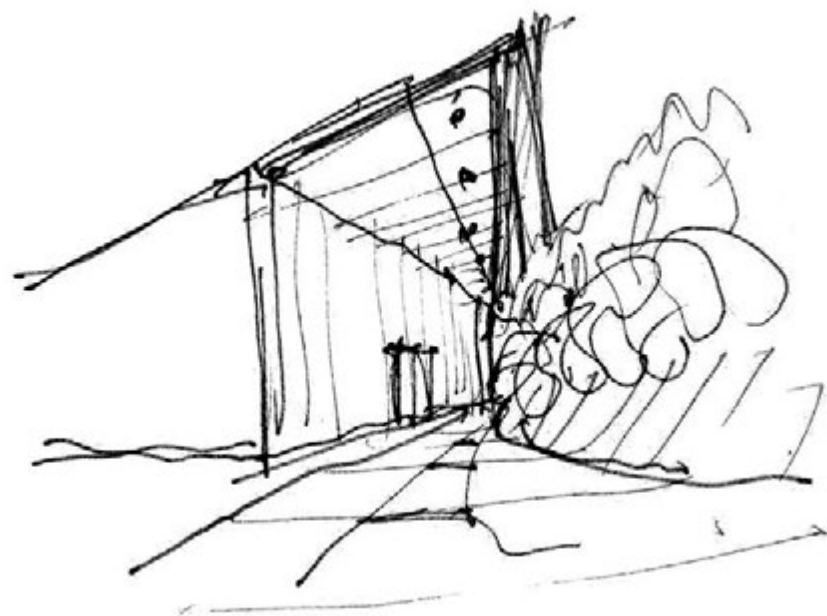


KAZIMIERZ BUTELSKI
dr hab. inż., architekt IARP;
profesor Politechniki Krakowskiej,
wykładowca akademicki
i autor książek o architekturze
współczesnej; prowadzi pracownię
BP Projekt Kazimierz Butelski;
członek Krajowej Rady IARP

Szkoła na nowo

TEKST: MATEUSZ GOLON I JULIA POPIŃSKA
ZDJĘCIA: MATEUSZ GOLON
RYSUNKI: SEE.ARCHITECTURE

Historia realizacji nowej siedziby Zespołu Szkół Specjalnych w Lipnie doskonale pokazuje, że istnieje w Polsce przestrzeń dla architektów na tworzenie nowoczesnych i odważnych obiektów. Jednak materializacja naszych projektów w głównej mierze leży w rękach inwestora.



Budynek szkoły specjalnej został zaprojektowany z myślą o stworzeniu bezpiecznej przestrzeni odpowiadającej potrzebom dzieci z niepełnosprawnościami intelektualnymi. Jednocześnie obiekt wyłamuje się ze znanego dotychczas stereotypowego obrazu polskich szkół – indywidualnie zaprojektowane panele fasadowe nadały bryle dynamiczny charakter i przełamały konwenanse obowiązujące w projektowaniu obiektów oświatowych. Nietypowa forma pozwala uczniom osobiście doświadczyć, że otaczająca ich przestrzeń może wyglądać inaczej niż dotychczas, a architektura jest urzeczywistnieniem kreatywności.

PROCES TWÓRCZY A REALIZACJA

Głównym założeniem procesu projektowego było stworzenie obiektu, którego koszty eksploatacji będą jak najniższe, a jednocześnie zostanie w nim zachowana oryginalna myśl projektowa. Nie mniej ważne było, aby w nowoczesnym energooszczędnym budynku uczniowie czuli się komfortowo. Dzięki dobremu porozumieniu z inwestorem i ustalonym wspólnym celom współpraca nad koncepcją przebiegała płynnie.

W całym procesie nie zabrakło jednak trudności – po osiągnięciu stanu deweloperskiego obiektu i przed przystąpieniem do prac związanych z wykonaniem elewacji generalny wykonawca zaproponował jej znaczne uproszczenie, czyli wykonanie tradycyjnych prostokątnych paneli z płyty kompozytowej w kolorze szarym i ich standardowe ułożenie. Na szczęście starosta nie wyraził zgody na tę propozycję – od początku stał na stanowisku, że budynek ma być nowoczesną i energooszczędną wizytówką szkoły, dynamicznym centrum edukacji. W związku z tym nie było mowy o zmianie założeń projektowych – generalny wykonawca zmienił podwykonawcę elewacji i dołożył wszelkich starań, aby obiekt był zgodny z projektem.

FORMA

Dwukondygnacyjna bryła budynku szkoły została zaprojektowana na planie prostokąta, co pozwoliło na aranżację przestronnych i dobrze oświetlonych sal edukacyjnych, świetlicy oraz miejsca przeznaczonego do zajęć indywidualnych. Obiekt pokryty jest dachem o płaskim o nachyleniu 2%, podzielonym na dwie połacie znajdujące się na różnych wysokościach. Jedną z nich przedłużono poza obręb budynku i oparto na słupach, tworząc tym samym trójkątną wiatę nad głównym wejściem. Strefa wejściowa została dodatkowo podkreślona przez osadzone w zadaszeniu oświetlenie liniowe LED, ułożone asymetrycznie. Całość wkomponowano w teren z poszanowaniem istniejącej zieleni.

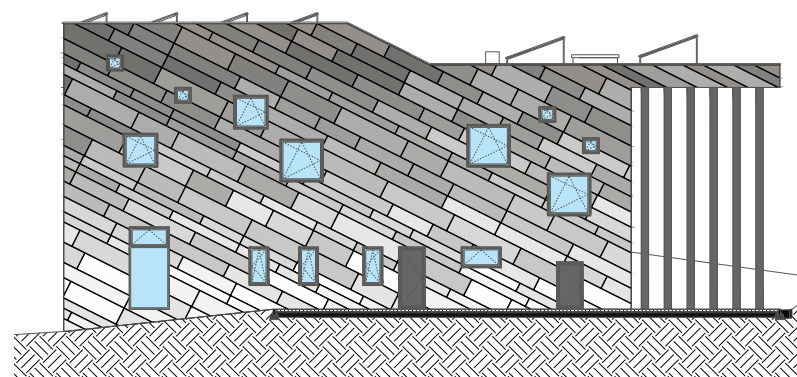
Jednym z wyzwań projektu było stworzenie elewacji, która za pomocą oryginalnej formy wyjdzie poza schemat dobrze znanych, otynkowanych budynków szkół



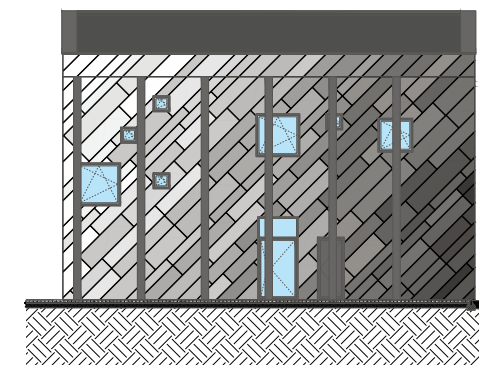
Strefa wejściowa.



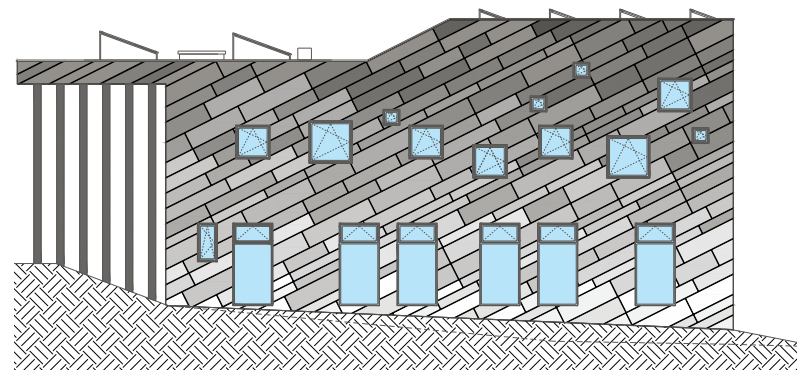
Systemy energii odnawialnej na dachu.



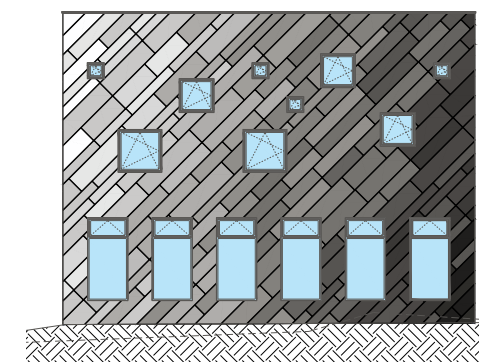
Elewacja północno-wschodnia,



Elewacja północno-zachodnia.



Elewacja południowo-zachodnia.



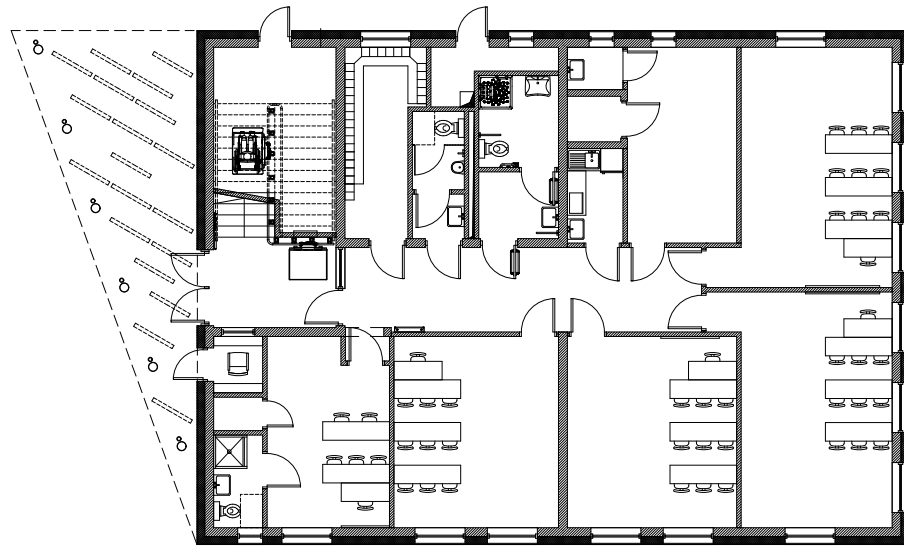
Elewacja południowo-wschodnia



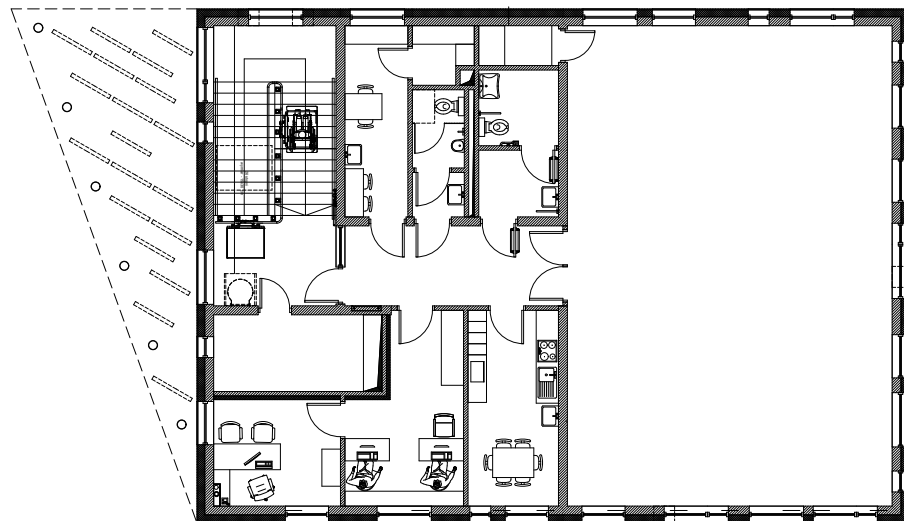
Elewacja południowo-zachodnia.



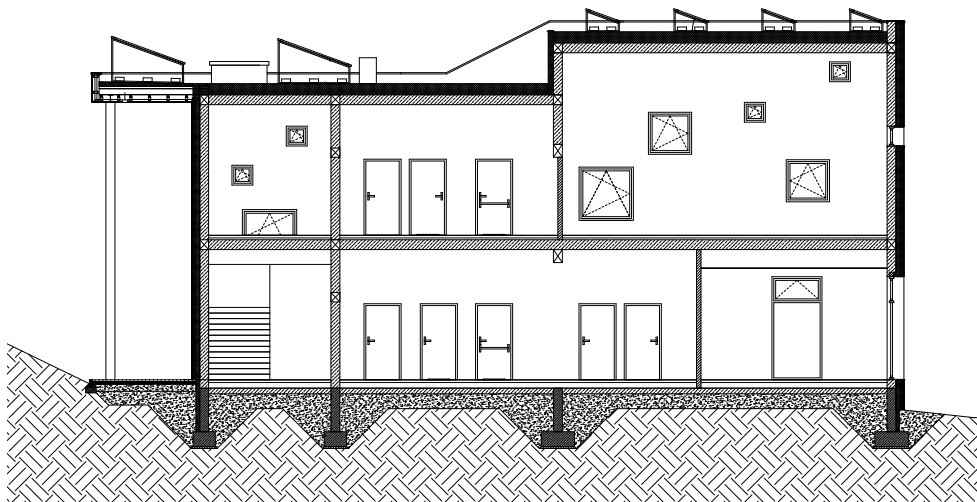
Posadowienie budynku zostało wkomponowane w istniejące wzniesienie.



Rzut parteru.



Rzut piętra.



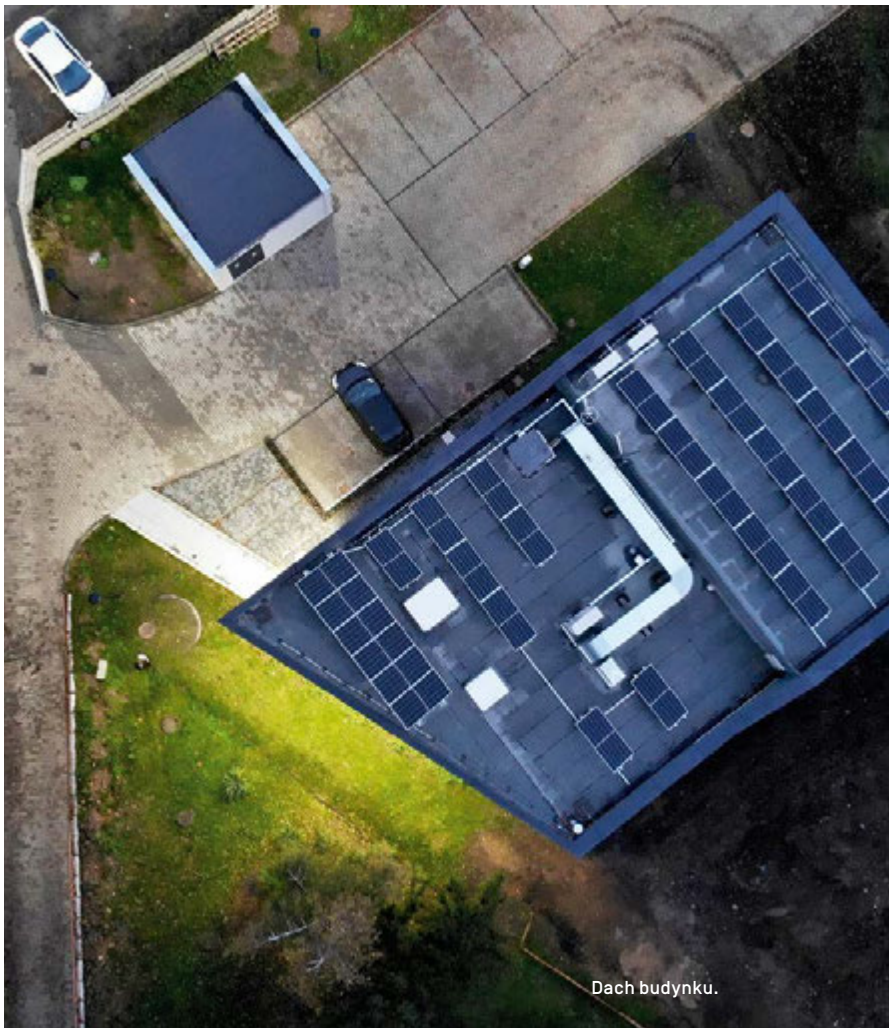
Przekrój.



Parametrycznie zaprojektowana elewacja z dynamicznym układem okien.



Elewacja południowo-wschodnia.



Dach budynku.



Ciąg komunikacyjny na parterze.



Układ okien na klatce schodowej.



Narożnik budynku.



Sala gimnastyczna.

i wyznaczy nowy kierunek w kształtowaniu placówek edukacyjnych. Zainspirowani otaczającą działkę zielenią, postanowiliśmy przełożyć jej fraktalne struktury na fasadę, stosując cyfryzację oraz projektowanie parametryczne. Elewacja powstała z ułożonych skośnie płyt HPL o dziewięciu różnych wymiarach i dwunastu odcieniach szarości w gradiencie, który jest odzwierciedleniem przenikania się kolorów w naturze. Oryginalny charakter fasady dodatkowo podkreśliły kwadratowe okna w kilku wymiarach.

Dzięki korelacji zastosowanych rozwiązań obiekt zaskakuje swoim wyrazem oraz różnorodnością i stanowi przykład odejścia od konwencjonalnego myślenia o projektowaniu.

EKOSZKOŁA

W budynku zastosowano szereg rozwiązań energooszczędnych. Jednym z nich są umieszczone na dachu panele fotowoltaiczne w tzw. układzie *on-grid*, umożliwiające oddanie do sieci nadwyżki wyprodukowanej energii, która nie zostanie zużyta na potrzeby budynku. Ponadto obiekt wyposażono w dwie powietrzne pompy ciepła z jednostkami zewnętrznymi usytuowanymi na dachu.

W projekcie przewidziano drenaż opaskowy wokół budynku oraz zbiornik retencyjny na wodę deszczową, która może być wykorzystywana do podlewania zieleni. Zaprojektowano również funkcję recyklingu wody szarej – woda zużywana przy umywalkach i natryskach jest odzyskiwana i ponownie wykorzystywana do spłukiwania toalet. W całym obiekcie zastosowano także energooszczędne oświetlenie LED.

Połączenie tych wszystkich rozwiązań pozwoliło zredukować do minimum zapotrzebowanie budynku na zasoby nieodnawialne.

FUNKCJA TERAPEUTYCZNA

Architektura powinna odpowiadać na indywidualne wymagania użytkowników, a mówiąc o specyfice współczesnej przestrzeni, nie możemy pominąć potrzeb osób wymagających kształcenia specjalnego. Otoczenie może w dużym stopniu wpływać na samopoczucie i motywację do nauki, zwłaszcza w przypadku dzieci o zachwianej percepcji przestrzennej i obniżonej zdolności do koncentracji. Dlatego tak ważne jest, aby przy tworzeniu przeznaczonej dla nich przestrzeni brać pod uwagę odpowiednio wysokie standardy, zarówno funkcjonalne, jak i estetyczne.

Realizacja nowej siedziby Zespołu Szkół Specjalnych w Lipnie jest przykładem udanej współpracy wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. My, jako architekci, wykonaliśmy swoją pracę zgodnie z określonymi wytycznymi, jednak największe zasługi przypisujemy inwestorowi, dyrektorowi szkoły oraz wykonawcy. Bez ich zaangażowania projekt nigdy nie powstałby w takiej formie. ■



Schody z hasłami zaproponowanymi przez uczniów.



Strefa wejściowa.

Nowocześnie i z własnych środków

Krzysztof Baranowski, starosta Lipna, przewodniczący Zarządu Powiatu w Lipnie

W Lipnie chcemy mieć obiekty nowoczesne, jak najlepiej służące mieszkańcom miasta i okolic. Pracy przy realizacji naszych planów inwestycyjnych nie zaczynamy od zlecenia architektowi projektu i pozostawienia go samego z tematem. Najpierw rada i zarząd powiatu organizują burzę mózgów, ustalają program i zarys tego, jak obiekt powinien wyglądać. Zależy nam, aby wszystkie nowe budynki były ciekawe pod względem formy i zdobyły miasto, a jednocześnie wykorzystywały nowoczesne technologie i nie szkodziły naturze. To wielka radość, że projektant szkoły specjalnej sprostął naszym wizjom. Cieszymy się, że – dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem – wspólnie z nami stworzył świetne miejsce.

Jak to już bywa, po rozstrzygnięciu przetargu na wykonawstwo okazało się, że wygrywający ma pomysł na zmianę projektu i nadanie elewacji całkiem innej struktury. Może takie rozwiązanie ułatwiłoby wykonawcy pracę i byłoby dla niego korzystne finansowo, ale z pewnością popsułoby wygląd budynku. Nie zgodziłem się na to – w Lipnie, jeśli ktoś wygrywa przetarg, to realizuje tę koncepcję, którą przedstawił projektant. Tylko w ten sposób można osiągnąć dobry efekt.

Lipno nie jest dużym miastem, ale może się pochwalić bardzo rozwiniętym systemem edukacji – mamy nową szkołę specjalną, wybudowaliśmy też szkołę muzyczną z piękną salą koncertową. Działa tu również najlepsza na Kujawach baza sportowa z halami, z których na co dzień korzystają i dzieci, i dorośli. Sporo inwestujemy i – co należy podkreślić – najczęściej korzystamy wyłącznie z własnych środków. Nie musimy czekać na unijne pieniądze czy przyznanie dotacji od państwa. Szkoła specjalna została wybudowana w 100% z funduszy lokalnych.



Widok od strony starego budynku szkoły.



Charakterystyczny narożnik budynku.

METRYKA OBIEKTU

Obiekt: siedziba Zespołu Szkół Specjalnych w Lipnie
Inwestor: Powiat Lipnowski
Projekt architektoniczny: Mateusz Golon, Mateusz Gąsiorek, Monika Więcek [see.architecture]
Wykonawca: WESTERBUD
Zakres: projekt budowlany, projekt wykonawczy, pozwolenie na budowę, kosztorysy, STWiORy
Adres inwestycji: Zespół Szkół Specjalnych w Lipnie, ul. Stefana Okrzei 4
Powierzchnia zabudowy: 260,18 m³
Powierzchnia użytkowa: 445,99 m²
Kubatura: 2386,97 m³
Data odbioru obiektu: 14.04.2023 r.



JULIA POPIŃSKA
studentka Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej;
asystentka architekta w see.architecture;
pasjonatka kina i fotografii analogowej



MATEUSZ GOLON
architekt IARP, członek WPOIA RP, absolwent Politechniki Poznańskiej;
w założonej podczas studiów pracowni see.architecture jest partnerem architektem, wiceprezesem zarządu oraz głównym strategiem organizacji;
doświadczenie zdobywał u boku prof. Mariana Fikusa, pracę magisterską pisał pod okiem dra Jerzego Gurawskiego; jest czynnym członkiem SARP o. Poznań; wierzy, że jedynym ograniczeniem w działaniu jest wyobraźnia

Miejsce, które uczy życia

Mariusz Włodarczyk, dyrektor szkoły w Lipnie

Funkcję dyrektora Zespołu Szkół Specjalnych w Lipnie pełnię od 2019 r. Zarówno szkoła podstawowa, jak i średnia mają status przysposabiających do pracy, co oznacza, że nie przygotowują do konkretnego zawodu, ale uczą samodzielnego życia, m.in. zarządzania posiłków, majsterkowania, różnego rodzaju napraw itd.

Od 1999 r. obie szkoły zajmowały stary budynek, wybudowany w latach 60. XX w. Nie zachęcał on jednak nowych uczniów do podjęcia u nas edukacji. Był zbyt mały, aby spełnić nasze potrzeby, i daleki od nowoczesności. Rok temu do użytku oddano nowy budynek, a stary – odnowiono z zewnątrz i przeznaczono na oddziały szkoły średniej. W nowym obiekcie działa szkoła podstawowa, ale niektóre pomieszczenia, takie jak duża sala terapeutyczna, potocznie zwana gimnastyczną, są w nim użytkowane przez wszystkie dzieci. Dzięki rozbudowie mogliśmy dwukrotnie powiększyć liczbę naszych uczniów – z 60 do 120.

Od początku brałem udział w konsultacjach związanych z procesem projektowo-realizacyjnym i byłem entuzjastą projektu pracowni see.architecture. Jestem bardzo zadowolony, że właśnie ten projekt został zrealizowany, choć nie ukrywam, że moje marzenia to jeszcze większa powierzchnia szkoły i wprowadzenie oddziałów przedszkolnych, których w tej chwili w Lipnie nie ma. Potrzeby są duże, dzieci z różnego rodzaju niepełnosprawnościami umysłowymi jest coraz więcej i powinno się im zapewnić odpowiednie warunki do nauki, których nie są w stanie spełnić tradycyjne placówki. U nas tacy uczniowie mogą przebywać we własnym gronie, spotykają się z pełną akceptacją i dzięki temu zyskują szansę na lepszy rozwój.

Nowa szkoła umożliwiła im wzięcie udziału w nowoczesnym, interesującym przedsięwzięciu. Dzieci są szczęśliwe, że uczą się w atrakcyjnym budynku i czują się wyróżnione. To również sygnał dla rodziców, którym czasem trudno jest przyznawać się do niepełnosprawności swojego dziecka, że w szkole specjalnej może być nowocześnie, ładnie, ciekawie i wcale nie marginalnie.

Forma obiektu nie jest sprzeczna z możliwościami adaptacyjnymi młodych ludzi, natomiast świadomie zrezygnowaliśmy z żywej kolorystyki, typowej dla architektury dziecięcych placówek oświatowych. Szarość wycisza emocje i jest neutralna, nawet jeśli występuje w zestawie różnych odcieni. To ma bardzo pozytywny wpływ na uczniów.

Nowy budynek wykorzystuje wiele usprawniających jego funkcjonowanie rozwiązań (m.in. pompę ciepła i rekuperację), a wyposażenie jest naszpikowane nowościami. Zaawansowany poziom technologiczny w połączeniu z zastosowanymi przez wykonawcę urządzeniami zamiennymi (tańszymi od projektowanych) może w przyszłości okazać się kłopotliwy. W Lipnie nie ma serwisantów urządzeń, mam zatem pewne obawy dotyczące długofalowej eksploatacji obiektu. Na razie jednak wszystko działa tak, jak powinno, więc razem z dziećmi i gronem pedagogicznym z radością korzystamy z dobrodziejstw naszej placówki.

Sytuacja architektów w Europie

TEKST: KRZYSZTOF FRĄCKOWIAK

Wszyscy europejscy architekci borykają się z podobnymi problemami. Nieuczciwa konkurencja cenowa, tryb „zaprojektuj i wybuduj” to tylko niektóre elementy wspólnej części zbioru stawianych przed nami przeszkód.

Jakkolwiek lubimy narzekać, to trzeba powiedzieć, że nasza sytuacja na tle innych krajów nie jest najgorsza. Wielu zagranicznych architektów zazdrości nam np. Prawa Zamówień Publicznych, nakładającego obowiązek organizowania konkursów. Należy przypomnieć, że te zapisy zostały uwzględnione dzięki pracy zespołu KRIA ds. warunków wykonywania zawodu.

Niestety, Polska jest równocześnie jednym z siedmiu państw europejskich (na 32 kraje), które nie mają polityki architektonicznej.

DZIAŁANIA IARP W ACE

Sytuacja europejskich architektów jest zróżnicowana. IARP poznaje ją w ramach działań powołanego przez KRIA Zespołu ds. Międzynarodowych i ACE, którego członkami są:

- **Borys Czarakczew** (MPOIA) – zajmujący się dostępem do zawodu i wzajemnym uznawaniem kwalifikacji, pełniący także funkcję członka zarządu ACE;
- **Dominik Banaszak** (WPOIA) – prowadzący działania w obszarach technologii BIM i mieszkalnictwa;
- **Piotr Chuchacz** (MPOIA) i **Wacław Szarejko** (DSOIA) – zaangażowani w Nowy Europejski Bauhaus;
- **Krzysztof Frąckowiak** (WPOIA) – działający w zespołach zajmujących się konkursami, zamówieniami publicznymi oraz internacjonalizacją zawodu, a także pełniący funkcję przewodniczącego zespołu i reprezentujący KRIA w Zgromadzeniu Ogólnym ACE.

Wymiana informacji i doświadczeń pomiędzy członkami zespołów z poszczególnych państw europejskich to największy benefit, z którego możemy korzystać w ramach działalności krajowej. Istotna jest także współpraca z organami Unii Europejskiej, mająca na celu kształtowanie regulacji centralnych, wpływających na regulacje krajowe. Spotkania grup roboczych ACE w większości przypadków mają formułę zdalną, choć zjazdy w trybie tradycyjnym również się odbywają (i szczerze mówiąc, są bardziej produktywne). Pomiędzy zebraniem pracujemy indywidualnie, przygotowując m.in. informacje na temat sytuacji architektów w poszczególnych krajach.

Z rozmów z architektami europejskimi wynika, że wszyscy borykamy się z podobnymi problemami:

nieuczciwą konkurencją cenową, trybem „zaprojektuj i wybuduj” czy utrudnionym dostępem do zleceń dla małych pracowni. Niektóre kraje zmagają się też z korupcją. Wielkość zespołu architektonicznego w Europie wynosi średnio 1,5 osoby – dokładnie tyle, co w Polsce.

W dalszej części tekstu znajduje się zestawienie najciekawszych, bieżących działań legislacyjnych i regulacyjnych w różnych państwach europejskich. Działania te dotyczą procedowania formalności w obszarze projektów, ich zatwierdzania, realizacji i związanych z tym wynagrodzeń.

SYTUACJA ARCHITEKTÓW W KRAJACH EUROPY

- W **Austrii** (podobnie jak np. w **Grecji** i **Macedonii Północnej**) istnieje wspólna izba dla inżynierów i architektów. Nie ma obowiązku organizowania konkursów architektonicznych. W życie weszły elektroniczne pozwolenia na budowę, ale póki co są one wykorzystywane tylko w pojedynczych przypadkach. W Wiedniu na uzyskanie pozwolenia na budowę czeka się średnio około roku.
- **Niemcy** toczą spór z Komisją Europejską o system honorariów HOAI (jego legalność zakwestionowała polska komisarz). Jest on w tym kraju pożądanym zarówno przez architektów, jak i przez inwestorów. Większość umów na projekty inwestorzy zawierają z każdą branżą osobno, przez co wartość zamówień jest mniejsza i łatwiej uniknąć obowiązku organizowania konkursu.
- We **Włoszech** większość inwestycji finansowanych z KPO jest realizowana w systemie „zaprojektuj i wybuduj” – z uwagi na czas i koszty.
- We **Francji** preferowane są konkursy z zaproszeniami i ze zwrotem kosztów, przez co dostęp do tych konkursów jest dla nowych małych firm utrudniony. W wyniku ustawowej ochrony architektury jako dobra narodowego kontrakty „zaprojektuj i wybuduj” są zawierane jako umowy trójstronne lub równoległe umowy inwestora z architektem i wykonawcą – jest to jeden z efektów działania francuskiej narodowej polityki architektonicznej.
- W **Danii** ceny usług architektów są wysokie. Znacząca część firm architektonicznych projektuje za granicą, choć np. w **Niemczech** niechętnie, gdyż ceny HOAI

są dla Duńczyków za niskie. Zainteresowanie udziałem w konkursach jest niewielkie ze względu na konieczną bardzo dużą szczegółowość prac konkursowych, porównywalną z tą wymaganą od projektów wykonawczych. Niewiele firm na to stać. W Danii, podobnie jak w Polsce, istnieje system odwołań chroniący wykonawców w zamówieniach publicznych. Przy znacząco wyższych niż w naszym kraju honorariach architektów koszty odwołań są jednocześnie znacznie niższe.

- W **Słowenii** wchodzi w życie nowe prawo budowlane, uniemożliwiające projektowanie osobom bez uprawnień architektonicznych. Tryb „zaprojektuj i wybuduj” ma być zakazany.
- Na **Węgrzech** wprowadzane jest nowe prawo budowlane, wzmacniające pozycję architekta. Konkursy architektoniczne są obowiązkowe dla inwestycji (także prywatnych), przekraczających określone parametry. Zamówienia „zaprojektuj i wybuduj” mają być zabronione.
- **Słowaccy** architekci i inżynierowie mają podobne uprawnienia do projektowania. Obiekty użyteczności publicznej praktycznie nie są w ich kraju budowane. Większość pracy architektów dotyczy dociepleń budynków mieszkalnych.
- W **Bułgarii** zamówienia publiczne w systemie „zaprojektuj i wybuduj” mają być zabronione.
- W **krajach nordyckich** i **Szwajcarii** zamówienia w trybie „zaprojektuj i wybuduj” są preferowane z uwagi na bezpieczeństwo budżetów inwestycji. Widoczny jest jednak spadek jakości nowych obiektów projektowanych na tej zasadzie.
- W **Hiszpanii** stosowanie dominujących kryteriów cenowych jest zabronione przy wyborze architekta.
- W **Finlandii**, po wielu latach braku jakichkolwiek ograniczeń w dostępie do projektowania, nastąpią zmiany. Od 2025 r., aby wykonywać zawód architekta, trzeba będzie tam posiadać certyfikat potwierdzający rejestrację i posiadane kompetencje.
- U naszych południowych sąsiadów, **Czechów**, co roku organizuje się średnio około 40 konkursów – tyle, co w Polsce. Architektów jest tam jednak 3,5 razy mniej. Średnio w konkursie uczestniczy do 10 osób. W Czechach, podobnie jak u nas, członkowie sądów konkursowych pozwalają się uwodzić coraz atrakcyjniejszym wizualizacjom. Aby ułatwić sędziom koncentrację na projektach, często praktykuje się nieujawnianie wizualizacji na początkowym etapie ich pracy.

Z przedstawionych danych wynika, że w większości krajów europejskich architekci próbują poprawić zarówno warunki wykonywania zawodu, jak i własną pozycję w procesie inwestycyjnym. Unia Europejska wydaje dyrektywy, ale jest także pole dla inicjatyw krajowych. Zmiany na lepsze zależą więc w dużej mierze od nas. ■

O ARCHITEKTACH

- Zrównoważona architektura jest coraz bardziej popularna – w 2022 r. już 46% architektów europejskich zaprojektowało budynki o niskim zużyciu energii.
- Europejscy architekci przeznaczają średnio 20 godzin rocznie na rozwój zawodowy.
- 19% architektów europejskich poważnie rozważa pracę za granicą. W 2022 r. 7% architektów pracowało w kraju europejskim innym niż własny.
- Architekci wnoszą 21 mld euro rocznie do gospodarki europejskiej.
- 92% pracowni architektonicznych w Europie zatrudnia tylko 1–5 pracowników.
- 3% swojej pracy architekci eksportują na arenę międzynarodową.
- Jedna trzecia europejskich architektów deklaruje, że nie składała ofert do OJEU (*The Official Journal of the European Union* – Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej) z powodu niewystarczających obrotów.

O ARCHITEKTURZE

- Europejski sektor budowlany odpowiada za ponad 35% całkowitej produkcji odpadów w UE.
- Eksploatacja budynków w UE jest odpowiedzialna za 40% zużycia energii i 36% emisji gazów cieplarnianych.
- Około 75% budynków w UE zostało zbudowanych przed 1990 r. i jest nieefektywnych energetycznie.
- Rocznie zostaje odnowionych tylko około 1% budynków europejskich.
- 89% biur architektonicznych zajmuje się projektowaniem domów prywatnych, co czyni ten sektor najważniejszym dla architektów.
- Od 2020 r. wkład prywatnych praktyk architektów w europejską gospodarkę wzrósł o 24%.
- 10% architektów w Europie oferuje usługę POE (*post-occupancy evaluation* – badania jakościowe, w których ocenia się elementy ważne z punktu widzenia użytkownika końcowego), dzięki której można sprawdzić, czy budynek działa w sposób zgodny z tym, jak został zaprojektowany.
- Średnio 24% architektów UE korzysta z narzędzi do modelowania informacji o budynku (BIM), a prawie 50% – z narzędzi do modelowania 3D.

Informacje opracowano na podstawie materiałów ACE.



KRZYSZTOF FRĄCKOWIAK
członek KRIA; przewodniczący Zespołu ds. Międzynarodowych i ACE; reprezentuje KRIA w Zgromadzeniu Ogólnym ACE; członek kolegium sędziów konkursowych SARP; nauczyciel akademicki; współautor wielu obiektów powstałych w wyniku konkursów

Czy architekt, architecte i arquitecto to synonimy?

TEKST: ALICJA KUBICKA

Mimo że regulacje Unii Europejskiej mają na celu homogenizację kształcenia architektów i wzajemne uznawanie ich kwalifikacji w krajach Wspólnoty, między przedstawicielami zawodu z poszczególnych państw wciąż istnieją znaczne różnice w zakresie kompetencji oraz w sposobie zdobywania uprawnień.

FRANCJA – KOLEBKA SZKOŁY ARCHITEKTURY

We Francji akademicka historia zawodu architekta sięga XIX w. Najbardziej wpływową wówczas instytucją była założona w 1794 r. École Polytechnique. Model edukacji obowiązujący na tej uczelni oparty był na racjonalności, a także rozwoju przemysłowych rozwiązań i wpłynął na późniejszy kształt szkół technicznych w Europie oraz Stanach Zjednoczonych. Równoległe swój wpływ wzmacniało paryskie Beaux-Arts.

Od tego czasu, w niemal wszystkich krajach europejskich, obserwujemy współistnienie inżynierskiego podejścia do architektury, w ramach którego kładzie się nacisk na wiedzę techniczną, z traktowaniem architektury jako sztuki, dziedziny o silnym podłożu humanistycznym.

FRANCUSKIE UPRAWNIENIA ARCHITEKTONICZNE

Regulacje prawne dotyczące zawodu architekta we Francji były wielokrotnie zmieniane. Funkcjonu-

jący dawniej tytuł DPLG¹, przyznawany automatycznie po ukończeniu siedmioletnich studiów, dawał uprawnienia do podpisania architektonicznej części projektu. W 2007 r. został jednak zastąpiony tytułem HMNOP². Stawiany przy nazwisku architekta skrót jednoznacznie wskazuje więc na długość jego stażu pracy.

Dziś do zdobycia uprawnień wymagany jest dyplom ukończenia studiów drugiego stopnia na kierunku architektura. Podobnie jak w Polsce, trwają one pięć lat. Ostatnim etapem kształcenia jest trwający co najmniej sześć miesięcy staż, podczas którego odbywa się także szkolenie teoretyczne. Bez względu na rodzaj umowy [umowa o pracę na czas określony lub na czas nieokreślony], na podstawie której odbywa się praktyka zawo-

¹ *Architecte Diplômé Par Le Gouvernement* – architekt dyplomowany przez rząd.

² *Habilitation à la Maîtrise d'Œuvre en son Nom Propre* – uprawnienie do wykonywania projektów w imieniu własnym. Francuzi uwielbiają tworzyć długie nazwy i skracać je do akronimów, których rozszerzenie zapominają nawet architekci posiadający tytuł [przyp. autorki].

Detal oświetlenia przed wejściem do siedziby Ordre des Architectes, Francja.



foto. Alicja Kubicka

dowa, wymagane jest również podpisanie trójstronnej umowy pomiędzy placówką przyjmującą, instytucją szkoleniową oraz osobą ubiegającą się o praktykę. Kurs teoretyczny jest odpłatny, ale kandydatom często udaje się wynegocjować pokrycie kosztu przez biuro, w którym odbywają się praktyki. Firma ma bowiem prawo do redukcji składek płaconych za pracownika kandydującego do tytułu HMNOP.

Szkolenie, oprócz treści związanych ściśle z przepisami prawa budowlanego, uwzględnia wyjaśnienie roli i odpowiedzialności każdego z uczestników procesu inwestycyjnego. Omawiane są także aspekty dotyczące prowadzenia działalności oraz ekonomii projektu. Na zakończenie kursu kandydat musi złożyć pracę pisemną na zatwierdzony przez prowadzącego temat. Do otrzymania tytułu potrzebna jest ponadto ustna prezentacja, podczas której komisja może zadawać pytania z obszaru napisanej pracy.

Dla kandydatów posiadających co najmniej trzyletnie doświadczenie w biurze lub na budowie możliwe jest ubieganie się o zwolnienie z części kursu teoretycznego lub skrócenie stażu wymaganego w ramach

umowy z uczelnią. Statystyki jednak pokazują, że liczba kandydatów wybierających tę ścieżkę zdobycia uprawnień jest bardzo niewielka.

OCHRONA TYTUŁU ARCHITEKTA

We Francji, aby móc używać tytułu architekta, nie wystarczą uprawnienia – trzeba być także członkiem izby. Czy ten wymóg jest rzeczywiście egzekwowany? Osobiście mogłam się przekonać, że tak. Kiedy w pierwszych latach mojej praktyki zawodowej w jednym z paryskich biur wyrabiano nowym pracownikom wizytówki, padło pytanie, jaki tytuł wpisać pod moim nazwiskiem. Gdy odpowiedziałam, że architekt, osoba odpowiedzialna za ich przygotowanie zastrzegła, że we Francji tytuł ten jest zarezerwowany jedynie dla członków izby. Wówczas nie miałam uprawnień, więc skończyło się na podpisie *chargé de projet* [odpowiedzialna za projekt].

Wpis do francuskiej izby architektów jest również wymagany do zarejestrowania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, która w swojej działalności przewiduje usługi architektoniczne.



fot. Alicja Kubicka

Elewacja
 siedziby
 Colegio Oficial
 de Arquitectos
 Vasco-Navarro,
 Hiszpania.

HISZPAŃSKI ARCHITEKT-OMNIBUS

Zakres uprawnień architekta w Hiszpanii jest znacznie szerszy niż w Polsce czy we Francji. Zgodnie z ustawą, która reguluje kompetencje architektów i inżynierów, ci pierwsi mają wyłączność na projektowanie i kierowanie robotami budowlanymi obiektów przeznaczonych na działalność związaną z administracją, ochroną zdrowia, a także mających pełnić funkcje mieszkaniowe, religijne, oświatowe i kulturalne. Dodatkowo, poza wyłącznością do sporządzania części architektonicznej projektu, uprawnienia uwzględniają możliwość projektowania i podpisywania części konstrukcyjnej oraz instalacyjnej. W praktyce wygląda to tak, że do złożenia projektu domu czy bloku mieszkalnego potrzeba jedynie architekta, którego podczas budowy będzie wspierać architekt techniczny³.

³ *Arquitecto técnico*, określane również jako *aparejador*. Zajmuje się aspektami technicznymi, logistycznymi i ekonomicznymi budowy (studia dające te uprawnienia są krótsze niż na kierunku architektura – trwają cztery lata). *Aparejador* jest kluczową postacią w obszarze kontroli jakości budowy oraz koordynacji bezpieczeństwa i zdrowia pracowników.

Do zdobycia uprawnień niezbędne jest ukończenie pięcioletnich studiów oraz trwających rok lub dwa lata studiów magisterskich (tzw. *master habilitante*). Łącznie więc na uczelni studenci spędzają co najmniej sześć lat. Projekt magisterski musi zawierać opracowanie każdej z branż (podstawowe obliczenia konstrukcji i wymiarowania, schemat instalacji, detale – np. obliczanie współczynnika przenikania ciepła zaprojektowanych przegród]. Po pozytywnie zakończonej obronie pracy architekt może ubiegać się o wpis do Colegio Oficial de Arquitectos, czyli odpowiednika IARP.

Ten szeroki zakres wiedzy i uprawnień przyczynił się do społecznego uznania i prestiżu profesji. Szczytowym dla architektów momentem był oczywiście *boom* budowlany, podczas którego stali się oni nie tylko artystami, ale również wiodącymi umysłami ogromnych i obiecujących przemian. Sztuczny dobrobyt okresu przedkryzysowego chwilowo umieścił architektów w Hiszpanii na szczycie piramidy społeczno-ekonomicznej.

DRUGA STRONA MEDALU

Wysokie loty często wiążą się z bolesnymi upadkami. Do wejścia w życie ustawy regulującej budownictwo

(tzw. LOE) architekci w ramach swoich ubezpieczeń byli głównymi płatnikami odszkodowań za szkody w budownictwie. Firmy deweloperskie i budowlane unikały odpowiedzialności (często znikając z pola widzenia), a sądy wykorzystywały fakt, że architekci zawsze mieli polisę. LOE spowodowała redystrybucję odpowiedzialności, wprowadzając ustalenie, że deweloper jest pierwszym podmiotem odpowiadającym za jakość wykonawstwa. Ustawa sprecyzowała również role pozostałych uczestników procesu budowlanego i pozwoliła zobowiązać do wypłaty odszkodowań rzeczywistego sprawcę szkody. W dzisiejszych czasach ta niepodzielność odpowiedzialności owocuje stosunkowo wyższymi niż w Polsce składkami ubezpieczeniowymi, które muszą uregulować rachunek za projektowe i budowlane szaleństwo mające miejsce ponad 10 lat temu. Prestiż zawodu architekta w Hiszpanii, który – w związku z procesami odszkodowawczymi – pojawiał się w tytułach gazet obok słowa „korupcja”, znacznie ucierpiał i prawdopodobnie przez długi czas nie odzyska poziomu sprzed 20 lat.

Pomimo że zakres uprawnień architekta pozostaje od dłuższego czasu taki sam, to w środowisku wyraźnie widać zmianę podejścia do posiadanych kwalifikacji. W czasach postkryzysowych coraz częściej kieruje się ono w stronę scenariusza, w którym odpowiedzialność cywilna jest współdzielona ze specjalistami z różnych branż. Wpływają na to nie tylko pamięć o czasie, w którym architekt występował w roli kozła ofiarnego, lecz także coraz bardziej rygorystyczne przepisy prawa budowlanego i coraz krótsze terminy przygotowania dokumentacji. „Fakt, iż świeżo dyplomowany architekt ma uprawnienia do podpisania konstrukcji wieżowca bez potrzeby zdobycia dodatkowego doświadczenia zawodowego, wydaje mi się niedopasowany do dzisiejszego rynku wymagającego coraz głębszej specjalizacji w poszczególnych dziedzinach” – mówi Borja Martinez, członek madryckiej izby architektów, choć po krótkim zastanowieniu dodaje: „Niemniej jednak nie ograniczałbym w żadnym wypadku programu studiów. Podczas pracy za granicą mogłem się przekonać, iż jako hiszpańscy architekci jesteśmy doceniani ze względu na naszą techniczną wiedzę”.

REGULACJA ZAWODU A RYNEK PRACY

Trudno orzec, w jakim stopniu różnice w regulacji zawodu i zakresie uprawnień architekta we Francji i w Hiszpanii wpływają na warunki pracy i płace. Oprócz regulacji prawnych ważnymi czynnikami są stosunek liczby architektów do liczby ludności oraz do wielkości rynku usług w danym kraju. Przykładowo, na każde 10 tysięcy obywateli we Francji przypada czterech architektów, natomiast w Hiszpanii – aż jedenastu. Ponadto, wartość francuskiego rynku budowlanego jest dziś o wiele większa niż hiszpańskiego. To sprawia, że mimo dopuszczenia

przez prawo budowlane we Francji możliwości budowy domów do 150 m² bez podpisu architekta, nasi koledzy po fachu w tym kraju mają stosunkowo o wiele większe szanse na znalezienie stabilnej pracy czy otrzymanie bezpośredniego zlecenia niż architekci w Hiszpanii.

UPRAWNIENIA NIERÓWNE UZNANIU

Biorąc pod uwagę zakres uprawnień oraz proces ich uzyskiwania, można stwierdzić, że tytuły architekta we Francji i w Polsce są porównywalne. Sytuacja wygląda inaczej w Hiszpanii, gdzie kwalifikacje architekta obejmują znacznie szerszy zakres niż w naszym kraju, zahaczając o wiele dziedzin zarezerwowanych u nas dla inżynierów. Czy większe uprawnienia zapewniają lepsze płace i uznanie dla tej profesji? Hiszpański rynek pracy dla architektów jest w dużej mierze skażony umowami na niekończące się staże oraz fałszywymi kontraktami typu B2B, co dowodzi, że same uprawnienia nie gwarantują prestiżu. Zarobki oraz postrzeganie zawodu są ściśle związane z globalną koniunkturą gospodarczą. Niezwykle ważne jest również solidarne egzekwowanie zasad ochrony naszego tytułu, czego bardzo dobrym przykładem jest francuskie grono architektów, strzegących reguł prawidłowego nazewnictwa, nawet na poziomie pozornie błahych detali. ■

BIBLIOGRAFIA:

- Arrêté du 10 avril 2007 relatif à l'habilitation de l'architecte diplômé d'Etat à l'exercice de la maîtrise d'œuvre en son nom propre.
- Ley 12/1986, de 1 de abril, sobre regulación de la atribuciones profesionales de los Arquitectos e Ingenieros técnicos.
- Ley 38/1999, de 5 de noviembre, de Ordenación de la Edificación (más conocida como la LOE).
- Mieg H.A., Oevermann H., *Architects in Europe: Models of Professionalisation and Potential Implications for the Planning Profession*, „disP - The Planning Review” 2021, t. 57, nr 1, s. 6–17, <https://www.tandfonline.com/doi/full/10.1080/02513625.2021.1945817> [data dostępu: kwiecień 2024].
- The Architects' Council of Europe, *The Architectural Profession in Europe, 2022 Sector Study*.



→
ALICJA KUBICKA
 architektka IARP, absolwentka Politechniki Poznańskiej, Escuela Técnica Superior w Madrycie i w La Coruña; doświadczenie zdobywała w renomowanych zagranicznych pracowniach, takich jak Mesura (Barcelona) oraz Kengo Kuma and Associates (Paryż); współzałożycielka pracowni Interplay Architects

Zieleń i architektura

Skupianie ludzi w dzielnicach pozbawionych zielonych przestrzeni i podstawowych usług nie pozostaje bez przykrych konsekwencji dla jakości życia, a w dalszej kolejności – dla zdrowia fizycznego i psychicznego. Zieleń powinna być zatem uzupełnieniem każdego projektu.



Dolna część
Parku Miejskiego
w Starachowicach;
proj. eM4.Pracownia
Architektury.Brataniec.

fol. Marcin Czechowicz

1

WRÓG CZY PRZYJACIEL?

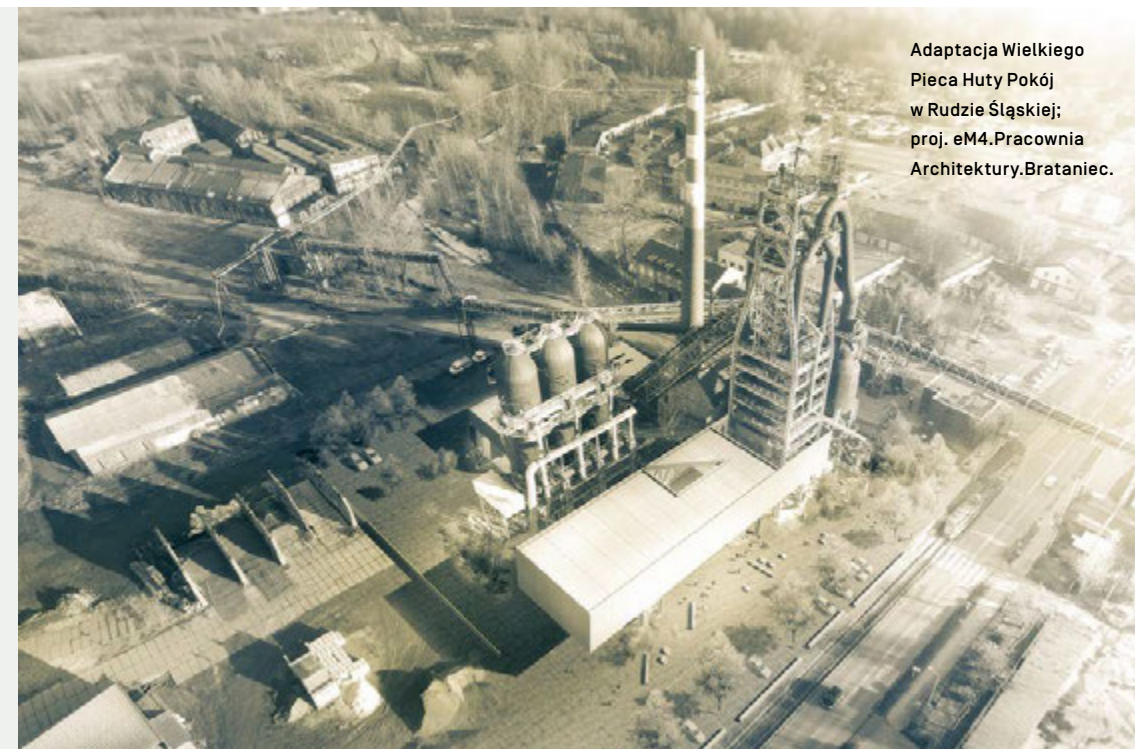
TEKST: MARCIN BRATANIEC

Architektura i zieleń zapisują wycinek rzeczywistości. Każdy z odpowiadających im porządków ma swoje hierarchie i swoje geometrie.

Różnorodne formy, w których objawiają się te dwa porządki, są przez nas doświadczane i wywołują wiele emocji – od przerażenia po zachwyt. Rościmy sobie prawo do oceny, która jest raczej zapisem odczuć oraz miejsca człowieka w czasie i przestrzeni, a także bardziej obrazem stosunku do otaczającego świata niż obiektywnym wartościowaniem. Oceny i emocje przeobrażają się wraz ze zmianą układu sił. Zmienia się więc także nasze widzenie, odczuwanie i opinia na temat tego, co nazywamy zielenią. Być może człowiek – teraz, kiedy wydaje się nad nią dominować – powoli zaczyna dostrzegać jej znaczenie dla siebie samego, staje się dla niej bardziej wyrozumiały, bardziej czuły. Ceni ją wyżej. W świecie coraz bardziej zawłaszczanym po to, aby spełniać swoje potrzeby, zaczyna robić dla zieleni miejsce.

BYŁA, JEST I BĘDZIE

Nie zawsze tak to wyglądało, bo zieleń była pierwsza. Kiełkowała na kamieniu. Zmieniała formy i miejsca w rytm zmian klimatu. Porastała bieguny i cofała się ku równikowi. Kiedy ziemia zbliżyła się do słońca, zieleń – wieczna i wytrwała, przyzwyczajona do modyfikacji form, dostosowywania się do okoliczności – może również okazać się ostatnim mieszkańcem naszej planety. Może, ale nie musi, ponieważ człowiek też się zmienia, a jego pomysłowość wydaje się nie mieć granic. W pozytywnym scenariuszu może on – z konieczności, dla własnego dobra – okazać się obrońcą zieleni, zapewnić jej przetrwanie lub przenieść ją w inną przestrzeń. Architektoniczne wizje Buckminstera Fullera czy Paolo Soleriego mogą stać się rozgrzewką przed czekającymi nas zmianami. Może okazać się również, że powolna i niezmordowana „straszliva zieleń” (jak w wizji naukowca z książki Benjamina Labatuta) potraktuje ludzkość oraz jej osiągnięcia wyłącznie jako źródła azotu pozwalającego na bujniejszy rozrost, zanim planetę spali słońce lub zmrozi odległość od wygastej gwiazdy.



Adaptacja Wielkiego
Pieca Huty Pokój
w Rudzie Śląskiej;
proj. eM4.Pracownia
Architektury.Brataniec.

NIENAWISTNA MIŁOŚĆ

Związek architektury i zieleni trwa od narodzin człowieka. W ludzkich kategoriach relacja ta jest czymś w rodzaju *hassliebe* – nienawistnej miłości, w której partnerzy walczą ze sobą o przetrwanie i są sobie wzajemnie do tego przetrwania potrzebni. Rośliny korzystają z „usług” zwierząt, a także człowieka, aby przenosić nasiona, aby ziemia, z której czerpią życiowe składniki, się wzbogacała. A człowiek – czyniąc sobie ziemię poddaną – nauczył się wykorzystywać to, co może

ona zaoferować. Nauczył się uprawiać i zjadać rośliny, hodować i zjadać zwierzęta. U początków ludzkości zieleń była człowiekowi niezbędna, a zarazem wroga. Wśród roślin ukrywał się przed drapieżnikami i innymi ludźmi, roślinami się żywił, ubierał się w nie, budował z nich schronienia. Podstawowym budulcem codziennej architektury – domów czy świątyń – stały się właśnie rośliny. Wykorzystanie zieleni przez człowieka to podstawa jego istnienia. Jednocześnie zieleń jest wrogiem, który wytrwale odbiera to, co ludzkość jej zabrała.



Park Miejski
w Starachowicach;
proj. eM4.Pracownia
Architektury.Brataniec.

fol. Marcin Czechowicz

Centrum Nauki w Podzamczu Chęcińskim;
proj. eM4.Pracownia Architektury.Brataniec.

foto: Juliusz Sokółowski

RYWALIZACJA

Bywa zatem, że w cywilizacyjnej grze o tron, gdzie ród roślin i ród człowieka walczą o dominację, górę bierze człowiek. To perspektywa krótkoterminowa. W długoterminowej większe szanse mają być może cierpliwe i systematyczne rośliny. Bo zieleń nie jest przyjacielem człowieka. Widzi to każdy, kto odwiedził piramidy Majów. Po dawnych cywilizacjach zostały pokryte dzunglą ruiny. Opuszczone miasta i domy zarastają. Fascynuje nas widok Czarnobyla po katastrofie elektrowni, nieczynnych fabryk pochłanianych przez listowie.

Symbioza ruin i roślin wydaje się naturalna, jest jednak świadectwem przewagi zieleni. Przypomina o czasach, kiedy aby przejść, trzeba było wyciąć ścieżkę. Aby osiąść i uprawiać przydatną zieleń, trzeba było zniszczyć dziewiczą przyrodę. Aby zbudować dom, należało wykarczować zarośla, wyrębać czy wypalić las.

Dziś mamy podobne doświadczenia z roślinnością, kiedy działka pod miastem zarasta w tempie, któremu nie mogą sprostać samobieżne kosiarki. Maszyny jednak rosną w siłę – dla współczesnych urządzeń drzewa są słabsze niż trawa. Być może właśnie teraz technologia zyskuje przewagę. Dlatego powoli dociera do nas, jak silna, ale jednocześnie delikatna jest zieleń i nasza z nią relacja, którą w miarę możliwości próbujemy zarządzać.

WSPÓLISTNIENIE

Powołujemy do życia parki, które szanują naturalne prawa rozwoju i geometrię świata roślin, tworząc miejsca dla zgodnego współistnienia. Wprowadzamy pnącza, kwiaty, trawę i drzewa na ściany i dachy budyn-

ków. Standardem staje się zielony dach z warstwą ziemi zapewniającej zieleni egzystencję. Pozostawiamy niezagospodarowane fragmenty dla swobodnego rozrostu i sukcesji roślin. Nadajemy industrialnym szczątkom nowe życie, uwzględniając miejsce dla zieleni. Trwają próby budowania aktywnych biologicznie, żyjących, wypełnionych roślinnością fasad.

Znalezienie formuły współistnienia człowieka i zieleni to wyzwanie także dla architektów, bo nasz zawód polega na przewidywaniu przyszłości. Kiedyś trzeba było w zieleni wyrębać miejsce dla architektury, dziś musimy w architekturze zapewnić miejsce dla zieleni. Być może jest to kwestia przetrwania człowieka jako gatunku. ■



MARCIN BRATANIEC
architekt IARP; absolwent
Politechniki Krakowskiej;
członek MPOIA RP, wiceprezes
ds. twórczości w SARP o. Kraków;
założyciel eM4. Pracownia
Architektury. Brataniec; autor
wielokrotnie nagradzanych

realizacji – laureat wielu konkursów, m.in.: Nagrody Głównej
Polski Cement (dwukrotnie), Nagrody Prezydenta m.st.
Warszawy, Nagrody Architektonicznej Polityki (Grand Prix);
dwukrotnie nominowany do Mies van der Rohe Award

2

ZIELONA INFRASTRUKTURA

TEKST: URSZULA FORCZEK-BRATANIEC

Pierwsze skojarzenie związane z zielenią i architekturą sugeruje oczywisty podział na zieleń zlokalizowaną między budynkami, na budynku i w budynku. W każdym z wymienionych wariantów przez ostatnie lata obserwujemy zmiany. Wynikają one z różnych czynników, a wspólnym mianownikiem jest ponowny zwrot w stronę natury jako środowiska życia człowieka.

POWRÓT DO ZIELENI

W Polsce z tymi zmianami wiążą się uwarunkowania ekonomiczne, społeczne i technologiczne. Zieleń, obecna w projektowaniu i planowaniu, po przemianach lat 90. XX w. znalazła się poza sferą zainteresowania. Skoncentrowano się na architekturze i finansowych korzyściach rozwoju zabudowy, zapominając o terenach dla zieleni, które wciąż były w nie najgorszym stanie. Jednak po 30 latach upomniała się ona o swoje prawa. Tam, gdzie rosta, zaniedbania w pielęgnacji okazały się dotkliwe, a w nowych projektach, gdzie zieleni nie przewidziano, zaczęto odczuwać jej brak.

• Zmiany ekonomiczne

Odrzucenie – wraz ze starym systemem – planowania wskaźników urbanistycznych spowodowało rozwój tzw. deweloperskiej urbanistyki, pozbawionej podstawowych korzyści zamieszkania zbiorowego w postaci osiedla. Brak konieczności tworzenia terenów zielonych, zapewniania podstawowych usług oraz komunikacji zbiorowej przyniósł szybkie korzyści inwestorom, ale przy jednoczesnym braku regulacji rynku ze strony państwa nadał ogromną skalę niekorzystnym zmianom.

• Zmiany społeczno-obyczajowe

Kolejnym czynnikiem, który nakierował uwagę na zieleń, jest rozwinięcie badań na temat jej wpływu na człowieka i ogólnie rozumianego mikroklimatu. Szybko okazało się, że skupianie ludzi w nowej zabudowie nie pozostaje bez przykrych konsekwencji dla jakości życia, a w dalszej kolejności – dla zdrowia fizycznego i psychicznego. Zwykłe czynności, takie jak spacerowanie, pokonywanie drogi do szkoły czy sklepu, zapewniające regularną dawkę ruchu na świeżym powietrzu, zniknęły z modelu codziennego funkcjonowania. Skutki tej zmiany szybko okazały się bolesne dla mieszkańców nowych dzielnic, jak również dla osób

szukających sielskiego życia na obrzeżach miast. Katalizatorem następstw tego braku stał się czas pandemii. Wprowadzone zakazy zabrały ludziom możliwość wyjazdu na łono natury, skazały ich na okoliczną zieleń, a tym samym uwydatniły jej niedobór.

• Zmiany technologiczne

Omawiając kwestię zmian, nie sposób pominąć rozwoju technologicznego. Uprawy hydroponiczne, nowe techniki nawadniania, systemy zielonych dachów – służące poprawie warunków vegetacji w sztucznym środowisku – zrodziły nowe możliwości wprowadzania zieleni w struktury budynków i do ich wnętrza. Do skupienia się na tych kwestiach również przyczyniła się pandemia. Nakaz przebywania w pomieszczeniach zwrócił uwagę na dobrodziejstwo płynące z bliskiej obecności roślin, jak również gleby z całą armią organizmów działających na rzecz oczyszczania powietrza z toksyn, mikroplastiku, dwutlenku węgla itp.

Między innymi właśnie te czynniki spowodowały duży wzrost zainteresowania zielenią w architekturze. Dziś jest to modny temat, któremu towarzyszy mnóstwo emocji, nierzadko utrudniających merytoryczną i konstruktywną dyskusję.



Ogrody deszczowe w Parku Miejskim w Starachowicach;
proj. eM4.Pracownia Architektury.Brataniec.

foto: Marcin Czechowicz

WSPÓŁCZESNE PROJEKTOWANIE

Tymczasem projektowanie zieleni to temat znany od dawna i rozwijający się jak każda inna gałąź projektowania. Ma własną historię, własną teorię i własne zasady. Obecnie – wobec przełomu, którego jesteśmy świadkami – wystarczy je przypomnieć i kontynuować kierunki wskazane kiedyś, wspomagając się nowymi osiągnięciami nauki i techniki.

- **Między budynkami**

Tereny zielone między budynkami kreują środowisko naszego życia. Stary system planowania regulował to wskaźnikami. Na jednego mieszkańca osiedla przypadało 5,5 m² powierzchni zieleni. Odpowiedniej wielkości działkę musiały dysponować miejsca użyteczności publicznej, takie jak przychodnia, przedszkole czy szkoła. Po uwolnieniu rynku zabudowy mieszkaniowej przeliczniki te przestały obowiązywać, a normatywy urbanistyczne stały się jedynie rekomendacjami.

Ta sytuacja prawna spowodowała oczywiste zmiany w kształtowaniu zieleni na nowo powstających osiedlach. Zaprzestano sadzenia dużych drzew i krzewów, a dodatkowo drzewa liściaste w miastach i na przedmieściach zaczęto postrzegać jako kłopotliwe ze względu na opadające liście. Z kolei nawarstwienie sieci podziemnych sprawiło, że nie zawsze na miejscu po usuniętym drzewie można posadzić nowe. Zapotrzebo-

wanie na strefy do parkowania także przyczyniło się do eliminacji drzew z ciągów ulicznych. W ten sposób nastąpiła eliminacja zieleni z miejskich przestrzeni.

- **Zielony ekosystem**

W obliczu stopniowego ocieplenia klimatu brak zieleni znacząco przyczynia się do pogorszenia warunków życia, do powstawania wysp ciepła i do wahań wilgotności, tak ważnej dla zdrowego mikroklimatu. Rozwój powierzchniowy miast wymaga ponadto efektywnego systemu zielonej infrastruktury, czyli sieci terenów, które będą oczyszczały wodę, powietrze i utrzymywały mikroklimat odpowiedni dla naszego organizmu. Te standardy staną się wkrótce obligatoryjne z uwagi na korzyści zdrowotne, społeczne i ekonomiczne.

Zieleń między budynkami jest więc zarówno źródłem przyjemności oraz luksusu, jak i koniecznością, bez której kształtowanie miast spowoduje nawarstwienie problemów. Szczęśliwie staje się ona istotnym elementem polityki przestrzennej. Nie tylko Sztokholm, Helsinki czy Oslo wprowadzają zieleń do planów na najbliższe dekady. Również w Polsce kwestię zielonej infrastruktury uwzględniają – oprócz programów wyborczych – studia uwarunkowań zagospodarowania przestrzennego. Miejmy nadzieję, że stanie się ona także elementem planów ogólnych.

Co ciekawe, szansę na zapewnienie ciągłości zielonego systemu stwarzają też inne sieci wykreowane przez człowieka. Na tej kanwie powstała koncepcja *grey to green*, w ramach której dostrzeżono potencjał obecny w zadrzewianiu dróg i linii kolejowych.

- **„Miasto odporne”**

W kształtowaniu zieleni między budynkami ważna jest każda skala. Zielona infrastruktura w wymiarze miejskim obejmuje aleje wzdłuż dróg, parki i skwery oraz mikrointerwencje, a wszystko można regulować prawem państwowym i lokalnym. Obowiązek zadrzewiania parkingów, zacinania ulic, priorytet dotyczący zielonych pieszych korytarzy, stosowanie nawierzchni przepuszczalnych – oto narzędzia, za pomocą których wprowadza się zieleń i poprawia warunki życia. Jest to związane z kształtowaniem „miasta odpornego”, które w elastyczny sposób reaguje na wahania temperatury, nieregularność opadów, stabilizuje klimat i łagodzi skutki ekstremalnych zjawisk pogodowych.

Ważnym elementem zielonej infrastruktury są parki zlokalizowane w centrach miast i na ich obrzeżach, zapewniające przestrzeń do rekreacji i wypoczynku. Parki podlegają dziś remontom i porządkowaniu, znacznie rzadziej zakłada się je od nowa.

Park w Starachowicach to przykład obiektu wyremontowanego, któremu nadano nowe życie. Projekt został wyłoniony w drodze ogólnopolskiego konkursu, poprzedzonego konsultacjami społecznymi, tak aby wyposażenie parku odpowiadało oczekiwaniom mieszkańców.

Z kolei przykładem na uporządkowanie terenu i przyznanie mu nowej funkcji jest projekt pawilonu Kamień wraz z polaną edukacyjną na warszawskim Gołędzinowie. Koncepcja zakładała zorganizowanie miejsca na obrzeżach obszaru Natura 2000, które uczyłoby przyrody i stwarzało przestrzeń do podjęcia tego tematu w zakresie zarówno funkcjonalnym, jak i intelektualnym.

- **Na budynku**

Elementem zielonej infrastruktury w ramach działania w skali mikro może być również budynek. Wyposażony w dziedziniec, podwórkę, park kieszonkowy, zielony dach lub zielone ściany, staje się ogniwem w sieci miejsc, które świetnie współpracują. Tego rodzaju mikrointerwencja może działać na zasadzie „akupunktury” uzdrawiającej określone rejony w mieście. Co ciekawe, taką funkcję mogą pełnić obiekty zarówno mieszkalne, jak i usługowe.

Jako przykład może tu posłużyć projekt wielkiego pieca Huty Pokój w Rudzie Śląskiej, gdzie zostały połączone dwie idee. Jedna dotyczyła oddania przyrodzie maksymalnej ilości miejsca wygospodarowanego po uwzględnieniu komunikacji i infrastruktury. W ramach drugiej wykorzystano sukcesję naturalną i stworzono delikatne regulacje dla swobodnej ekspansji przyrodniczej. W ten sposób miejsce aktywności kulturowej może stać się łącznikiem pomiędzy terenami zielonymi, pozwalającym na migrację gatunków.

- **W budynku**

Czas pandemii zwiększył też zainteresowanie roślinami doniczkowymi. Popularność zyskała zasada 3–30–300. Zgodnie z nią powinniśmy widzieć z okna co najmniej trzy drzewa, mieć 30 metrów do najbliższego skweru i maksymalnie 300 metrów do najbliższego parku. Rośliny we wnętrzu dopełniają ten układ, a miejsce dla nich przewidywali w swoich obiektach najwięksi architekci.

Przykładem takiego rozwiązania jest willa Tugendhatów w Brnie, autorstwa Miesa van der Rohe, gdzie okno kwiatowe ze specjalną infrastrukturą tworzy piękną kompozycję na granicy budynku i ogrodu. Również dom igloo Witolda Lipińskiego został wyposażony w oranżerię, a w centralnym miejscu rośnie figus, symbolicznie zakorzeniony w fundamentach obiektu.

Podejście do zieleni cały czas ewoluuje. Nie jest ona już traktowana wyłącznie jako dekoracja – staje się bowiem niezbędnym elementem naszego życia. Zmienia się postrzeganie jej piękna i sposób projektowania. A to oznacza korzystny kierunek i dla nas, i dla zieleni. ■



URSZULA FORCZEK-BRATANIEC
dr hab. nauk technicznych
w specjalności architektura
krajobrazu, profesor Politechniki
Krakowskiej; projektantka
w eM4. Pracownia Architektury.
Brataniec w zakresie projektów
przestrzeni publicznych

i zieleni; autorka studiów i analiz krajobrazowych oraz dwóch monografii na ten temat: *Widok z drogi. Krajobraz w percepcji dynamicznej* oraz *Przestrzeń widziana. Analiza widokowa w planowaniu i projektowaniu krajobrazu* (nagroda Gaudeamus 2018); współautorka nagradzanych projektów; w latach 2016–2020 sekretarz generalny IFLA Europe



fot. Marcin Czechowicz

Rola architekta krajobrazu w procesie inwestycyjnym

TEKST: DOROTA RUDAWA

ZDJĘCIA: ARCHIWUM RS ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU

W jaką rolę wcielają się architekci krajobrazu podczas realizacji projektu? Odpowiedź nie jest jednoznaczna, ponieważ na scenie procesu inwestycyjnego czeka na nas wiele możliwości. Każda z podejmowanych ról jest inna, ale wszystkie są ważne. Nie bez znaczenia okazuje się również moment naszego dołączenia do zespołu projektowego oraz „chemia” między uczestnikami procesu.

Zacznijmy od celu, jaki przyświeca wszystkim uczestnikom procesu inwestycyjnego: inwestorom, architektom, architektom krajobrazu, wykonawcom i oczywiście użytkownikom. Każda realizacja, za którą odpowiadamy, staje się częścią wspólnej przestrzeni. Otoczenie ikonicznego wieżowca, nowy park, zrewitalizowana tkanka miejska, zagospodarowane ulice, osiedla mieszkaniowe na peryferiach i nieskończenie wiele innych miejsc – to wszystko tworzy nasze miasto.

Dla architekta ma znaczenie to, w jaki sposób projekt architektury krajobrazu służy architekturze zbudowanej. W przypadku gdy taki projekt pozostaje z nią w swoistym dialogu, będzie mógł podkreślić jej walory. Wystarczy spojrzeć na zdjęcia budynków. Jeśli zieleni z nimi współgra, nie jest wobec nich obojętna lub – co gorsza – w kontrze, to fotograf zwykle chętnie uwzględni ją na fotografiach.



Varso Place
[Warszawa] – jeden z niższych
tarasów zagospodarowanych
gatunkami roślin, które pojawiają
się na innych kondygnacjach
i na dachu; proj. architektoniczny:
Foster + Partners, HRA Architekci,
Benoy, Epstein; proj. architektury
krajobrazu: RS Architektura
Krajobrazu.

Wszystkie cele można oczywiście osiągnąć poprzez współpracę w najróżniejszych konfiguracjach. Dzięki blisko trzydziestoletniej praktyce zawodowej wiem, że działalność architekta krajobrazu może mieć rozmaity zakres i rozpoczynać się na dowolnym etapie procesu inwestycyjnego, nawet wtedy, gdy obiekt już funkcjonuje.

W ROLI BRANŻYSTY

W naszej pracowni architektury krajobrazu najczęściej pracujemy na zlecenie biura architektonicznego. W tej części tekstu zostanie omówiony model takiego właśnie współdziałania, który na bazie lat doświadczeń uznaję za najbardziej „skazany na sukces” – mierzony efektem końcowym, ale też satysfakcją obu stron. Architekt krajobrazu, zaproszony do współpracy przez architekta, wciela się w rolę branżysty, a branża, którą reprezentuje, nosi potoczną nazwę „zieleni”. Powinien on rozpocząć przedsięwzięcie od rozmów o potencjale terenu, o zieleni już istniejącej, o założeniach inwestycji (m.in. rozwiązaniach komunikacyjnych czy obsłudze pożarowej). Pozwala to wnieść do zespołu pełen potencjał, choćby w kwestii rozważań nad rolą inwestycji w adaptacji do zmian klimatu czy nad znaczeniem tej inwestycji dla otoczenia w kontekście tworzenia przestrzeni publicznej miasta.

Jeśli architekt ma zaufanie do architekta krajobrazu, do jego doświadczenia i możliwości, to po zakończeniu etapu opracowania wspólnej koncepcji „oddaje” w jego ręce przestrzeń poza budynkami oraz ewentualnie zagospodarowanie zielenią dachów. Sam pozostaje w roli konsultanta, który musi mieć pewność, że otoczenie będzie współgrać z architekturą w najdrobniejszych detalach. Z kolei architekt krajobrazu koordynuje pracę pozostałych członków zespołu (innych branżystów) w zakresie otoczenia budynku – przekazuje im wytyczne, następnie na etapie realizacji egzekwuje zapisy specyfikacji i pełni nadzór. Warto nadmienić,



nić, że coraz częściej pracujemy nie tylko jako branżyści, lecz w znacznym stopniu także jako partnerzy procesu projektowego. Jednym z pierwszych przykładów takiego „przejęcia” całości terenu jest Wiśniowy Business Garden w Warszawie, tworzony z JSK Architekci. W ramach projektu zakładano dostępny publicznie park oraz strefę służącą komunikacji i wspierającą funkcję użytkową budynków, akomodujące równocześnie zabytkową zieleni i zagospodarowujące wody deszczowe na tym obszarze.

Jak wiadomo, może się jednak zdarzyć, że branża zieleni włączy się do pracy na innych etapach procesu inwestycyjnego. Architekt krajobrazu powinien mieć zatem rozbudowane kompetencje i umieć zmierzyć się z przydzielonym zadaniem w każdym momencie i w różnym zakresie. Przekazywanie ograniczeń w atut jest trudne, ale stanowi część wyzwania i daje satysfakcję z osiągniętego sukcesu.

Bulwary Wiślane,
etap II (Warszawa,
od mostu Śląsko-
-Dąbrowskiego do mostu
Świętokrzyskiego);
główny projektant
zagospodarowania
Bulwarów:
RS Architektura
Krajobrazu.

W ROLI LIDERA PROJEKTU

Lider to najłatwiejsza do zdefiniowania, choć najbardziej rozbudowana rola architekta krajobrazu. Wiąże się z okolicznościami, kiedy wygrywa on konkurs lub przetarg na zagospodarowanie przestrzeni publicznej. W innych krajach taka rola jest oczywista, wpisana w zawód, w Polsce jednak dopiero się rozwija. Jako lider w procesie projektowym architekt krajobrazu organizuje pracę wielobranżowego zespołu i jest jego przewodnikiem. Właśnie tak budowaliśmy stołeczne bulwary nad Wisłą, a obecnie realizujemy Nowe Centrum Warszawy – przebudowę ulic Chmielnej, Brackiej i Złotej.

W przypadku lidera kluczowa jest relacja z zamawiającym, w dużym stopniu uzależniona od osób, które odpowiadają za projekt po jego stronie. Jeśli brakuje tu zaufania do projektanta lub zamawiający podejmuje niemerytoryczne decyzje (konstruktywna krytyka oczywiście jest pożądana), to szansa na sukces maleje. Aby takie miejskie projekty miały wysoką jakość wykonania, niezbędne jest też wsparcie zamawiającego przy nadzorze autorskim na etapie budowy. Nasze doświadczenia w omawianym zakresie są pozytywne, ale bywa z tym bardzo różnie.

W ROLI KONSULTANTA

Architekt krajobrazu może przyjmować rolę konsultanta w sytuacji, gdy chodzi o losy już istniejących przestrzeni publicznych po zakończeniu pielęgnacji gwarancyjnej.

Fabryka Norblina (Warszawa), rewitalizacja obiektu – wielopoziomowe kandelabry platanów stanowią element tożsamości miejsca; proj. architektoniczny: PRC Architekci; proj. architektury krajobrazu: RS Architektura Krajobrazu.



Fabryka Norblina (Warszawa), rewitalizacja obiektu – umiejętnie poprowadzone pnącza dają trójwymiarowy efekt; proj. architektoniczny: PRC Architekci; proj. architektury krajobrazu: RS Architektura Krajobrazu.



Bulwary Wiślane,
etap III (Warszawa,
od mostu
Świętokrzyskiego
do ul. Tamka) –
na poziomie bulwaru
przewidziano
wielofunkcyjną, zieloną
przestrzeń na potrzeby
rekreacji, gastronomii
i wydarzeń czasowych;
główny projektant
zagospodarowania
Bulwarów:
RS Architektura
Krajobrazu.





Skyliner (Warszawa) – założeniem projektu było stworzenie kameralnych miejsc do wypoczynku i ograniczenie prędkości wiatru; proj. architektoniczny: APA Wojciechowski Architekci; proj. architektury krajobrazu: RS Architektura Krajobrazu.

Często się zdarza, że publiczne pieniądze zostają wydane na realizację projektu zieleni, a potem brakuje właściwej opieki, która pozwalałaby założeniu dojrzewać, zmieniać się, ewoluować.

Projektu architektury krajobrazu nie powinno się poddawać próbie zakonserwowania w stanie oddanym do użytku. Projekt ten musi zmieniać się w czasie. Dlatego tak ważne jest działanie architekta krajobrazu jako konsultanta po zakończeniu procesu inwestycyjnego. To jeszcze niedokładnie sprawdzona i rzadko stosowana praktyka. Inwestorzy powinni jednak zrozumieć, że przy porównywalnych nakładach na pielęgnację można uzyskać o wiele wyższy standard przestrzeni, jeśli projektant weźmie odpowiedzialność za swoje dzieło również po zakończeniu prac.

Tak było przy rewitalizacji Browarów Warszawskich – sposób użytkowania fragmentu terenu okazał się inny, niż zakładał projekt, co spowodowało degradację nasadzeń. Zarządzający obiektem poprosił nas o zmianę projektową dla tego obszaru, tak by nadal stanowił on spójną część całego założenia. Gdyby nie zareagowano w ten sposób, to niekończące się naprawy lub przypadkowe korekty, wprowadzone np. przez ekipę serwisującą zieleni, doprowadziłyby do obniżenia standardu przestrzeni. Szkoda zatem, że takie praktyki są jeszcze rzadkością.

W ROLI MEDIATORA

Nie należy też zapominać o ważnej roli mediatora, którą architekt krajobrazu przyjmuje, aby zadbać o jakość przestrzeni publicznej w mieście. Jakość, o której w dużej mierze decyduje tzw. zacieranie geodezyjnych granic działek. Na wstępnym etapie procesu inwestycyjnego należy zdecydować, jak duża ingerencja w sąsiedztwo

będzie potrzebna i jakie są potencjalne szanse, by uzyskać dobry efekt. To jest właśnie moment, kiedy występujemy jako mediatorzy między inwestorem i architektem a sąsiadami (jednostkami miejskimi czy innymi podmiotami). Czasem to wyzwanie może okazać się większe niż sam projekt, lecz jedno jest pewne – nie powinno się tej kwestii pomijać.

Przykładem zacierania granic działek są ogromne drzewa tworzące przestrzeń rekreacyjną na ulicy Chmielnej w Warszawie, osadzone na granicy płyt stropowych Varso Place, ale z uwzględnieniem stref wegetacyjnych, częściowo znajdujących się na gruncie miejskim.

BYLE NIE ZA PÓŹNO

Wyobraźmy sobie sytuację, w której architekt pracuje nad obiektem, gdzie cała zieleń została zaplanowana na stropodachu. W projekcie budowlanym ujmuje to jako ogród na dachu i dopiero kiedy budynek „wychodzi z ziemi”, decyduje się zaprosić do zespołu architekta krajobrazu. Co może się wydarzyć? Wariant pierwszy – konstruktor stosuje dane odnoszące się do dachu ekstensywnego, w wyniku czego konstrukcja zostaje tak obliczona, że nie da się ustawić nawet donic. Wariant drugi – architekt, na podstawie swoich doświadczeń, przekazuje branżom technicznym wytyczne, zostawiając zapas obciążenia na stropie. Wówczas dołączenie architekta krajobrazu do projektu na tym etapie wciąż zapewnia maksymalne szanse na powodzenie realizacji, ale przewymiarowanie wszystkich stropów na zapas nie służy optymalizacji konstrukcji.

Jednak zawsze najbezpieczniej jest tworzyć koncepcję zieleni razem z koncepcją budynku i od początku mieć w zespole architekta krajobrazu, który prawidłowo

przygotuje wytyczne dla koncepcji wielobranżowej. Niejednokrotnie dzieliliśmy żal architektów, którzy zbyt późno dostrzegli konieczność przyjęcia do zespołu „branży zieleni” i zrozumieli, jakie możliwości zostały utracone.

NIE JEST ŁATWO

Czasem spotykamy się z opiniami architektów i inwestorów, że rozczarowali się pracą z jakimś architektem krajobrazu. Trzeba jednak przyznać, że działanie wspólnie z architektem też nie jest łatwe... Zdarza się, że – skupiony na budynku, upiera się przy rozwiązaniach terenowych, które naszym zdaniem nie są optymalne, a wręcz okazują się нефunkcjonalne. W takich sytuacjach nie możemy iść w zaparte, ponieważ nie zda to egzaminu. Stosujemy więc taktykę trzeciego, a nawet czwartego wariantu i próbujemy nawiązać dialog. Trzeba przekonać się nawzajem, że konkretna przestrzeń nie musi być zagospodarowana tylko w jeden sposób.

W projektowaniu, jako procesie twórczym, niezwykle ważny jest też aspekt ludzki w zespole międzybranżowym – „chemia” między współpracującymi. To, co robimy jako branżyści, to ingerencja w koncepcję architekta, który przecież zawsze myśli o całości projektu. Jest to odczuwalne w większym stopniu wtedy, gdy w projekt włączamy się w fazie późniejszej, czyli kiedy pomysł został już w pewnym stopniu ugruntowany. Te relacje często zmieniają się nawet w ramach współpracy z jedną pracownią, zależnie od zespołu prowadzącego.

ANEGDOTY Z PRAKTYKI

Konfrontacja z innymi uczestnikami procesu inwestycyjnego bywa zabawna. W ramach zlecenia realizowanego bezpośrednio dla jednego z inwestorów musieliśmy wzbogacić projekt o unikatowe gatunki drzew, takie, których nie proponowały żadne katalogi. Budynek był jeszcze „na papierze”, a my już lecieliśmy do zagranicznej szkółki całą ekipą, z architektem włącznie. Na lotnisku padło hasło, które miało odzwierciedlić naszą sytuację: „Kto to słyszał, żeby wóz wyprzedzał konie?”. Faktem jest, że w naszej branży wóz czasem musi wyprzedzić konie, ale tylko w wyjątkowych okolicznościach. Powiedzonko jednak z nami zostało.



DOROTA RUDAWA

architekt krajobrazu (dyplom SGGW), urbanista – ukończyła Podyplomowe Studium Planowania Przestrzennego i Urbanistyki Politechniki Warszawskiej, Międzynarodowy Kurs Planowania i Projektowania w Krajobrazie na Uniwersytecie w Wageningen (Holandia); ekspert Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej w Warszawie, sędzia konkursowy SARP, prelegent na konferencjach i wykładowca-gość na uczelniach; jest właścicielką biura i członkiem zespołu projektowego RS Architektura Krajobrazu, przewodniczącą Rady Fundacji Himalaizmu Polskiego im. Andrzeja Zawady; prywatnie mama dwóch dorastających synów, z zamiłowania podróżniczka



Wiśniowy Business Garden (Warszawa) – budynki i otoczenie tworzą razem „błękitno-zielony” park; proj. architektoniczny: JSK Architekci; proj. architektury krajobrazu: RS Architektura Krajobrazu (koordynator projektu zagospodarowania terenu).

Innym razem pracowaliśmy na stropie zrealizowanej już inwestycji, a właściwie balansowaliśmy na granicy jego wytrzymałości. W rezultacie użyte „na bogato” nasadzenia sprawiły, że prawdopodobnie strop minimalnie się ugiął i pękły pojedyncze witryny na kondygnacji minus jeden. Na szczęście po wymianie trzymają się dobrze. Anegdota dowodzi jednak, że ingerencja architekta krajobrazu bywa też czasem pozornie „niebezpieczna”.

WNIOSKI

Jako architekci krajobrazu „zazieleniamy miasta”, odpowiadamy na zmiany klimatyczne, wpisując projekty w systemy błękitno-zielonej infrastruktury, działamy na rzecz ludzkiego zdrowia oraz uczestniczymy w tworzeniu dzieł architektury i w kreowaniu przestrzeni dla ludzi i przyrody. Odpowiedź na pytanie, jaka jest rola architekta krajobrazu w procesie inwestycyjnym, okazuje się więc banalna – jest to po prostu rola odpowiedzialna i ważna. Nieomal z dnia na dzień coraz ważniejsza w obliczu wyzwań stawianych przed zespołami projektowymi i inwestorami.

W Polsce znajdujemy się w procesie „ewolucji” roli architekta krajobrazu – od panującego jeszcze do niedawna stereotypu konsultanta, który proponuje gatunki roślin, do odpowiedzialnego partnera przejmującego właściwy w danej sytuacji zakres działań. ■

Ogród deszczowy – czym jest i jak go założyć?*

ŹRÓDŁO TEKSTU: LAKIKWIETNE.PL

ZDJĘCIA: JOANNA RAYSS

Ogród deszczowy to miejsce, w którym posadzone rośliny przyczyniają się do zminimalizowania strat wody opadowej.

W bardzo dużym uproszczeniu można powiedzieć, że jest to mały zbiornik retencyjny i jednocześnie naturalny filtr wody. O tym, jak ważne jest tworzenie takich przestrzeni i czemu one służą, opowiada **Joanna Rayss**, architektka krajobrazu.



Zieleń na osiedlowym terenie rekreacyjnym, Osiedle Beauforta, Podgórze, Gdynia; proj. RayssGroup.

Zacznijmy od pytania, jaka zieleń miejska jest Pani najbliższa?

Dużo bliższa jest mi zieleń powszechnie dostępna i społecznie funkcjonalna niż prywatne, zamknięte ogrody, dlatego te drugie projektuję zdecydowanie rzadziej. Powodów jest wiele. Wśród nich mogę wymienić to, że w zieleni publicznej potencjalnie łatwiej jest przemycać więcej usług ekosystemowych, więcej użyteczności i funkcjonalności, nie tylko tej estetycznej. W przypadku indywidualnych projektów walor ozdobny najczęściej okazuje się priorytetowy. Przy dużych przestrzeniach, takich jak miejskie skwery czy parki, skala oddziaływania jest zdecydowanie większa niż przy prywatnych ogrodach. Podobnie rzecz ma się z inwestycjami deweloperskimi, bo to one faktycznie kształtują współczesną formę naszych miast. I to nie tylko kubaturowo-architektoniczną, ale również przyrodniczą. Wprowadzając do tych obszarów dobre praktyki, można zmieniać miejskie przestrzenie na lepsze.

Mam również na koncie pracę naukowo-badawczą, w ramach której zajęłam się przede wszystkim metodami zagospodarowania wody opadowej w taki sposób, żeby miejska zielona infrastruktura była zintegrowana także z wodą w formie swobodnego krwioobrotu i dostarczała życiodajny płyn systemowi przyrodniczemu miasta. To zdecydowanie najbliższy mi kierunek i takie podejście staram się wdrażać w każdym projekcie, który robię – niezależnie od jego skali.

Od razu nasuwa się pytanie związane z trawnikowym apokalipsą w miastach. Czy samorządy chętnie wdrażają rozwiązania na rzecz zachowania bioróżnorodności?

Kult zielonego i wykoszonego trawnika rzeczywiście nadal ma się dobrze, mam jednak wrażenie, że bardziej dotyczy to ogrodów prywatnych. Od pewnego czasu obserwuję pozytywną zmianę w tym zakresie w wielu samorządach. Jeszcze kilka lat temu bardzo trudno było rozmawiać z samorządowcami o wprowadzaniu zieleni naturalistycznej czy o łąkach kwietnych. Dziś widoczny jest już spory poziom akceptacji społecznej dla tego typu zbiorowisk, które mogą świadczyć nam wiele usług ekosystemo-

wych. Należy tu również wymienić korzyści finansowe, chociażby oszczędność wydatków na pielęgnację. To ważny argument dla osób zajmujących się zielenią na terenach miejskich, ale też dla deweloperów. Przecież chyba nikogo już nie trzeba przekonywać, że im bardziej ekstensywna, naturalistyczna jest zieleń, tym mniej wymaga naszej „pielęgnacji”.

Ważne, aby promując i projektując alternatywne dla trawników formy zieleni, samemu wciąż się dokształcać w tym zakresie. Mając merytoryczne argumenty, możemy przekonać do zmian wiele osób. Kluczem są edukacja i wiedza.

Ogród deszczowy – co to jest i dlaczego tak się nazywa?

Z tym pojęciem jest pewien problem, ponieważ nie funkcjonuje jednolita definicja ogrodów deszczowych. Na potrzeby zajęć ze studentami oraz wykładów i warsztatów zrobiłam analizy istniejących terminów, poradników etc. I niestety panuje tu duży chaos. Nawet w źródłach powszechnie uznanych za wiarygodne odnalazłam definicje kuriozalne i bardzo szkodliwe z punktu widzenia korzyści środowiskowych czy łatwości w popularyzacji. W obiegu znajdują się liczne skomplikowane wzory, odbywa się promocja niezrozumiałych technologii i, co najsmutniejsze, rozwiązań w rzeczywistości służących do drenażu – czyli osuszania – a nie retencji!

Dla mnie, jeśli coś nie ma jednoznacznej definicji lub dopiero się ona tworzy, najważniejsze jest, aby odnosić ją do celu. Do tego, po co my to robimy? Zamiast odpowiadać na pytanie, czym jest ogród deszczowy, wolalabym udzielić informacji, w jakim celu mam go utworzyć, jaki mój problem ma on rozwiązać. Jeśli prawidłowo sobie na to odpowiem, to poniekąd właściwie zdefiniuję ogród deszczowy.

Zatem po co tworzymy ogrody deszczowe?

I to jest bardzo ciekawe, ponieważ powody bywają różne. Można chcieć pozbyć się kałuży pod rurą spustową, przetrzymać deszczówkę czy zwiększyć bioróżnorodność. Najgorsze są sytuacje, kiedy sami właściciele nie wiedzą, po co tworzą takie ogrody. Osobiście jestem fanką rozwiązania, w którym zieleń retencyjna zapewnia

konkretne, namacalne, mierzalne efekty. Przykładowo – zatrzymuje maksymalną ilość wody spadającej na utwardzoną i uszczelnioną nawierzchnię, stanowiąc hydrologiczną kompensację inwestycji. Uszczelniając, odbieramy krajobrazowi wodę, która naturalnie wsiąkałaby w teren. Powinniśmy więc jednocześnie szukać w zieleni retencyjnej miejsca dla wody spływającej (i to jest właśnie kompensacja hydrologiczna), ponieważ w ten sposób pozostawiamy ją w krajobrazie, niekoniecznie zamykając w szczelnych zbiornikach czy przyspieszając jej infiltrację. Naturalnie zatrzymujemy wodę przede wszystkim dzięki retencji glebowej. A przyspieszenie infiltracji oznacza pozbywanie się wody w sposób podobny, jak przy odprowadzaniu jej poza zlewnię rurą kanalizacji deszczowej. Infiltracja do głębokich warstw gleby, wód gruntowych i podziemnych stanowi bowiem proces trwający dziesiątki, setki, tysiące lat.

Czy zieleń retencyjna wspiera regenerację gleby?

Mówiąc o niedostatku wody w krajobrazie, mam na myśli przede wszystkim obszary wodno-błotne, ale też właśnie glebę. To z niej rośliny są w stanie pobierać wodę. Dlatego w kontekście pogłębiającej się w kraju suszy nie powinno się zapominać o potrzebie regeneracji gleby. To jest cel, dla którego należałoby tworzyć ogrody deszczowe. Upraszczając, kompensacja hydrologiczna to szukanie miejsca w zagłębieniach terenowych, utworzonych w naturalnej glebie (bez żadnych specjalnych warstw) dla takiej ilości metrów sześciennych wody, która spływa z powierzchni uszczelnionych w związku z zabudową.

Dodam, że jeśli gleba jest bardzo przepuszczalna, to warto uszczelnić ogród deszczowy chociaż częściowo, żeby ten pierwszy spływ nam nie uciekał. Wówczas zaczynają działać procesy ekologiczno-glebowe. Jeżeli dysponujemy wodą zgromadzoną w niewielkim zagłębieniu terenowym – odpowiadającym miąższości żywej gleby z próchnicą (przeciętnie 30–40 cm) – to zadziałają siły kapilarne, dzięki którym zostanie nawilżona także gleba otaczająca ogród deszczowy. Taki ogród to faktycznie namiastka mokradła, a dziś powszechnie



Wilgotne łąki na Osiedlu Beauforta.



Zieleń na Osiedlu Beauforta.



Zieleń w pojemniku przy siedzibie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, Władysławowo; proj. RayssGroup.

wiadomo, że najlepsze z punktu widzenia adaptacji do zmian klimatycznych, retencji i obiegu węgla są właśnie mokradła i bagna. To one magazynują największe ilości wody i węgla, czyli zasobów kluczowych w odniesieniu do zmian klimatycznych.

Mokradła są więc wzorcem dla ogrodów?

Tak, są najlepszym wzorcem projektowym dla ogrodu deszczowego lub – szerzej – zieleni retencyjnej. Dotyczy to i mokradeł łąkowych, i tych krzewiastych czy leśnych. Wszystko zależy od terenu, ilości miejsca, warunków siedliskowych, kontekstu funkcjonalno-przestrzennego. W ten sposób możemy stworzyć zarówno niewielki ogród deszczowy w pojemniku pod rurą spustową niewielkiego budynku, jak i rozległy system sztucznych mokradeł w postaci okresowo zalewanych łąk czy zarośli wierzb szerokolistnych na obszarze osiedli, gdzie ilość wody retencjonowanej sięga tysięcy metrów sześciennych.

Jakie wskazówki można dać osobom zakładającym ogród deszczowy?

Realizacja pojedynczego ogrodu deszczowego to sprawa banalnie prosta. Jak wspominałam, jest to niewielkie zagłębienie terenowe, najlepiej w gruncie rodzi-

mym. Jeżeli nie ma w nim miejsca, można stworzyć ogród w pojemniku, pamiętając, że pojemność retencyjna to ilość wody, jaka zmieści się powyżej znajdującej się w nim gleby, a przelew nadmiarowy powinien odbywać się „górami”. Dlatego jeżeli chcemy uzyskać 20-centymetrowy poziom wody w takim naczyniu, to musi mieć ono co najmniej 50 cm głębokości, żeby zmieściła się w nim też warstwa wegetacyjna, wymagająca około 15 cm. Następnie należy uwzględnić ochronę antyerozyjną, czyli ściółkę, i tym samym pozostaje 20 cm na wodę.

W naszych warunkach klimatycznych najlepiej wymiarować ogród deszczowy w odniesieniu do objętości spływu równej 3 m³ ze 100 m² dachu. Taką ilość generuje opad o prawdopodobieństwie wystąpienia 10%, czyli o wysokości 30 mm, a to bardzo intensywna burza. Jeżeli natomiast mamy 200-metrowy dach i cztery równo odwadniające go rury spustowe, to na każdą należy przeznaczyć 1,5 m³. W przypadku gdy do wykorzystania jest objętość 3 m³ wody, to zakładając, że średnia głębokość zagłębienia wynosi około 30 cm, ogród powinien mieć około 10 m², co zagośpodaruje spływ ze 100 m² uszczelnienia i będzie stanowić jego 10%.

Jakie rośliny możemy posadzić w ogrodzie deszczowym?

Polecane przeze mnie są wszelkie gatunki irysów – naturalnie występujące na mokradłach, irys *germanica*, irys syberyjski, ale również rodzime mieczyki błotne, krwawnice, wiele gatunków roślin z rodziny baldaszkowatych z kozłkiem lekarskim na czele, przeróżne trawy ozdobne, manna mielec, mozga trzcinowata, sit, pałka miniaturowa.

Moimi faworytkami, oprócz irysów, są krwawnice o pięknych kwiatach, w naturze występujące na terenach podmokłych. Dobrym rozwiązaniem jest połączenie irysów z krwawnicami – od kwietnia do początku czerwca mogą kwitnąć te pierwsze, a od czerwca do końca lata – drugie.

Ogrody deszczowe są też okazją do wprowadzania roślin rzadkich. W nie-



Różne formy zieleni przy apartamentach Doki Living, Gdańsk; proj. RayssGroup.

których typach rabat retencyjnych można po prostu zastosować gatunki o zwiększonych wymaganiach wodnych, czyli większość roślin cienistych – od hortensji po paprocie. Jest to szczególnie korzystne rozwiązanie do płytszych ogrodów deszczowych z bardziej przepuszczalną naturalnie glebą.

Coraz większą popularność ogrodów deszczowych potwierdza internet. Wiele sklepów zamieszcza na swoich stronach informacje na temat roślin przeznaczonych do ogrodów deszczowych. Warto się tym pośilkować.

A czy drzewa i krzewy mogą występować jako zieleń retencyjna?

Oczywiście. Zieleń retencyjna to cała gama krzewów, z których wiele pochodzi z polskich zbiorowisk łąk okresowo zalewanych. Są to np. kaliny czy porzeczki.

Dobrze sprawdzają się też wierzby – od wąskolistnych w przypadku ubogiej, piaszczystej gleby, aż po szerokolistne w miejscach z glebą gliniastą. Możliwość sadzenia drzew w ogrodach deszczowych stwarza okazję do wprowadzenia gatunków, które swego czasu nie cieszyły się zbyt dużą sympatią. Mam tu na myśli topole – czarną i białą – odporne na zale-

wanie i przyczyniające się do generowania strat wody w bilansie hydrologicznym, co stanowi zaletę, bo przecież ogrody deszczowe to nie oczka wodne o stałym poziomie wody. Rośliny powinny więc wodę wypijać i tym samym tworzyć przestrzeń retencyjną na kolejny spływ.

Inne gatunki, które odnajdą się w takich ogrodach, to olsza czarna i szara, dąb błotny, klon czerwony, wierzba biała, wierzba krucha. Ważne jest to, żeby sadzić niewielkie egzemplarze. Niestety – jeżeli drzewa wyhodowane w szkółce nie zostały dostosowane do okresowego zalewania, to po gruntownej zmianie warunków wzrostu może pojawić się problem. Mniejszym roślinom łatwiej będzie zaadaptować się do nowego miejsca.

Jeśli ogród powstaje na terenie, gdzie rośliny mogą zostać skradzione, można

zacząć od pospolitych, najtańszych gatunków – trzciny i wierzb.

Czego unikać przy zakładaniu ogrodów deszczowych?

Nie należy stosować żadnych włókien, folii, skomplikowanych warstw, drenażu, rur. Im prościej, tym lepiej. Włóknina zabija życie glebowe, powoduje pojawianie się szkodliwych grzybów. Najlepiej jest wykonać zagłębienie w takim gruncie, jakim dysponujemy. Chyba że jest to piach i tylko piach. Wówczas najlepsze rozwiązanie stanowi łąka kwietna. ■

* Wywiad publikujemy dzięki uprzejmości Joanny Rayss oraz redakcji portalu ŁĄKI KWIETNE: <https://lakikwietne.pl/ogrod-deszczowy-czym-jest-i-jak-go-zalozyc> [data dostępu: kwiecień 2024].



JOANNA RAYSS

architektka krajobrazu specjalizująca się w projektowaniu zieleni na terenach miejskich, zurbanizowanych, o przeważającym udziale zieleni publicznej oraz publicznych terenach rekreacyjnych; studiowała na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej [katedra Urbanistyki i Projektowania Regionalnego], gdzie obroniła pracę doktorską na temat zielonej infrastruktury w powiązaniu z zagospodarowaniem wody opadowej i wykorzystaniem jej do nawadniania zieleni

Powrót do przyszłości

TEKST: SNØHETTA, TŁUMACZENIE: BEATA STOBIECKA

ZDJĘCIA: LARS PETTER PETERSEN/SNØHETTA



Na historycznym obszarze przemysłowym Nydalen, nad rzeką Akerselva w Oslo, stanął wielofunkcyjny budynek zaprojektowany przez norweskie biuro Snøhetta. Vertikal Nydalen został wyposażony w uproszczony, samowystarczalny system grzewczo-chłodzący oraz wentylację naturalną.



W ciągu ostatnich dziesięcioleci Nydalen z tradycyjnego obszaru przemysłowego stał się nowoczesną, biznesową częścią miasta. Nowy obiekt powstał na terenie Gullhaug Torg, który wcześniej pełnił funkcję parkingu. W ramach starań o przekształcenie wytypowanej powierzchni w tętniącą życiem dzielnicę mieszkaniową zaplanowano stworzenie w tym miejscu placu miejskiego, strefy wolnej od ruchu samochodowego oraz wieżowca. Vertikal Nydalen został oficjalnie otwarty 25 kwietnia 2024 r.

Aby zachować istniejące linie widokowe i użyć wrażenie lekkości, projektanci podzielili budynek na dwie bryły, z których jedna ma maksymalną dopuszczalną na tej działce wysokość 18 pięter, a druga jest zdecydowanie niższa. Na poziomie ulicy znajdują się restauracje, na pięciu kolejnych piętrach – biura, a na wyższych kondygnacjach – apartamenty. We wszystkich lokalach zadbane o dobre nasłonecznienie, a nowy plac został osłonięty od wiatru. Wokół budynku utworzono zaułki i ciągi komunikacyjne dla pieszych.

TRIPLE ZERO SOLUTION

Vertikal Nydalen został zaprojektowany zgodnie z zasadą *triple zero*¹ i nie wymaga pobierania energii elektrycznej do ogrzewania, chłodzenia ani wentylacji powierzchni użytkowej. Zeroemisyjność obiektu została osiągnięta dzięki odwiertom geotermalnym, panelom fotowoltaicznym, niskoenergetycznemu systemowi grzania i chłodzenia oraz wentylacji naturalnej. W projekcie udało się zredukować o ponad 50% (w porównaniu z projektem referencyjnym) emisję CO₂ pochodzącego z produkcji materiałów i ich transportu.

Ogrzewanie i chłodzenie pomieszczeń umożliwia system wykorzystujący wodę ze studni głębinowych, która następnie krąży w ścianach z cegły ceramicznej i z betonowych płyt. Materiały te pomagają utrzymać w budynku stabilną temperaturę – ciepło skumulowane w ścianach w ciągu dnia jest uwalniane w nocy. Panele fotowoltaiczne umieszczone na dachu zasilają pompę ciepła sterującą systemem ogrzewania i chłodzenia.

„Jesteśmy dumni, że w końcu możemy zaprezentować Vertikal Nydalen w całej okazałości i opowiedzieć o pracy włożonej w zaprojektowanie tego wielofunkcyjnego budynku, gdzie wentylacja jest naturalna, a zużycie energii – minimalne. Mamy szczęście, że mogliśmy współpracować z tak odważnym klientem jak Avantor, który zgodził się na naprawdę śmiało przedsięwzięcie. Zachęcam wszystkich projektantów do stawiania czoła przepisom oraz rozwiązywania problemów meto-

dami niekonwencjonalnymi. To dla nas sposób na rozwój i udoskonalanie projektów” – mówi Kjetil Trædal Thorsen, partner założyciel Snøhetta. – „Jako architekci oraz przedstawiciele branży budowlanej ponosimy wspólnie wielką odpowiedzialność za znalezienie realnych rozwiązań dla poważnych wyzwań środowiskowych, jakie dziś przed nami stoją. A Vertikal Nydalen jest inwestycją, dzięki której nasze biuro przetestowało nowe metody pracy z uwzględnieniem daleko idącej innowacyjności”.

BEZ WENTYLATORÓW

Ponieważ tradycyjne systemy wentylacji w budynkach biurowych często wymagają obniżenia wysokości pomieszczeń nawet o metr (w celu ukrycia przewodów wentylacyjnych), projektanci przyjęli rozwiązanie niewymagające montowania kanałów i wentylatorów pod stropem, co pozwoliło zrealizować bardziej przestronne przestrzenie oraz lepiej doświetlić je naturalnym światłem.

Ukośna fasada została zaprojektowana tak, aby mogły tworzyć się różnice ciśnienia, umożliwiające przepływ powietrza w obiekcie. Powietrze przedostaje się przez zawory w fasadzie, które – w zależności od potrzeb – otwierają się i zamykają. Jeśli otwarte są dwa okna z różnych stron budynku, różnica ciśnień sprawia, że powietrze krąży w pomieszczeniach, zapewniając odpowiednią wentylację.

W biurowych wnętrzach nie tylko zyskano więcej miejsca, zmniejszono zużycie energii, obniżono emisję CO₂, lecz także zadbane o elastyczność przestrzeni. Dzięki temu pomieszczenia można dostosowywać do zmieniających się potrzeb użytkowników bez konieczności przebudowy i remontów.

WEWNĄTRZ I NA ZEWNĄTRZ

Betonowe stropy obiektu zapewniają powolne uwalnianie się ciepła i chłodu z podłóg. Kondygnacje są wspierane przez stalowe konstrukcje, a elewacja jest zbudowana z drewnianych elementów pokrytych sosnowymi deskami, które zostały poddane obróbce termicznej. Takie rozwiązanie pozwoliło nadać budynkowi ciepły, przyjemny dla oka wygląd. Na fasadzie znajdują się 43 charakterystyczne balkony, wyróżniające się na tle drewnianej płaszczyzny stalowym wykończeniem. Perforowane balustrady przechwytyują światło pod różnymi kątami, zapewniając przechodniom ciekawe wrażenia wizualne – różne w zależności od pory dnia.

Nietradycyjne rozwiązania konstrukcyjne, instalacyjne i elewacyjne stały się wyznacznikami parametrów wnętrz. Wprowadzenie jakichkolwiek materiałów wykończeniowych zmniejszyłoby rolę surowego betonu i dużej wysokości pomieszczeń w procesie ogrzewania oraz chłodzenia budynku. Dlatego beton jest odsłonięty w stopniu maksymalnym, a do betonowej podłogi



¹ *Triple zero solution* – zestaw trzech rozwiązań, mających na celu poprawę klimatu: zerowe zużycie energii kopalnej, zerowa emisja zanieczyszczeń i zerowa produkcja odpadów.

apartamentów została przyklejona jedynie cienka warstwa dębowego parkietu. Duże okna zapewniają mnóstwo światła oraz atrakcyjny widok na okolicę – z większości lokali sięgający aż do fiordu Oslo.

BADANIA W CELU REDUKCJI EMISJI

Kompleks Vertikal Nydalen jest efektem realizacji dwóch projektów badawczych, wspieranych przez Norweską Radę ds. Badań Naukowych. Projekty te koncentrują się na procesie ogrzewania i chłodzenia budynków, zużywającym bardzo niewiele energii. Mają również na celu opracowywanie nowych metod dostarczania ciepła do obiektów o zerowym zużyciu energii oraz o dodatnim bilansie energetycznym, których wydajność ma być od 2 do 2,5 razy wyższa niż obecnie.

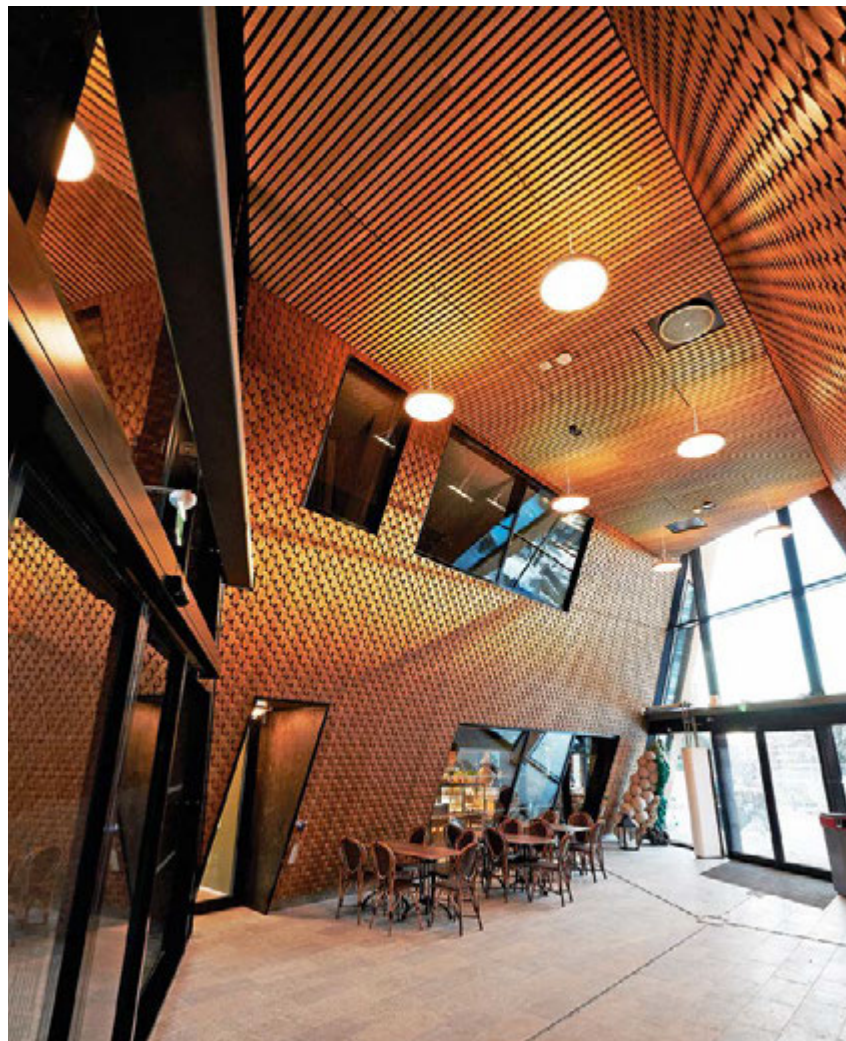
W interdyscyplinarnym projekcie badawczym *Naturligvis* wzięło udział 13 uczestników z norweskiego sektora budowlanego. Inicjatywa dotyczyła przygotowania nowych strategii z zakresu wentylacji naturalnej. Aby przetestować i zrealizować rozwiązania wykorzystane w Vertikal Nydalen, konieczne było złożenie wniosku o odstępstwo od wymogów dotyczących warunków panujących wewnątrz obiektów. Odstępstwo odnosiło się zarówno do przepisów technicznych, jak i do wymagań Arbeidstilsynet (norweskiej inspekcji pracy).

Vertikal Nydalen jest pilotażowym projektem *FutureBuilt*, certyfikowanym zgodnie z norweskim systemem BREEAM NOR (*Building Research Establishment Environmental Assessment Method*). Powierzchni biurowej budynku przyznano poziom *Excellent*, a mieszkaniowej – *Very Good*.

W ŚLAD ZA KLIMATEM

Czujniki rozmieszczone w całym obiekcie umożliwiają monitorowanie wskaźników ogrzewania i wentylacji podczas eksploatacji budynku. Zebrane w ten sposób dane pomagają optymalizować wartości temperatury i jakość powietrza we wnętrzach. Na wszystkich biurkach w pomieszczeniach biurowych znajdują się kody QR, kierujące do formularza rejestracyjnego online, w którym można zamieścić uwagi – zarówno pozytywne, jak i krytyczne – na temat warunków w pomieszczeniach i komfortu pracy. Kombinacja wyników pomiarów technicznych i opinii użytkowników pozwala na zaprogramowanie systemu wentylacji tak, aby klimat wewnętrzny był dopasowany do bieżących potrzeb.

Zużycie energii, warunki w pomieszczeniach i zadowolenie użytkowników będą monitorowane przez kolejne lata w ramach projektu badawczego *Hybrids* (stanowiącego kontynuację *Naturligvis*). Z kolei doświadczenia pracowników w zakresie komfortu cieplnego i jakości powietrza zostaną skontrolowane w ramach projektu *SmartTune*. „Nasze doświadczenia z wentylacją naturalną w budynku i z działaniem całego systemu są pozytywne. Podobnie



jak w przypadku rozwiązań tradycyjnych, pierwszy okres eksploatacji wymagał obserwacji i ewentualnych korekt, pozwalających dostosować systemy do warunków oczekiwanych we wnętrzach. Przez całą zimę mieliśmy w obiekcie komfortową temperaturę i dobrej jakości powietrze. Teraz z niecierpliwością czekamy na pozostałe pory roku, aby ewentualnie dokonać kolejnych korekt w systemie obsługi obiektu. Inne cechy, takie jak duża wysokość pomieszczeń, doskonała akustyka i dobrej jakości materiały, przyczyniają się zarówno do lepszej funkcjonalności budynku, jak i do estetycznego wyglądu oraz wygody użytkowania” – wyjaśnia Øystein Thorup, dyrektor generalny Avantor. – „Naszą ambicją było stworzenie obiektu, który nie tylko będzie spełniał najwyższe standardy z zakresu zrównoważonego rozwoju, lecz także spodoba się klientom. Wymagało to od nas (inwestorów), a także od architektów Snøhetta i wykonawcy, wyjścia poza dotychczasowe schematy poprzez udział w wielu inicjatywach badawczych mających na celu opracowanie nowych, skutecznych rozwiązań. Jesteśmy bardzo dumni z Vertikal Nydalen. W przyszłości planujemy dzielić się naszymi spostrzeżeniami ze środowiskiem architektoniczno-budowlanym i przez to przyczynić się do szerzenia bardziej zrównoważonych praktyk przy wznoszeniu nowych obiektów”.

ROZWIĄZANIE NA PRZYSZŁOŚĆ

„Ważne pytania, na które możemy odpowiedzieć po wybudowaniu i w czasie eksploatacji Vertikal Nydalen, brzmią następująco: Czy możemy w nowoczesnym budynku biurowym wyeliminować 80% technologii i nadal mieć doskonały klimat w jego wnętrzach? Czy możemy pominąć większość drogich i skomplikowanych rozwiązań mechanicznych i zbudować solidny budynek z solidnymi rozwiązaniami, które będą funkcjonować przez wiele dziesięcioleci, a jednocześnie zapewnią wyjątkowy komfort termiczny i dobrą jakość powietrza? Wierzmy, że odpowiedzi na te pytania są twierdzące, a Vertikal Nydalen pokazuje, jak można to zrobić.

Korzyści płynące z zastosowania wentylacji naturalnej obejmują coś więcej niż znaczny wzrost efektywności energetycznej. Zyskaliśmy bowiem w ten sposób system klimatyzacji wewnętrznej, który jest zdecydowanie prostszy w obsłudze, bardziej opłacalny i nie trzeba go wymieniać po 15–20 latach eksploatacji. Niestety, montaż tradycyjnej klimatyzacji jest obecnie powszechnie stosowaną praktyką, która przyczynia się do zwiększonej emisji gazów cieplarnianych w całym cyklu życia budynku. Dzięki Vertikal Nydalen stworzyliśmy alternatywne i bardziej zrównoważone rozwiązanie, pierwsze tego rodzaju w Norwegii” – podsumowuje dr Tor Helge Dokka, główny doradca Skanska. ■

METRYKA OBIEKTU

Obiekt: Vertikal Nydalen – budynek biurowo-mieszkalno-usługowy z restauracjami, biurami, apartamentami i tarasami na dachu

Adres inwestycji: Gullhaug Torg, Nydalen, Oslo

Inwestor: Avantor

Projekt: Snøhetta – architektura, architektura wnętrz, architektura krajobrazu [tarasy dachowe]

Współpraca: LALA Tøyen – architektura krajobrazu [na poziomie ulicy]

Inżynier budowlany: Skanska Teknikk

Inżynier konsultant ds. HVAC: Multiconsult

Inżynier konsultant ds. elektryki: Heiberg og Tveter

Inżynier konsultant ds. akustyki: Brekke & Strand Akustikk

Inżynier konsultant ds. przeciwpożarowych: Fokus Rådgivning

Inżynier konsultant ds. wody: COWI

Wykonawca: Skanska

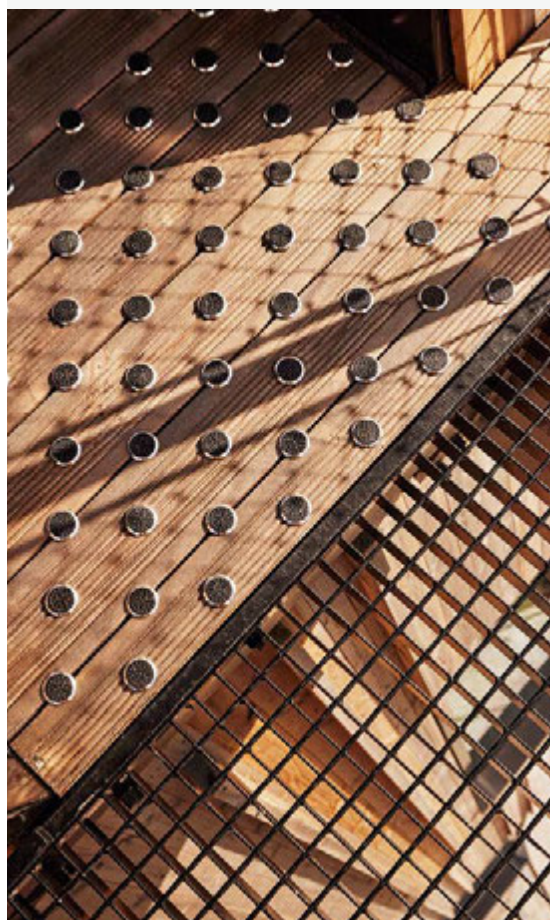
Powierzchnia: 11 000 m²

Wysokość: 18 pięter

Projekt i budowa: 2015–2024

Data odbioru obiektu: kwiecień 2024 r.

Certyfikaty: BREEAM-NOR *Excellent* [biura], BREEAM-NOR *Very Good* [apartamenty]



TWORZYMY NA DŁUŻEJ

MODUŁOWE STOISKO BMW ZAPROJEKTOWANE PRZEZ MAJA GANSZYNIEC STUDIO. PO JEGO ROZŁOŻENIU WSZYSTKIE ELEMENTY ZYSKAJĄ DRUGIE ŻYCIE JAKO MEBLE W ZIELONEJ PRZESTRZENI MIEJSKIEJ.



MAJA
GANSZYNIEC
STUDIO



BMW iX2 xDrive30: zużycie energii, cykl mieszany WLTP w kWh/100 km: 16,3–17,7; zasięg elektryczny WLTP w km: 417–449.

Ekspozycja na przyszłość

Cyrkularność w projektowaniu zatacza szerokie kręgi i widać ją w działaniach wielu firm. Przykładem jest efekt współpracy BMW z Mają Ganszyniec. Modułowe stoisko ekspozycyjne dla elektrycznych samochodów tej marki zostało bowiem zaprojektowane tak, by dzięki odpowiedniej konstrukcji i naturalnym materiałom mogło w przyszłości zyskać drugie życie.

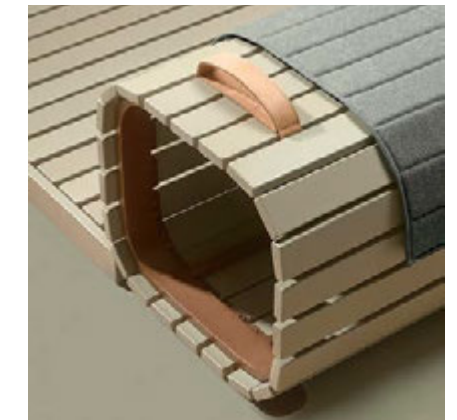
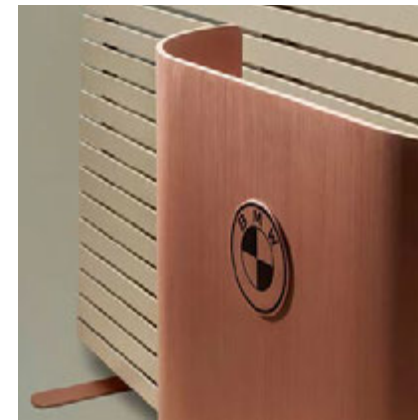
WSPÓLNA WIZJA

Współpraca opierała się na wspólnej wizji obu stron i potrzebie tworzenia w taki sposób, aby rezultat mógł mieć możliwie najdłuższe życie. Misją projektantki, Mai Ganszyniec, której główna zasada brzmi „nie szkodzić” i która w swojej pracy koncentruje się na człowieku, tradycji i naturze, jest spójna ze strategią marki BMW, z jej holistycznym podejściem do zrównoważonego rozwoju i koncentracją na gospodarce o obiegu zamkniętym.

Rozmowy na temat wspólnego projektu rozpoczęły się przy okazji wprowadzenia na rynek BMW iX – pierwszego cyrkularnego samochodu elektrycznego. Celem marki oraz ekipy Maja Ganszyniec Studio stało się więc stworzenie stoiska zrównoważonego w co najmniej takim samym stopniu, co samochód. To z kolei wiązało się z doбором surowców odpowiadających jakością materiałom, z których zostało wyprodukowane auto, a szczególnie jego wnętrze – szlachetnych i pięknych mimo upływu czasu.



Wierzimy, że każda produkowana dziś rzecz powinna służyć jak najdłużej. Ta zasada przyświecała nam także podczas tworzenia stanowiska wystawowego BMW, które – po spełnieniu swojej pierwotnej funkcji – przez kolejne lata będzie dostępne dla lokalnych społeczności. Do jego wykonania zainspirowało mnie cyrkularne podejście do produkcji elektrycznych modeli BMW. Wszystkie elementy stoiska zostały zaprojektowane jako meble zewnętrzne – wystarczy je rozłożyć, by mogły pełnić funkcję platformy piknikowej czy leżaków. Uniwersalność modułów pozwoli na ich dowolne zestawianie i adaptowanie do aktualnych potrzeb – mówi Maja Ganszyniec, która ma na koncie uznane projekty wielu mebli i przedmiotów użytkowych.



WIĘCEJ NIŻ STOISKO

Zgodnie z tymi założeniami powstał projekt modułowego stoiska ekspozycyjnego dla elektrycznych modeli BMW i. Do jego produkcji użyto odpornych na warunki atmosferyczne materiałów: świerku, kamienia, metalu, a wybrane elementy zostały wykończone naturalną skórą garbowaną roślinnie. Dzięki wykorzystaniu wysokiej klasy surowców, a także skomponowaniu całości z uniwersalnych modułów, konstrukcja zyska drugie życie i trafi do przestrzeni publicznej. Posłuży jako plenerowa strefa rekreacji z ławkami i roślinnością, naturalnie wpisując się w parkowy krajobraz. Co istotne, poszczególne elementy będzie można również łatwo odseparować od pozostałych i odnowić lub ponownie przetworzyć. Możliwość łączenia i przestawiania modułów pozwoli też przydzielić im nową rolę.

ŚWIADOMA MARKA

BMW to firma, która z dużą odpowiedzialnością podchodzi do gospodarki o obiegu zamkniętym.

Chcemy wyprodukować najbardziej zielony samochód elektryczny i wyznaczać nowe standardy – dzięki naszym innowacjom i holistycznemu podejściu do zrównoważonego rozwoju. Nie zrobimy tego, patrząc wyłącznie na produkt. Jest to bowiem tylko jeden

z elementów przybliżających nas do osiągnięcia neutralności klimatycznej. Dlatego od wielu lat analizujemy cały łańcuch wartości. Działamy w tym zakresie wielotorowo – 100% wykorzystywanej przez nas energii elektrycznej pochodzi ze źródeł odnawialnych, a wszystkie zakłady BMW są neutralne pod względem emisji CO₂. Ponadto zwiększamy zastosowanie surowców wtórnych w naszych najnowszych modelach oraz opracowujemy alternatywne materiały o właściwościach zbliżonych do skóry czy wykonanych częściowo z sieci i lin rybackich pochodzących z recyklingu. Szukając innowacyjnych rozwiązań, zawsze patrzymy perspektywicznie. Współpraca z Mają jest dla nas naturalna – łączy nasze świadome podejście do korzystania z dostępnych zasobów oraz szukanie innowacyjnych rozwiązań w obszarze gospodarki cyrkularnej. Dla nas nie kończy się ona na produkcji aut, ale wkracza do życia, w którym na co dzień funkcjonujemy – opowiada Kacper Studencki, dyrektor marketingu BMW w Polsce.

Cyrkularność to dla marki przede wszystkim wykorzystanie pojazdów po zakończeniu fazy ich użytkowania jako źródła surowców do produkcji nowych samochodów. Jednak realizacją takich projektów, jak modułowe stoisko ekspozycyjne, BMW dodatkowo udowadnia swoje świadome podejście do ochrony środowiska.

Więcej informacji na temat współpracy BMW z Mają Ganszyniec Studio na: www.bmw.pl/bmw-x-majaganszyniec



Światło Cię Uniesie

Okna, które zmieniają dom



Okna FAKRO | INNOVIEW powstały z połączenia drewna i aluminium, co wpływa na ich wyjątkową trwałość i daje możliwość tworzenia ogromnych przeszkleń. Naturalne drewno zapewnia ciepły klimat wnętrza oraz ponadczasową estetykę, a wysoka energooszczędność obniża rachunki za ogrzewanie. Okna są unikatowe, ponieważ każde wytwarzane jest na indywidualne zamówienie z szeroką możliwością personalizacji.





fot. Delabie

Po prostu higienicznie

Armatura TEMPOMATIC 5 od marki Delabie to kompleksowe rozwiązanie w przystępnej cenie, przeznaczone do obiektów użyteczności publicznej. System jest w pełni bezdotykowy, co stanowi gwarancję pełnego komfortu w zakresie higieny. Dodatkowo armatura zapewnia oszczędność zużycia wody, jest łatwa w naprawie i konserwacji. Przy montażu nie trzeba martwić się o instalację elektryczną, ponieważ TEMPOMATIC 5 jest zasilany bateriami. Dzięki prostej, ponadczasowej linii produkty z tej serii pasują do wnętrza w każdym stylu.

Więcej informacji o produkcie na www.delabie.pl



Łazienkowy kameleon

Matowy, lakierowany ruszt ColourCollection firmy Dallmer pełni funkcję nie tylko użytkową, lecz także dekoracyjną. Detal zamieszczany w strefie prysznicowej można bowiem z łatwością dopasować kolorystycznie do łazienkowej aranżacji. Kolekcja obejmuje ruszty ze stali nierdzewnej w 16 odcieniach z palety RAL, dostępne w dwóch wymiarach: 100 × 100 mm oraz 120 × 120 mm.

Ruszty z serii ColourCollection mogą być stosowane w zestawie z wpustami podłogowymi DallDrain. Są to elastyczne odpływy punktowe z dużym wyborem akcesoriów. W ofercie znajdują się trzy korpusy wpustu: DallDrain – o wysokości montażowej 85 mm, DallDrain Plan – o wyjątkowo płaskiej konstrukcji i wysokości 55 mm, a także DallDrain pionowy. Kompletny system to gwarancja bezpieczeństwa i nieskomplikowanego, szybkiego montażu.

Więcej informacji o produktach na www.dallmer.com/pl



fot. Dallmer

Więcej niż farby

Oferta firmy Brillux obejmuje ponad 12 000 produktów: farb, lakierów i akcesoriów malarskich w wersji premium. Przedsiębiorstwo ma ponad 190 oddziałów w Niemczech, we Włoszech, w Holandii, Austrii, Polsce i Szwajcarii. W myśl hasła „Jesteśmy tam, gdzie potrzebują nas klienci” w naszym kraju działa już siedem oddziałów. Dzięki własnej flocie transportowej każdy z nich szybko i bezpłatnie dostarcza produkty, nie określając minimalnej wartości zamówienia. Jako odpowiedzialny dostawca i zaangażowany partner Brillux działa w wielu obszarach – od doradztwa technicznego po tworzenie projektów kolorystycznych. Wybrane przez klientów odcienie mogą być odtworzone we wszystkich oddziałach.

Dla firmy Brillux szczególnie istotny jest dialog z klientami i partnerami biznesowymi – architektami, inwestorami, firmami wykończeniowymi oraz deweloperami.

Więcej informacji o produktach na www.brillux.pl



fot. Brillux

Dachówka do zadań specjalnych

Według prognoz do końca 2025 r. Polska będzie zajmowała czwarte miejsce w Europie pod względem produkcji energii elektrycznej ze słońca (pod koniec 2023 r. do prosumentów fotowoltaiki należało 1 383 123 szt. instalacji o łącznej mocy 10 674,48 MW). DACHÓWKA DO MONTAŻU PANELI FOTOWOLTAICZNYCH I SOLARNYCH od firmy Röben jest odpowie-

dzią na potrzeby tak dynamicznie rozwijającego się rynku. Produkt może być stosowany zarówno na nowych, jak i już istniejących dachach, pokrytych dachówkami PIEMONT, MONZAplus, MILANO i BERGAMO z oferty producenta.

Dachówkę można szybko i bezinwazyjnie zamontować. Wraz ze zintegrowanym uchwytem mocującym została zaprojektowana tak, aby instalacja paneli nie wymagała ingerencji w przyległe dachówki ani w strukturę połaci. Regulacja uchwyty pozwala dopasować go do różnego rozstawu łąt, co eliminuje konieczność docinania dachówek, a tym samym ryzyko uszkodzeń.

Nowość od firmy Röben nie tylko ułatwia prace dekarzkie, lecz także spełnia oczekiwania inwestorów poszukujących ekonomicznych i nowatorskich rozwiązań, które gwarantują szczelność i trwałość pokrycia przy montażu paneli fotowoltaicznych lub solarnych.

Innowacyjność produktu została doceniona podczas III Kongresu i Targów Dekarzy, Blacharzy i Cieśli DACH FORUM w Kielcach. Firma Röben otrzymała Złoty Medal w kategorii Pokrycia dachowe i akcesoria.

Więcej informacji o produkcie na www.roben.pl



fot. Röben

W zaciszu mieszkania

Bloczki akustyczne Porotherm Sono 18 – nowość od firmy Wienerberger – powstały, aby chronić przed hałasem, na który szczególnie narażeni są mieszkańcy budynków wielorodzinnych, domów w zabudowie szeregowej i bliźniaczej. Produkt nie tylko ma wysoki współczynnik izolacyjności akustycznej $R_w = 59$, lecz także łatwo łączy się z pozostałymi produktami z oferty marki oraz innymi systemami ceramicznymi w module 250 mm. W prosty sposób i bez potrzeby docinania bloczków z wysokości można więc połączyć je ze ścianami akustycznymi, działowymi i zewnętrznymi (grubość ściany 18 cm pozwala na optymalne wykorzystanie powierzchni).

Bloczki są wykonywane z ceramiki i betonu, a używane do produkcji kruszywo pochodzi z rozbiórek ścian ceramicznych. Produkt charakteryzuje się również wysoką klasą wytrzymałości na ściskanie oraz zapewnia ścianom odporność na ogień.

Porotherm Sono 18 to kolejny krok firmy Wienerberger w stronę rozwoju rozwiązań wspierających budownictwo zrównoważone i gospodarkę o obiegu zamkniętym.

Więcej informacji o produkcie na
www.wienerberger.pl



fot. Wienerberger



Przystań w miejskiej dżungli

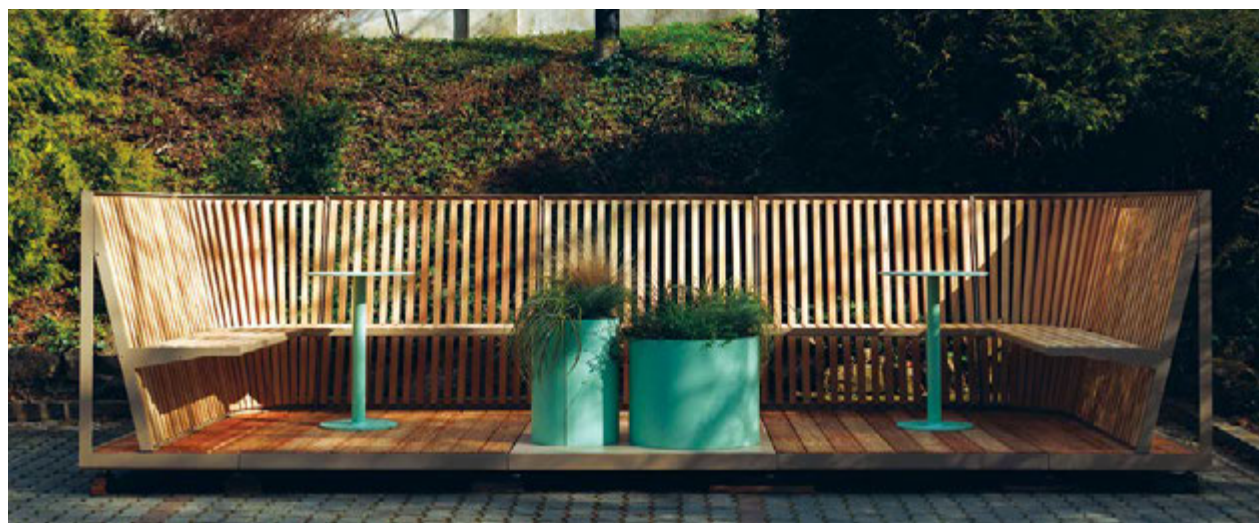
Platform to meble zewnętrzne od marki mmcity, które odpowiadają na potrzeby mieszkańców tętniącego życiem miasta. Moduły dostępne w dwóch wymiarach można łączyć w różne konfiguracje dopasowane do otoczenia. Konstrukcja systemu jest produkowana ze stali ocynkowanej i lakierowana proszkowo. Wykonane z drewna siedziska, oparcia i podłoga mają estetyczny wygląd i zapewniają komfort

użytkowania. Całość uzupełnia stalowy odbojnik, który skutecznie amortyzuje wstrząsy. Platform tworzy wygodną i przytulną przestrzeń do spotkań, wypoczynku, a nawet zdalnej pracy.

Więcej informacji o produkcie na
www.mmcity.com/pl



fot. mmcity



Ciepło w ponadczasowej oprawie



Realizowane przez Merari osiedle Wille Chorowice to przemysłana przestrzeń, wysokiej jakości materiały oraz najnowocześniejsze rozwiązania w zakresie zrównoważonej energetyki, zamknięte w ponadczasowych bryłach. W takim projekcie nie mogło zabraknąć przyjaznego środowisku, wydajnego systemu ogrzewania.

KOMFORT PŁYNĄCY Z NATURY

Wille Chorowice to kompleks 23 nowoczesnych domów jednorodzinnych. Ekskluzywne osiedle powstaje w spokojnej, pełnej zieleni okolicy przy granicy z Krakowem, co umożliwi zarówno dostęp do infrastruktury, jak i korzystanie z uroków przyrody (ponad 0,7 ha terenu rekreacyjnego z ogrodem). Każda willa będzie wyposażona w zbiornik na wodę deszczową, której nadmiar zasili pobliski potok Rzepnik. W projekcie osiedla przewidziano również biologiczną, bezzapachową oczyszczalnię ścieków.

Wille mają powierzchnię użytkową ponad 200 m². W każdej przewidziano minimum cztery sypialnie i trzy łazienki oraz część dzienną z dużymi przeszkleniami. Aby zapewnić optymalny system ogrzewania, zdecydowano się na gruntowe pompy ciepła marki Viessmann. „Postawiliśmy na pewne i stabilne źródło ciepła – energię ziemi. Wysoki współczynnik COP, niezależny od warunków zewnętrznych, pozwoli na efektywne ogrzanie i domu, i wody. Z kolei latem umożliwi «przetłamanie» wysokiej temperatury bez użycia klimatyzacji” – wyjaśnia Witold Indrychowski, prezes zarządu Merari.

INTELIGENTNIE I OSZCZĘDNIE

Wille wyposażono w ogrzewanie podłogowe, ponieważ ono najlepiej współpracuje z gruntowymi pompami ciepła. W budynkach nie mogło też zabraknąć rekuperacji z odzyskiem wilgoci.

Wszystkie instalacje zintegrowano za pomocą systemu inteligentnego marki Loxone, dzięki czemu w każdym pomieszczeniu będzie można indywidualnie sterować ogrzewaniem i chłodzeniem. Proces ten wesprze osiedlowa stacja pogodowa. Ponadto system pozwoli na zarządzanie energią elektryczną, tak aby jej zużycie było jak najmniejsze. Budynki zostały przygotowane do montażu instalacji fotowoltaicznych i ładowania samochodów elektrycznych lub hybrydowych.

NIE TYLKO WILLE

Spółka Merari w swoich realizacjach dba o rozwiązania przyjazne dla natury. Kolejnym – choć nie jedynym – przykładem jest inwestycja WIELICKA OFFICE w Krakowie. „W wyniku zastrzegających się przepisów i warunków technicznych budynki biurowo-usługowe stają się coraz bardziej neutralne dla środowiska. Podążając za zmianami na rynku nieruchomości, zdecydowaliśmy, że WIELICKA OFFICE będzie zasilany gruntowymi pompami ciepła. Chcę, aby tworzone przez moją firmę budynki jak najmniej oddziaływały na środowisko” – podsumowuje Witold Indrychowski.

Szczegółowe informacje o opisanych inwestycjach można znaleźć na www.willechorowice.pl i www.wielickaoffice.pl.

Viessmann Sp. z o.o.

al. Karkonoska 65, 53-015 Wrocław
tel. 801 00 2345, marketing@viessmann.pl

Więcej informacji na www.viessmann.pl



Z:A

Zawód: Architekt
nr 93 czerwiec 2024
www.izbaarchitektow.pl

wydawca
Izba Architektów RP
ul. Stawki 2A, 00-193 Warszawa
tel. 22 827 85 14, 827 62 42

Zespół ds. Mediów i Informacji IARP
Bartosz Macikowski
Krzysztof Ozimek [sekretarz]
Robert Szumielewicz [przewodniczący]
Piotr Średniawa [wiceprzewodniczący]
Katarzyna Wrońska

adres redakcji IARP
ul. Stawki 2A, 00-193 Warszawa
tel. 22 827 85 14, 827 62 42

redaktor naczelna
Beata Stobiecka
↳ b.stobiecka@izbaarchitektow.pl

sekretarz redakcji
Małgorzata Żebrowska
↳ m.zebrowska@izbaarchitektow.pl

redaktor
Marta Tomasiuk
↳ m.tomasiuk@izbaarchitektow.pl

obsługa graficzna
Marcin Ploch
↳ m.ploch@izbaarchitektow.pl

zdjęcie na okładce
Mateusz Golon

sprzedaż reklam
Anna Wierzbicka-Weremiuk
↳ a.wierzbicka@izbaarchitektow.pl
↳ reklama@izbaarchitektow.pl
tel. +48 885 278 514

druk
Walstead Kraków sp. z o.o.

Publikowane w Z:A artykuły prezentują osobiste stanowiska, opinie, poglądy ich autorów i nie muszą być zgodne z oficjalnym stanowiskiem IARP. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo do ich skracania. Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe.



Zupełnie nowe rozwiązanie do analizy koncepcji projektów, profesjonalne narzędzia do wizualizacji, ulepszone przepływy pracy w zarządzaniu projektami i otwarta, multidyscyplinarna współpraca projektowa sprawiają, że Archicad 27 jest najlepszym wyborem.



BRENAC&GONZALEZ&ASSOCIÉS HIGHER ROCH, FRANCJA
BRENAC-GONZALEZ.FR | FOTO: SERGIO GRAZIA

LICENCJE WIECZYSTE I SUBSKRYPCJE

Sprawdź ceny w WSC!

wsc.pl | wsc@wsc.pl | +48 22 517 00 00

WSC | TWÓJ PARTNER
TECHNOLOGICZNY

100%
energii elektrycznej
z zielonych źródeł



20%
niższa emisja CO₂
w procesie produkcyjnym



Naturalny
materiał, lokalna produkcja

Porotherm Klima+

Produkt dla zrównoważonego budownictwa



Zdrowy mikroklimat
w budowanych z ceramiki budynkach dzięki
paroprzepuszczalności



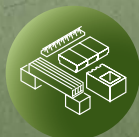
Wysokie parametry termoizolacyjne niezbędne
do realizacji współczesnych budynków
energooszczędnych



Trwałość ceramiki zapewniająca długą żywotność
budynku to mniejszy wpływ na środowisko
w pełnym cyklu życia



Zwiększona objętość biomasy
w produkcji obniża zapotrzebowanie
na energię nieodnawialną i poprawia parametry
termoizolacyjne ceramiki



Elementy pasujące
do **systemu Porotherm**

Klima+ w procesie produkcji

Obniżenie aż o 20% emisji CO₂ pustaków z linii Klima+ w stosunku do standardowego produktu było możliwe dzięki zmianom w procesie produkcyjnym. Zwiększona objętość biomasy obniżyła emisję a dodatkowo poprawiła parametr termoizolacyjny produktu. Wpłynęła także na niższe zapotrzebowanie na zasoby nieodnawialne (gaz do wypału).

Prąd elektryczny wykorzystywany na linii produkcyjnej pochodzi w całości z zielonych źródeł energii. Surowce są pozyskiwane lokalnie, dlatego nie generują istotnych emisji z transportu. Cały proces produkcji kontrolujemy wewnętrznie a także nasze procesy są poddawane regularnym zewnętrznym audytom (Certyfikacja PCBC).